

10

październik 2011  
nr 161, rok XIV  
ISSN 1505-2184  
cena 2,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



SŁUŻBA WIĘZIENNA

# penitencjarne Forum

GREENPRISON

temat miesiąca  
**GREENPRISON**  
– ekologia w więzieniu

wywiad  
z ministrem środowiska

rozmowa  
z dyrektorem Tatrzańskiego  
Parku Narodowego

prezentacje  
OISW Gdańsk



Październik 2011 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

**GREENPRISON** – temat miesiąca

- 3 Po obu stronach muru – zielono
- 5 Powrót przez środowisko
- 6 Ludzie z pasją, czyli to się opłaca
- 8 Ekologia wyzwaniem dla każdego
- 10 Ptakom podobni
- 12 Skazani na Tatry
- 20 Nie takie pieskie to życie
- 24 Las Sieradz
- 24 Czyste lasy na Mazowszu
- 24 Lasy to życie
- 26 Sprzątanie bez końca...

**Z KRAJU**

- 23 Odprawa z bilansem

**PREZENTACJE: OISW Gdańsk**

- 14 Gospodarnie i innowacyjnie
- 15 Resocjalizacja EKO
- 16 Zaczęło się w Gdańsku...  
Wieżniowie w hospicjum
- 18 Nie tylko kamieniołomy
- 19 Skazanych spotkania z kulturą

**AKTUALNOŚCI**

- 28 Wyróżnienie ks. dr. Pawła Wojtasa
- 28 W sieci SDE – SDE w sieci
- 28 III Europejski Kongres Kobiet
- 28 Sam na sam z „Bed Boy”
- 29 Europejski Festyn Służb Mundurowych
- 29 Mistrz w modelarstwie... kosmicznym

**MOIM ZDANIEM**

- 31 Dieta „religijna” – efekt Jakóbskiego

**HISTORIA**

- 32 Typowe pruskie więzienie

**Od redakcji – wspomnienia**

- 30 Ela

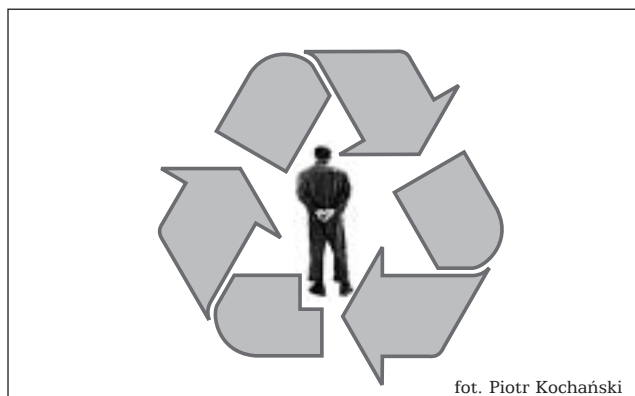
**W następnym numerze:**

- Prezentacje OISW Olsztyn
- Kapitał Ludzki w ludzkim wydaniu



fot. archiwum Ministerstwa Środowiska

8 Wywiad z prof. Andrzejem Kruszewskim, ministrem środowiska



fot. Piotr Kochański

3 GREENPRISON



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

12 Skazani na Tatry



fot. Piotr Kochański

14 Prezentacje: OISW Gdańsk

# Po obu stronach muru – zielono

**Ekologia jest modna. Każdy chce być postrzegany jako człowiek przyjazny środowisku, ale tak naprawdę niewiele osób coś w tym względzie robi. I tu niespodzianka – w świecie Służby Więziennej (jednostkach penitencjarnych) w tej kwestii dużo się dzieje. A będzie się działo jeszcze więcej.**

**D**ziałania angażujące więźniów w sprawy ochrony środowiska mają kilka celów i przynoszą pozytywne wyniki na różnych płaszczyznach. Pierwsza, która przychodzi na myśl, to płaszczyzna ekonomiczna. Choć na razie trudno wyliczyć zaoszczędzone złotówki. Druga, to walor edukacyjny, lepszego poznania świata, w którym żyjemy. Nauka szacunku dla niego i takich zachowań, które pomagają chronić zagrożoną przyrodę. Najważniejsza zaś, opiera się na tym, że ten rodzaj pracy dla społeczeństwa i środowiska ułatwia readaptację i powrót do normalnego życia. To budowa prospołecznych postaw i świadome, zaangażowane spojrzenie na otaczający nas świat.

W realiach zakładów karnych bardzo istotnym jest stwarzanie przy tej okazji setek miejsc pracy dla więźniów. Ta praca to również zadośćuczynienie dla społeczeństwa i odpłata, a więc element także ważnej sprawiedliwości naprawczej. Daje to możliwość przełamywania stereotypów społecznych związanych z postrzeganiem osób pozbawionych wolności. Wydaje się, że z punktu widzenia pracy resocjalizacyjnej i celu, jakim jest readaptacja społeczna więźniów, jako najważniejsze należy wymienić względy wychowawcze. Wszelkie te działania są inspirowane i organizowane przez Służbę Więzienną. To nie jest tak, jak może niektórym się wydawać, że grupa osadzonych przychodzi do dyrektora jednostki z pomysłem, aby sprzątać świat. To funkcjonariusze i pracownicy służby opracowują odpowiednie programy i szukają partnerów do działań. Są one efektem ich pomysłowości, aktywności i wiedzy. A potem przekonują swych podopiecznych, że warto się angażować, że warto robić coś więcej niż po prostu być.

Więźniowie angażowani są w działania związane z ochroną środowiska na podstawie umów i porozumień zawieranych na wszystkich szczeblach zarządzania SW. Tych podpisanych przez dyrektorów jednostek podstawowych, dyrektorów okręgowych oraz dyrektora generalnego SW.

## Na własnym przykładzie

W każdej jednostce penitencjarnej jak w każdym innym zbiorowisku ludzi można podejmować działania służące ochronie środowiska poprzez zmniejszanie ilości odpadów, ich segregację czy oszczędność energii. To przekłada się na ekonomię. Większość takich działań to oszczędności żywej gotówki. Na poziomie jednostek widać już takie podejście. Codziennie jest sortowanie śmieci, ocieplanie budynków, budowa przyzakładowych eko oczyszczalni ścieków, wykorzystanie w ogrzewaniu paliw odnawialnych, takich jak np. wierzba energetyczna. Tych najbar-

dziej kosztownych w instalacji (wiatraki prądotwórcze, ogniwa fotoelektryczne) na razie nie stosuje się, ale powszechna jest poprawa bilansu energetycznego budynków więziennych przez ich ocieplanie czy uzyskiwanie oszczędności poprzez sortowanie śmieci. Według danych na początek września br., jak zadeklarowali kwatermistrzowie okręgowych inspektoratów, na terenie wszystkich więzień segreguje się śmieci. Warto tu zaznaczyć, że jeszcze rok wcześniej śmieci segregowane były na terenie 42 jednostek penitencjarnych, do końca roku rozszerzono to na 62 jednostki a 30 maja br. – na 143 jednostki.

W edukacji ekologicznej niestychanie ważny jest codzienny przykład realizowania takich działań i to w najbliższym otoczeniu. Nic tak nie przekonuje do zainteresowania się sortowaniem śmieci jak przykład sąsiada z naprzeciwka. Segregacja często dokonywana jest już począwszy od cel mieszkalnych i wtedy uczestniczą w tym wszyscy osadzeni, jak np. w ZK w Goleniowie 990 osób, poprzez segregację na poziomie oddziałów czy całej jednostki, a wtedy

zajmuje się tym kilku więźniów i nadzorujący funkcjonariusze. Sama akcja zbierania plastikowych nakrętek do butelek, prowadzona w większości zakładów karnych w Polsce, angażuje wszystkich przebywających w danej jednostce, co w przypadku ZK w Białogórze daje 1600 osób. Segregacja śmieci to nie tylko walor edukacyjny, ale i ekonomiczny. Trudno na razie dokładnie wyliczyć zysk wynikający z takich działań. Jak deklarują funkcjonariusze olsztyńskiego OISW oszczędności wynoszą od kilku do ponad 20 tys. zł. Suma oszczędności to często składowa wielu jednostkowych zysków, takich jak obniżone opłaty za wywóz nieczystości stałych, sprzedaż zebranej makulatury i złomu.

Poza segregacją stosuje się też inne sposoby dbania o naturę. Na terenie czterech

jednostek działają ekologiczne oczyszczalnie ścieków. W sześciu wykorzystuje się panele grzewcze wodę użytkową. Kotły na biomasę pracują w dwóch jednostkach w okręgu koszalińskim, dając moc grzewczą 1 i 1,5 MW. Nie korzystamy (na razie) ze źródeł geotermalnych, ale są już jednostki (ZK w Braniewie), gdzie energia elektryczna pozyskana ze źródeł odnawialnych stanowi 25 proc. zużycwanej. Jednostki zajmujące stare, czasem ponad stuletnie, często zabytkowe budynki borykają się z wysokimi stratami energii. Przykładem jest katowicki OISW. Dyrektorzy jednostek tego okręgu podejmują działania oszczędnościowe – ocieplają budynki, dokonują wymiany pieców grzewczych ze starego typu (na paliwa stałe: węgiel i koks) na nowoczesne, gazowe. W wielu jednostkach źródłem oszczędności jest też optymalizacja zużycia wody (i w konsekwencji ścieków). Oszczędności z tego tytułu podobnie jak i przy innych działaniach rosną z każdym rokiem. Wyniosły one ok. 11 proc. zużycia z roku poprzedniego, a z powodu rosnących cen ścieków opłaty zmniejszają się o kilka proc. lub zdecydowanie wolniej rosną. W wymienionym okręgu w wyniku podjętych działań ociepleń budynków oszczędność opłat za energię ciepłą wyniosła



ok. 18 proc. w stosunku do roku poprzedniego, a 20 proc. zaoszczędzono na opłatach za paliwa gazowe. Musimy pamiętać, że wszelkie wyliczenia oszczędności będą pełniejsze i bardziej wiarygodne po kilku latach od wdrożenia proekologicznych i energooszczędnych technologii.

### Razem łatwiej

Służba Więzienna zawarła szereg umów i porozumień dotyczących współdziałania w sprawach ekologii. Zawierane są one bezterminowo lub na czas określony. 21 lipca 2010 r. dyrektor generalny SW zawarł pierwszą ogólnokrajową umowę w dziedzinie współpracy na niwie szeroko rozumianej ochrony środowiska z Państwowym Gospodarstwem Leśnym Lasy Państwowe. Dotyczy ona współpracy w zakresie zatrudniania więźniów przy pracach związanych z gospodarką leśną. Prawie rok później na tym samym szczeblu zawarto następną umowę dotyczącą współpracy na terenie całego kraju z Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej (KZGW). W tym przypadku więźniowie zatrudniani są przy pracach zabezpieczających wały przeciwpowodziowe, ich rekonstrukcji, oczyszczaniu rowów melioracyjnych czy – w sytuacji kryzysowej – walce z zagrożeniem powodziowym.

W obu umowach uwzględniono nie tylko aspekt ekonomiczny, ale też wpływ tego zatrudnienia na szansę readaptacji społecznej więźniów poprzez pracę. Dzięki umowie z Lasami Państwowymi na terenie 12 inspektoratów więźniowie wykonują różne prace leśne: zakładanie i pielęgnacja szkółek leśnych, zalesianie terenów, opieka nad zwierzętami, budowanie paśników i budek lęgowych dla ptaków. Sprzątane są lasy, parki i segregowane odpady. Dzięki siłom z murów likwidowane są dzikie wysypiska śmieci, porządkowane brzegi leśnych rzeczek i rowów odwadniających. Akcja sprzątania Tatr też jest realizowana na podstawie tego porozumienia. Liczba zaangażowanych więźniów jest zależna od zadania do wykonania, terenu, na którym jest potrzeba działania i możliwości logistycznych jednostki oraz dyrekcji Lasów Państwowych. Przeważnie są to grupy kilkudziesięciosobowe, a w oddziale zewnętrznym w Kikicach nawet grupa 54-osobowa. Współpracujący ze Służbą Więzienną kontrahenci wiedzą, jak ważna jest gotowość ruszenia w każdej chwili do pracy całkiem dużej rzeszy pracowników. Tę sielankę czasami burzą ograniczenia logistyczne, organizacyjne czy tzw. trudności obiektywne. Najczęściej wymieniane są: brak osób do dozoru pracy osadzonych, brak możliwości transportu do miejsca pracy albo jego wysokie koszty. Wysokie stany wód to inny z powodów braku działań, czyli zachowanie względów bezpieczeństwa. Jeszcze inny to okres lęgowy ptaków, który uniemożliwił pracę więźniów w kilku okręgach. Jednak gotowość do działań w każdym okręgu określono na poziomie kilkudziesięciu osób.

Umowy zawierane są także przez dyrektorów okręgowych SW. Np. w połowie sierpnia br. zastępca dyrektora okręgowego SW w Warszawie ppłk Grażyna Bartosińska podpisała porozumienie z dyrekcją Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych oraz zarządem województwa mazowieckiego. W ramach tej umowy więźniowie będą sprzątały zaśmiecone lasy, likwidowali nielegalne wysypiska, porządkowali ścieżki przyrodnicze czy pomagali w remontach obiektów i budynków. Realizowana będzie edukacja ekologiczna osadzonych. Najwięcej umów na działania związane ze środowiskiem to oczywiście efekt pracy jednostek penitencjarnych, gdzie ich podpisywanie związane jest z wdrażaniem dziesiątek programów mających na celu oszczędność energii, ekologię i ochronę środowiska. Realizowane tu małe i większe programy, dopiero po zsumowaniu pokazują

skale zaangażowania Służby Więziennej w ekologię i ochronę środowiska. I cały czas musimy pamiętać: to dopiero początek naszego zaangażowania w te obszary. Machina się rozkręca.

### Program, czyli pomysł na działanie

Programy wymyślają, inicjują i dostosowują do możliwości i potrzeb funkcjonariusze i pracownicy SW. Ich cele są różne. To przede wszystkim edukacja i w konsekwencji modelowanie prospołecznej postawy wśród ich uczestników, osób pozbawionych wolności. Obecnie w polskich więzieniach realizowanych jest ponad 250 programów readaptacji społecznej przez ekologię i ochronę środowiska. Są to zarówno te dotyczące segregacji odpadów, zbierania baterii czy edukacji proekologicznej, jak i mniej spektakularne, jeśli chodzi o rozmach i liczbę uczestniczących. W tych pierwszych często bierze udział cała populacja jednostki penitencjarnej, w innych tylko jej część. W tych dotyczących sprzątania terenów zielonych było nawet po 140 uczestników. Na rzecz schronisk dla zwierząt w ramach jednego programu zaangażowanych jest 60 osób. Dzięki wysypiska śmieci, podobnie jak budowa budek lęgowych angażuje do 60 więźniów. Obecnie trwa konkurs ogłoszony przez dyrektora generalnego SW na najciekawsze programy resocjalizacyjne. Na 39 zgłoszonych siedem dotyczy ekologii i ochrony środowiska. Wyniki będą znane 30 listopada br. Nagrody są obiecujące! Same nazwy projektów budzą zainteresowanie. Niektóre są sympatyczne i wesołe, np. „Sikorka”, „Zielono nam”, „Malinowe wzgórze”, „Czysto w koło, jest wesoło”, „Ekoludek”, „Zakrętki za kratki”. Inne zastanawiające, np. „Dbając o naturę – oczyszczamy duszę”, „Las poznać, przeżyć zrozumieć”, „Wykręć wózek” czy obiecujące np. „Rekonstrukcja”, „Na ryby, na grzyby”.

Programy realizowane są w większości we współpracy z podmiotami zewnętrznymi. To nie tylko tak wielkie firmy jak lasy Państwowe czy KZGW, ale też dziesiątki mniejszych kooperantów. Spośród nich najwięcej jest związanych z organami samorządu i przedsiębiorstwami komunalnymi. Współpracujemy z fundacjami, organizacjami społecznymi, schroniskami dla zwierząt, organizacjami łowieckimi i gospodarstwami rybackimi, mediami lokalnymi, szkołami i uczelniami, muzeami, Policją i firmami prywatnymi. Pewnym zaskoczeniem może być udział organizacji religijnych (parafie, gminy wyznaniowe), których w tym dziele współpracuje kilkanaście. Razem

wszystkich podmiotów jest ponad 300. Część działań jest realizowana samodzielnie, bez angażowania innych partnerów.

W 2010 r. w ramach programów readaptacji społecznej dla osób pozbawionych wolności zrealizowano 75 projektów poświęconych szeroko rozumianej ekologii. Wzięło w nich udział 4550 więźniów, w tym 305 kobiet. Zrealizowano 120 cykli tych programów. Dane za pierwsze pięć miesięcy br. pokazują znaczny wzrost zaangażowanych osób i liczby podejmowanych działań. W tym czasie w segregację odpadów zaangażowanych było blisko 13 tys. osadzonych. Programami edukacyjnymi dotyczącymi segregacji odpadów objęto blisko 4 tys. więźniów. W porządkowaniu terenów zielonych uczestniczyło 1300, na rzecz schronisk dla bezdomnych zwierząt ponad 100 a prace na rzecz innych inicjatyw ekologicznych wykonywało prawie 800 osadzonych. Razem daje to ok. 20 tys. uczestników, czyli 25 proc. wszystkich więźniów.

Gdy tak spojrzę na te wszystkie dane: liczbę zaangażowanych w ekologię osób, różnorodność podejmowanych działań czy powstające przy okazji oszczędności, pomyślałem sobie, co zabrzmi trochę dziwnie, że przeciętny więzień przebywający w jednostce penitencjarnej zachowuje się znacznie bardziej ekologicznie niż ja, typowy człowiek z miasta i bloku. Jak wyjdzie być może swoim przykładem zmieni świat na lepsze?

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**





# Powrót przez środowisko

**Płk Luiza Sałapa, dyr. Biura Penitencjarnego CZSW i rzecznik prasowy więziennictwa opowiada o chronię środowiska i ekologii w działaniach Służby Więziennej.**

Sprawy ochrony środowiska i ekologii są mi bardzo bliskie. Chciałabym, aby więźniowie, którzy funkcjonują, jak każdy człowiek, zarówno w środowisku społecznym jak i przyrodniczym, w momencie powrotu na wolność wychodzili z wiedzą, świadomością i wrażliwością na sprawy natury. A jeśli jej nie mają, to, aby ją nabyli tu – w więzieniu. Często nie zdajemy sobie sprawy, że swoimi działaniami dokładamy się do degradacji przyrody śmiejąc czy nie segregując odpadów. Bardzo często odbywający karę pozbawienia wolności nie wiedzą, że jest coś takiego jak ekologia czy ochrona środowiska. Nie mają pojęcia, że można pracować z psami, które są poszkodowane przez ludzi czy końmi, które miały iść na rzeź. Stąd pomysły, by skazani pracowali dla środowiska. W różny sposób. Osadzeni są zaangażowani przy segregacji śmieci, sprzątają lasy, brzegi rzek i jezior, górskie szlaki. Sprzątają po powodzi i likwidują jej skutki. To bardzo cenne, gdy kobieta, której podczas powodzi zaważył się dom, dziękuje właśnie więźniowi, który pomagał w jego odbudowie. Skazany sprzątający śmieci na górskich szlakach, może nawet sam po górach nigdy nie chodził, widzi jak wielkie ilości zanieczyszczeń zostawiają turyści. Taka praca to odkrywanie wrażliwości w skazanym, o jakiej on nawet nie wie, że ją ma, a jeśli nie ma, to trzeba go jej nauczyć. W Hajnówce, gdzie więźniowie opiekują się psami ze schroniska czy końmi w Wojkowicach, widziałam na ich twarzach czułość wobec cierpienia, szacunek i przyjemność z pomagania im.

W naszych programach jest nie tylko praca na rzecz środowiska, ale i nauka o nim w postaci wykładów, warsztatów, rozmów przy okazji podejmowania nowych inicjatyw. Więzień, któ-

ry uczy się różnych rzeczy, odkrywając w sobie nieznane mu np. emocje i uczucia, zwiększa swą szansę na readaptację społeczną. Każda umiejętność, czy to pracy, czy postrzegania życia w inny sposób, może mu pomóc. Pracując nieodpłatnie na rzecz środowiska, wymierne korzyści ma sam pracujący, środowisko i my, wszyscy z niego korzystający. Zaangażowanie osadzonych w takie działania ma też walor przełamywania stereotypów społecznych. Pokazujemy, że oni nie tylko siedzą, ale i pracują na rzecz dobra wspólnego. To zadośćuczynienie i pewna odplata na rzecz społeczeństwa, wobec którego popełniło się czyn zabroniony, krzywdzący. Gdy ludzie zobaczą w osadzonym nie tylko kogoś, kto im coś ukradł, pobił, wyrządził szkodę, ale i osobę, która stara się coś dobrego zrobić, inaczej na nią spojrzą.

Na nasze zaangażowanie w te działania patrzę również przez pryzmat myślenia ekonomicznego. Bo np. segregacja śmieci to nie tylko ochrona środowiska, ale i wymierne korzyści finansowe dla zakładów karnych. Im więcej odpadów będzie posegregowanych, tym mniejsze będą koszty ich odbioru i utylizacji. Za zaoszczędzone pieniądze jednostka penitencjarna może kupić np. belownicę do papieru, za pomocą, której odpady papierowe można dobrze przygotować do odbioru i recyklingu. Albo zgniatarkę do butelek plastikowych, by kubatura śmieci plastikowych była jak najmniej. I idąc dalej, jeżeli nasze otoczenie, np. las będzie posprzątane przez skazanych to podatnik nie będzie musiał za tę pracę płacić innym. A o środowisko w którym żyjemy trzeba dbać, bo jego degradacja jest już problemem. Pozostawione bez naszej opieki, odpłaca klęskami żywiołowymi. Koszty ponosimy my wszyscy, np. wskutek zniszczeń powodziowych.

Chciałabym, aby programy ochrony środowiska rozwijały się, jeśli chodzi o jakość i liczbę. Stawiam na naszą kadre, która jest bardzo aktywna. W nadchodzącym roku na pewno będziemy segregować śmieci, czyścić zbiorniki wodne, sprzątać tereny turystyczne i szukać nowych pomysłów. **GKS**

REKLAMA

## Gwarantujemy profesjonalną obsługę

Firma VOID Sp. z o.o. istnieje na rynku od 1990 roku. W tym czasie mieliśmy przyjemność współpracować z wieloma klientami na terenie całego kraju. Spośród proponowanych przez nas towarów i usług chcielibyśmy zwrócić Państwu uwagę na oferowane przez naszą firmę kompleksowe realizacje w zakresie ogrodzeń posesji prywatnych, zakładów przemysłowych obiektów specjalnych (zakłady karne, jednostki wojskowe, stacje nadawcze i przekaznikowe).

### Charakterystyka wyrobów z drutu ostrzowego Concertina:

Zwoje z drutu ostrzowego Concertina (przestrzenne, płaskie) zbudowane są z drutu nożnego o średnicy 2,5 mm, oraz zadźniętej na całej długości taśmy stalowej o grubości 0,50 mm. Taka budowa drutu ostrzowego znacznie utrudnia jego przecięcie. Całość pokryta jest warstwą cynku. Zwoje przestrzenne zbudowane są z drutu ostrzowego splecionego spiralnie połączonego ze sobą. Zwoje przestrzenne występują w wymiarach: 450 mm, 730 mm i 980 mm. Zwoje płaskie wykonane są w postaci pojedynczej spirali połączonej ze sobą. Doskonale nadają się do instalacji na istniejącym już ogrodzeniu zarówno metalowym jak i murowanym. Zwoje płaskie występują w wymiarach: 500 mm, 700 mm, 900 mm. **OFERUJEMY PRODUKT NAJLEPSZYCH DOSTAWCÓW: COCHRANE STEEL – WIELKA BRYTANIA ORAZ A-1 FENCE PRODUCTS – INDIE**



Przeprowadzone przez naszą firmę realizacje gwarantują Państwu atrakcyjne ceny i profesjonalny montaż. Wszelkie wyceny przeprowadzamy bezpłatnie. Oferujemy szybkie terminy realizacji. Nasi specjaliści są do Państwa dyspozycji.

VOID Sp. z o.o.  
ul. Źdrojowa 1, 85-470 Bydgoszcz  
tel. 052 370 63 05, tel./fax 052 372 38 77  
e-mail: void@void.com.pl, www.void.com.pl



przejrzysta ściana



concertina



ostrza obrotowe



kolce

# Ludzie z pasją czyli to się opłaca

**Tu współpraca z nadleśnictwem ma już tradycję. Por. Piotr Nowak, zastępca kierownika penitencjarnego z Zakładu Karnego w Żarębie jest autorem programu, steruje jego realizacją i przygotowaniem.**

**S**ą ku temu warunki i możliwości. Program po raz drugi ruszył we wrześniu. Podzielony na 10 miesięcy, w każdym przewidziano 14 tematów zgodnych z tym, co dzieje się na świecie i w Polsce. Główne działania to „Sprzątanie świata”, gdzie angażują skazanych na terenie jednostki i poza nią. Z gminy dostają worki na śmieci i narzędzia. Każdy wychowawca ma grupę, idą szpałem przez las.

## Las i tradycja

– Pracuję w ŚW od 17 lat. Zaczynałem od szeregowego w dziale ochrony, skończyłem studia, awansowałem i przeniosłem się do działu penitencjarnego gdzie jestem już 9 lat. Wcześniej pracowałem fizycznie. Wyszedłem z wojska i zastanawiałem się co robić z życiem, chciałem się rozwijać. Kolega zasugerował mi pracę w służbie i tak trwam – mówi Piotr Nowak. I dodaje: – W pracy jest ciężko, bo jest nas mało. Wszyscy uczestniczymy w tym programie. Angażuję wychowawców. Mamy też akcje po powodzi, czyszczenie rowów melioracyjnych. Skorygowałem tegoroczny projekt bazując na ubiegłorocznych doświadczeniach. We wrześniu mamy „Sprzątanie świata”, segregujemy śmieci. Będzie też wykład pt. „Człowiek i ekologia”. Staram się do programu angażować całą grupę. Skazani są właściwie dobierani, mogą przebywać bez dozoru. Owszem zdarzało się, że poszli w las, ale wracali – uśmiecha się Nowak.

10 października jest Święto Drzewa, w tym czasie sadzą drzewa, leśniczy przygotowuje większą liczbę sadzonek. – W radiowęźle puszczamy tematyczną audycję edukacyjną. W listopadzie zajmujemy się segregacją śmieci i recyklingiem. Byliśmy na wysypisku śmieci w Lubaniu, skazani zobaczyli jak wygląda segregacja, jak się utylizuje odpady. Z biegiem czasu nabieramy doświadczenia, będzie łatwiej w przyszłości. Grudzień – w sali wykładowej mówimy o krążeniu powietrza w ekosystemie, o przyczynach zatrucia powietrza, o szkodliwej działalności człowieka i wpływie zatrutego powietrza na nasz organizm. Organizujemy konkurs na ekologiczną choinkę. Natomiast w styczniu dokarmiamy zwierzęta i ptaki. Wyjeżdżamy do lasu. Wcześniej jest wykład na temat dokarmiania ptaków i zwierzęty. Przygotowujemy karmniki i je rozwieszamy. Luty to pora na różnego rodzaju formy spędzania wolnego czasu na łonie natury. Organizujemy skazanym kulig, lepienie bałwana, rzeźb. To forma uczenia właściwego wykorzystania czasu, w przyszłości, z rodzinami. Marzec upływa pod hasłem „Ratujmy naszą planetę”. Mówimy o warstwie ozonowej, promieniowaniu słonecznym, o skutkach zanieczyszczenia, skąd pochodzi freon, efekt cieplarniany. Osadzeni interesują się i zadają pytania. Kwiecień to tydzień czystości mórz, a 22 kwietnia odbywa się Dzień Ziemi. Robimy wycieczkę do oczyszczalni ścieków. W maju leśniczy opowiada skazanym o swojej pracy. 5 czerwca to Światowy Dzień Ochrony Środowiska. Przedstawiamy program ochrony zwierząt, ekologiczne środki transportu – wylicza twórca projektu Piotr Nowak.

Skazani pracują na rzecz nadleśnictwa i gmin Leśna, Lwówek, Lubań, Gryfów. Czyszczą i udrażniają rowy, przepusty. Zarząd Dróg w Lwówku nadzoruje prace skazanych przy udrażnianiu cieków wodnych i potoków. Na mocy porozumienia ze Sztąbem Krzysowsym w Lubaniu więźniowie są w pogotowiu na wypadek powodzi czy podtopień. Są i minusy tej pracy. – Przygotowanie skazanych do wyjścia i edukacja jest czasochłonna, bra-

kuje odpowiedniej liczby ludzi a obowiązków, które trzeba wykonać, jest wiele. Gmina daje worki do porządkowania oraz pojemniki na plastiki. Czy skazani będą ekologicznie żyli poza zakładem, to na razie pytanie bez odpowiedzi. Jacy będą po odbyciu kary, też trudno powiedzieć. Niektórzy mówią, że robimy dla nich wiele, że nigdy nie byli na ognisku czy w lesie. Mają satysfakcję, że coś stworzyli, naprawili czy posadzili. Dla nich to także ucieczka od kryminału.

– Program funkcjonuje od dawna. Posiadamy 30 ha lasów, są dwa ujęcia wody i strefa ochronna. Mamy obowiązkowo utrzymanie tego i dbania o ujęcia. Jest to zakład półotwarty z oddziałem zamkniętym dla skazanych po raz pierwszy o pojemności 476 miejsc. Pracuje ok. 170 osób. Na zewnątrz ok. 80, na rzecz samorządów. Są to prace przy remontach dróg lokalnych – mówi dyrektor kpt. Andrzej Koszela. Jesteśmy w środku lasu, niewielka polana z wiatą, stołami i siedziskami. Czekają na nas nadleśniczy Wiesław Krzewin i leśniczy Kazimierz Mańkowski oraz czterech skazanych porządkujących okolice. – Taka dobra współpraca trwa od wielu lat, ma już tradycję. Dyrektora zakładu znam od dziecka i znamem też jego ojca – opowiada leśniczy Kazimierz Mańkowski. – Dostaję grupę skazanych i zlecam im prace z uwzględnieniem ochrony środowiska. Prace gospodarcze, naprawę dróg leśnych, sprzątanie korony wyrobiska. Mam niesamowite problemy z remontem dróg i tu jestem zachwycony współpracą. Rewanżujemy się choinkami dla zakładu. Poza tym mówimy skazanym o naszej pracy, edukujemy. Zadają wnikliwe pytania tak jak dzieci i czasem trzeba się dobrze zastanowić zanim się odpowie – dodaje leśniczy. Jak stwierdził dyrektor, nadrzędnym problemem jest transport. – Posiadamy samochód do przewozu, drugi operacyjny, ale środki są ograniczone. Wożę osiem osób, a auto przeznaczone jest do innych celów. Zwykle leśniczy przyjeżdża swoim samochodem lub skazani chodzą na piechotę. Druga sprawa – zbieramy plastik. Zarząd Dróg żąda opłaty za wywóz worków, samorząd nie chce nam dać pojemników, zrobiliśmy je sami. Będzie bardzo niepedagogicznie wobec skazanych jeśli nikt nie zabierze tych worków – twierdzi dyrektor Andrzej Koszela.

**„Program Ekologiczny patrol to 80 przeprowadzonych akcji, 250 uczestników, 600 posadzonych drzew i krzewów, cztery usunięte nielegalne składowiska odpadów i cztery szkolenia dla skazanych, 23 t posegregowanych odpadów i 1045,5 m<sup>3</sup> mniej zużytej wody”**

Nadleśniczy okręgu Świeradów Wiesław Krzewina zwraca uwagę na problem z formalnościami: – Mamy mnóstwo przepisów, które musimy uwzględnić przy współpracy. Niektórych robót skazani nie mogą wykonywać, bo byłyby dla nich zagrożeniem. Do części prac musielibyśmy ich przeszkolić. Istnieje duży problem organizacyjny, jeśli chodzi o prace porządkowe w oddalonych miejscach. Stoimy przed „Lipową chatką” dla turystów, którą właśnie porządkują skazani. Wczoraj pracowali przy remoncie dróg. – Taka współpraca to dla nadleśnictwa idealny układ. Osadzeni systematycznie sprzątają śmieci. Wykonują prace najmniej wdzięczne, do których nie mam ludzi, a dookoła tego leśnictwa jest sieć wsi i miasto Lubań. Co kilka dni znajdujemy podarte worki ze śmieciami, dlatego nie wolno nam rezygnować z takiego programu, ale rozwijać go w stronę edukacji. Mamy też swoje możliwości czy pomysły i właśnie współpraca tego typu daje szansę na szybszą ich realizację – podkreśla. Jego nadleśnictwo wydaje rocznie

na sprzątanie lasu 100 tys. zł. Dzięki pracy skazanych może zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy. Zakres prac i ich przygotowanie określa leśniczy. Codziennie towarzyszy „swoim chłopakom” – tak o nich mówi. Ma duże doświadczenie i mimo ciepłej, ujmującej osobowości, potrafi trzymać dyscyplinę i kierować skazanymi. Im mniejsza grupa przy pracach, tym lepiej. Łatwiej o podział zadań i porządek.

### Przeziąknięci lasem

Jesteśmy na polance w środku lasu. Przy „Lipowej chatce”, czterech skazanych robi porządku przy wiacie i stolikach. – Pobyt poza zakładem pozwala mi integrować się ze społeczeństwem. Praca w lesie sprawia, że nie czuję się skazanym – mówi Łukasz, 33 lata, od dwóch lat w więzieniu. Czesław, najstarszy z nich, 48 lat, twierdzi, że wyjścia na zewnątrz to dla niego duża sprawa. Trzeci, Łukasz, 36 lat, za kratami od kilku miesięcy. – Koledzy nam zazdroszczą i mówią, że jesteśmy przeziąknięci lasem. Nie ma monotonii, cały czas coś robimy – uśmiecha się. Natomiast Sylwek, 22 lata, od 7 miesięcy odbywający karę, twierdzi, że jeśli trzeba, robią coś od siebie. Nie tylko wyznaczone prace. Wyjaśnia, że kiedyś wchodził do lasu i wychodził bez wrażenia, teraz czuje las inaczej, wie znacznie więcej.

Kazimierz Mańkowski, leśniczy leśnictwa Platerówka 40 lat pracuje w lasach i mówi, że ten las jest piękny, czystszy oczy i serce, a on kocha to, co robi. Z dumą pokazuje posadzony wspólnie z „chłopakami” kawałek lasu. Za kilka dni jadą sprzątać teren przy jeziorach zaporowych.

### Ekologiczny Patrol w Piławie

Ulica Błotnista. Zakład Półotwarty w Piławie jest Oddziałem Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie. W sąsiedztwie pałac, staw z kaczkami (własność Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa), okolicę wejścia zdobią skalniaki i kolorowe klomby zrobione przez skazanych w ramach projektu ekologicznego. W pokoju wychowawcy mł. chor. Przemka Przybyszewskiego panuje sportowy i ekologiczny duch. Kolorowe koszulki, puchary, dyplomy, mnóstwo ekologicznych drobiazgów. On sam – jak mówi – bardzo lubi to co robi i z pasją opowiada o programach i zajęciach. – Stworzyłem trzy programy, na których oparta jest moja praca ze skazanymi. Pierwszy to program i prace proekologiczne. Realizuję go od roku. Opiekujemy się ścieżką edukacyjną w Górach Sowich – na zlecenie właściciela, starostwa powiatowego. Pracujemy też dla Arboretum w Wojsławicach. W ramach porozumienia ze Związkiem Gmin Powiatu Dzierżoniowskiego skazani są szkoleni, jak segregować odpady, w zamian pracują przy dystrybucji kompostowników na terenie powiatu i oczyszczają stawy. – Aby było bezpiecznie, zabieram grupę kilkunastu osób, w ubiegłym roku zapisałem 80 akcji czyli dwa wyjścia tygodniowo – mówi wychowawca.

### Projekt „Drzewo Skazanego”

Areszt Śledczy w Dzierżoniowie jako jedyna jednostka penitencjarna w Polsce zdobył główną nagrodę w konkursie ekologicznym, organizowanym przez Fundację „Nasza Ziemia”. To projekty: „Drzewo Skazanego” – edycja 2010 oraz „Drzewo Skazanego – część nowego lasu” – edycja 2011. Fundatorem grantu oraz nagród jest firma Żywiec S.A. Efekty projektu „Drzewo Skazanego”: zakupiono 450 sadzonek drzew i roślin ozdobnych, posadzono rośliny na terenie aresztu, zmieniając całkowicie estetykę dziedzińców, przemodelowano teren bezpośrednio przylegający do jednostki z wykorzystaniem roślinności i kamienia naturalnego. – W tym roku ponownie ogłoszono konkurs. Zgłosiło się 400 instytucji. Napisałyśmy, że opiekujemy się ścieżką edukacyjną, dołączyliśmy dokumenty konkursu dla dzieci „Rola i znaczenie lasu”, to konkurs na nazwę drzewa. Dziecko, które wygra, posadzi z nami drzewa, będzie też tabliczka. Wygraliśmy, a fundacja przekazała nam tym razem nie środki a drzewa – mówi Przemek Przybyszewski.

Jesteśmy przy ścieżce edukacyjnej w Górach Sowich, wokół las, góry, piękne widoki. Idziemy ścieżką, na której stoją ładne, kolorowe, odmalowane tablice. – Dajemy skazanym worki i idziemy ścieżką, sprzątając śmieci. Odnawiamy i konserwujemy tablice, dbamy o nie. Zawsze jestem z nimi, cieszy mnie to, że mogą pracować

w pięknym lesie, mieć kontakt z naturą. I dodaje: – Koledzy czasem mi zazdroszczą.

### Oszczędności

Pokazałem skazanym statystyki. Kiedyś wywoziliśmy z OZ-tu 34 t odpadów, teraz wywozimy 14 t. W ciągu roku przy 120 osobach zaoszczędziliśmy ponad 10 tys. zł na śmieciach! Średnie zużycie energii na więźnia wynosi 1000 KWh, a u nas jest 880 KWh. Nie zmuszam ich do oszczędzania, ale to działa. Są tego świadomi. Kiedy wrócą do domów i przyjdzie im zapłacić za wodę dużą kwotę, pewnie pomyślą o oszczędzaniu. Średnie zużycie wody na skazanego w Polsce wynosi 85 m<sup>3</sup>, a u nas 56. Policzymy np. Zakład nr 1 we Wrocławiu, gdzie jest ok. 1500 skazanych. Jeśli my oszczędzamy przy nieco ponad stu osadzonych 10 tys., to tam można zaoszczędzić 150 tys. zł. Jeśli to przemnożyć przez liczbę zakładów w Polsce, to będą miliony. My śmieci oddajemy za darmo. Tymczasem tona butelek PET kosztuje 100 zł. Obliczyłem, że my oddajemy za darmo 2 t butelek rocznie, czyli oddajemy 2 tys. zł. Można by stworzyć takie składowisko odpadów ze wszystkich zakładów i wywozić hurtem. To opłacalne, tak jest w innych krajach – mówi z zapałem Przemysław Przybyszewski.

Kolejnym punktem na leśnej trasie jest miejsce biwakowe, punkt widokowy. W powietrzu czuję aromat trocin z pilowanego drzewa i żywicy. Obok złożone bele ściętych drzew. Pod drzewem czekają na wywóz worki z zebranymi przez skazanych śmieciami. – W ubiegłym roku byli na kursie wikliniarstwa, teraz wypłatają piękne ozdoby i kosze na krzewy – opowiada wychowawca. Zrobiliśmy też pergole w Arboretum i kosze wiklinowe dla zakładu. Wywiesiłem na tablicy ogłoszenie, aby zgłaszały się skazani z uzdolnieniami. Dzięki temu możemy coś robić mimo skromnych środków. Osadzeni od października do marca dokarmiają zwierzynę, odnawiają paśniki. Mamy podpisane umowy z kołami łowieckimi. Problemy? – Aby zorganizować wyjście, wziąć 15 osobową grupę skazanych, muszę mieć cztery godziny na przygotowanie dokumentów, sprawdzenie wszystkiego – twierdzi Przybyszewski. Ale cieszy się, że z zaoszczędzonych na ekologii pieniędzy kupili do świetlicy nowy telewizor z pakietem programów edukacyjnych.

Areszt Śledczy w Dzierżoniowie. Pod celami trójdzielne kosze na odpady i zgniatarki. Dyrektor aresztu ppłk Zbigniew Wyrozumski mówi, że zaczęło się od segregacji śmieci. Trójdzielne kosze, zgniatki, edukacja, było trochę „zabawy”. – Zaczynałem pracę w tym zakładzie od wychowawcy, mam doświadczenie i obserwację. Segregacja się opłaca, daje oszczędności. Mamy posegregowane odpady a za ich wywóz się nie płaci. Z 34 ton śmieci rocznie zesłaliśmy do 14 ton. Patrzymy na koszty, dlatego zmieniliśmy odbiorcę śmieci. W Pieszcach zatrudniliśmy skazanych do sortowania odpadów. Po roku płaciliśmy 20 tys. zł mniej za wywóz śmieci. To bardzo odczuwalna sprawa ekonomiczna – stwierdza dyrektor. Trudności? – Mamy zaciśnięty budżet, brakuje nam aktualnie na energię, oszczędzamy gdzie się da. Oczywiście mieliśmy też lata tłuste, po remoncie w latach 2006-2008 mamy nowe kuchnie, kotłownię.

### Ekologiczny patrol

Głównymi założeniami programu było zainteresowanie skazanych ekologią, podnoszenie świadomości, udział w akcjach ekologicznych, nauka i wdrożenie selektywnej segregacji odpadów w jednostce. Prowadzone działania obejmują organizację wycieczek edukacyjnych na szlakach turystycznych, pielęgnację terenów zielonych w rejonie jednostki, dokarmianie zwierzyny leśnej, budowę paśników i budek lęgowych, usuwanie dzikich wysypisk. Konserwacja ścieżek przyrodniczo-edukacyjnych na terenie powiatu dzierżoniowskiego, rowów melioracyjnych na terenie gminy Dzierżoniów, zbiorników wodnych należących do PZW. Skazani pomagali też w porządkowaniu i pielęgnacji Ogrodu Botanicznego w Wojsławicach. Dzięki pracy, pod okiem kadry naukowej, uzyskali wiedzę i nowe umiejętności ogrodnicze. Uczestniczyli w zajęciach warsztatów wikliniarskich i kowalstwa artystycznego.

„Ekologiczny patrol” w liczbach, to w sumie 80 akcji ekologicznych, 250 uczestników programu, 600 posadzonych drzew i krzewów, cztery usunięte nielegalne składowiska odpadów i cztery szkolenia dla skazanych, 23 tony posegregowanych odpadów i 1045,5 m<sup>3</sup> mniej zużytej wody.

Magdalena Orlicz

# Ekologia

## wyzwaniem dla każdego

Z prof. Andrzejem Kraszewskim, ministrem środowiska rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

*Czyste powietrze, przezroczyste tafle rzek i jezior, bujne lasy, wiele gatunków niezagrażonych zwierząt... Z drugiej strony – nowoczesność, miasta, fabryki, samochody... Czy można pogodzić te dwie, wydaje się przeciwstawne, sfery? Naturę i współczesny przemysł, generujący odpady, śmieci, spaliny?*

Oczywiście że można, choć to trudne. Gospodarka i ochrona środowiska są od siebie zależne. Obszary takie jak wydobywanie kopalin, gospodarka odpadami, korzystanie z wód, zanieczyszczenie powietrza, przeciwdziałanie zmianom klimatu i adaptacja do tych zmian są punktami stycznymi dla gospodarki i środowiska. Czynniki środowiskowe stają się bardzo istotnym wyzwaniem gospodarczym i społecznym, dlatego konieczne jest ponadsektorowe działanie. Trzeba szukać takich rozwiązań, aby gospodarka działała w sposób inteligentny i zrównoważony, była mniej uzależniona od zużycia zasobów, tym samym mniej uciążliwa dla środowiska. Tu z pomocą przychodzi tzw. zielone technologie. Postęp technologiczny może się stać drogą do wydłużenia życia produktów, co jest szczególnie ważne zarówno w kontekście zwiększenia efektywności zasobowej, jak i rozwiązywania problemów związanych z gospodarką odpadami.

*W 157 jednostkach penitencjarnych przebywa dziś ok. 82 tys. więźniów, porównywalnie w Piotrkowie Trybunalskim mieszka ok. 80 tys. osób. Czy miasto powiatowe wytwarza tyle samo zanieczyszczeń co polskie więzienia?*

Wydaje mi się, że nie można w taki sposób porównywać zakładów penitencjarnych do jednego sporego miasta. Inaczej rozwiązuje się problemy komunalne w takiej miejscowości, a inaczej w zakładzie karnym.

*W ubiegłym roku, od 19 maja do 11 czerwca, każdego dnia przy powodzi pracowało blisko pół tysiąca więźniów. W akcję zaangażowało się też ok. tysiąca funkcjonariuszy, którzy pracowali ramię w ramię ze skazanymi przy umacnianiu wałów. Więziennictwo zdało wtedy egzamin z pomocy społeczeństwu na piątkę. Wykazało się mobilnością, determinacją i odwagą. Jaką notę stawiał pan wtedy Służbie Więziennej? Myślał pan o sile drzemiącej za murami więzień?*

Wszyscy mieliśmy wtedy świadomość, że bez współpracy tych ludzi nie byłoby możliwe zapewnienie ochrony przeciwpowodziowej. Należy przy tym pamiętać, że udział w akcji przeciwpowodziowej oznacza ciężką i niosącą niebezpieczeństwo pracę. Tym bardziej doceniam zaangażowanie osadzonych oraz funkcjonariuszy Służby Więziennej w aktywną pomoc w trakcie tej tragicznej powodzi.

*Rok później, w marcu b. r., dostrzegając wielkie zaangażowanie Służby Więziennej, zostało podpisane porozumienie między Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej a Centralnym Zarządem SW w sprawie nieodpłatnego zatrudniania więźniów przy pracach związanych z gospodarką wodną. Wcześniej (w lipcu 2010 r.) – z Państwowym Gospodarstwem Leśnym*



**Dr hab. inż. Andrzej Kraszewski** jest profesorem Politechniki Warszawskiej na Wydziale Inżynierii Środowiska, specjalistą w zakresie oddziaływania przedsięwzięć infrastrukturalnych na środowisko. Przed objęciem teki ministra środowiska pełnił funkcje eksperta sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa i wiceprzewodniczącego Konwencji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ ds. ocen oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicznym. Był również mediatorem m.in. w konfliktach dotyczących składowisk odpadów i lokalizacji obwodnic oraz moderatorem okrągłego stołu w sprawie obwodnicy Augustowa (Dolina Rospudy) i warszawskiego okrągłego stołu odpadowego.

*Lasy Państwowe, na podstawie którego skazani zatrudniani są przy pracach związanych z gospodarką leśną. Co dają ekologii te porozumienia?*

Porozumienie zawarte pomiędzy Służbą Więzienną a Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej 24 marca 2011 r. pozwoliło na zintensyfikowanie działań związanych z porządkowaniem obszarów szczególnie narażonych na wystąpienie powodzi, m.in. poprzez wycinkę drzew i zakrzaczeń. Udział więźniów usprawnia przebieg prac służb liniowych RZGW oraz pozwala na oszczędności w wydatkowaniu środków z budżetu państwa na zadania związane ze zwiększeniem ochrony przeciwpowodziowej kraju. Prace realizowane są bez konieczności przeprowadzania długotrwałych przetargów, co znacznie skraca czas ich wykonania. W roku 2010 służby terenowe RZGW przy pomocy więźniów wykonały wycinkę 11,2 tys. drzew. Ponadto usunięto zakrzaczenia na obszarze 195 ha. Chciałbym dodać, że prace zaplanowane na rok 2011 obejmują wycięcie ponad 137 tys. drzew i ok. 868 ha powierzchni zakrzaczeń. W kolejnych latach zakres tych prac obejmie 83 tys. drzew i 2303 ha zakrzaczeń.

„Każdy, kto poświęca swój czas na działania na rzecz środowiska, zasługuje na uznanie”

*Przez ostatni rok wiele tysięcy więźniów uczestniczyło w programach edukacyjnych na rzecz ochrony środowiska. Osadzeni zbierają makulaturę, zużyte baterie, robią budki lęgowe dla ptaków. Jak ocenia pan udział więziennictwa w ratowaniu środowiska naturalnego?*

Dbałość o środowisko jest zadaniem każdego mieszkańca naszej planety, niezależnie od sytuacji osobistej. Każdy z nas korzysta z zasobów naturalnych i powinniśmy dbać o to, by ograniczać nasz negatywny wpływ na środowisko. Wyrażam poparcie i uznanie dla wszystkich osób, które to rozumieją i organizują lub uczestniczą w programach, dzięki którym ograniczamy negatywne skutki działalności człowieka dla środowiska. Każdy, kto poświęca swój czas na działania na rzecz środowiska, zasługuje na uznanie.

**Jak duży wpływ (procentowy i jakościowy) na realizację dotychczasowych działań ekologicznych ma praca wykonywana przez więźniów?**

To, jak ważna jest praca więźniów pokazały ubiegłoroczne powodzie. Na szczególną uwagę zasługuje ich zaangażowanie przy zapobieganiu tego typu zdarzeniom oraz przy usuwaniu skutków. W najtrudniejszym okresie majowych powodzi w umacnianiu wałów i niesieniu pomocy ofiarom kataklizmu uczestniczyło ponad 6 tysięcy więźniów i 1600 funkcjonariuszy Służby Więziennej z różnych regionów Polski.

**Potrzebujemy w Polsce nowoczesnych więzień, proekologicznych, aby dbać o ochronę środowiska. Tymczasem większość jednostek jest przestarzała, ma fundamenty XIX-wieczne, kotłownie zasilane paliwem stałym, nieekonomiczne kuchnie i pralnie, brakuje oczyszczalni ścieków. Czy dostrzega pan potrzebę termomodernizacji więzień? Co mogłoby ten proces przyspieszyć?**

Większość zakładów karnych wybudowano przed wieloma laty. Stąd konieczność przeprowadzenia kompleksowych inwestycji termomodernizacyjnych. To niezmiernie ważna część działalności zmierzającej do szeroko pojętej ochrony środowiska poprzez odpowiednie użytkowanie energii cieplnej. Działania tego typu poprzedzone są gruntownym audytem energetycznym i mają na celu zmniejszenie zapotrzebowania i zużycia energii w budynku, poprzez dobór technologii i optymalizację kosztów oraz osiągnięcie najwyższych efektów oszczędności energii. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej opracował program finansowy wspierający termomodernizację w ramach Systemu Zielonych Inwestycji (GIS), proponując bezzwrotne dofinansowanie tych zadań w wysokości do 100 proc. kosztów kwalifikowanych. Termomodernizacja to jeden z najefektywniejszych sposobów na ograniczanie emisji CO<sub>2</sub>, dlatego nasi sąsiedzi Estonia, Łotwa czy Czechy, kraje uczestniczące w międzynarodowym handlu jednostkami przyznanej emisji gazów cieplarnianych (tzw. AAUs), wybierają również termomodernizację, jako strategiczne przedsięwzięcia finansowane w ramach GIS.

**Na ostatnim spotkaniu z szefem więziennictwa gen. Jackiem Włodarskim dyskutowali panowie nad współpracą między resortami. Jakie są ustalenia?**

Głównym zapisem porozumienia podpisanego między Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej a Służbą Więzienną w marcu br. jest nieodpłatne zatrudnianie więźniów przy pracach związanych z gospodarką wodną. Dokument wyraża wolę współpracy w zakresie zatrudniania skazanych przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych, w jednostkach podległych Krajowemu Zarządowi Gospodarki Wodnej – Regionalnych Zarządach Gospodarki Wodnej. W ramach podjętych działań podpisano 14 porozumień pomiędzy okręgowymi inspektoratami Służby Więziennej a dyrektorami regionalnych zarządów gospodarki wodnej. W pierwszym okresie współpracy porozumienie przewidywało m.in. nieodpłatne zatrudnianie skazanych przy pracach polegających na porządkowaniu terenów położonych między wałami rzek, a także pomoc więźniów przy usuwaniu zbęd-

nych drzew i krzewów, które nadmiernie się rozrastając blokują swobodny przepływ wody i mogą powodować spiętrzenia, a w konsekwencji lokalne powodzie. Porozumienie wpisuje się w działania w zakresie uspołecznienia wykonywania kary pozbawienia wolności oraz adaptacji skazanych przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych.

**Klimat, gospodarka odpadami oraz gospodarka wodna to priorytety pana ministra. Co udało się zrealizować do tej pory?**

Wymienię tylko kilka z nich. Przede wszystkim musimy pamiętać, że na tle innych krajów Unii Europejskiej, w okresie ostatnich kilkunastu lat Polska osiągnęła jeden z najwyższych poziomów redukcji emisji gazów cieplarnianych, przy jednoczesnym, istotnym, wzroście PKB. Jesteśmy aktywni w realizacji ambit-

nej unijnej polityki klimatycznej i popieramy w pełni ten kierunek rozwoju – zielony i zrównoważony. Naszym sukcesem była także reforma gospodarki odpadami komunalnymi polegająca na przekazaniu kompleksowego zarządzania odpadami gminom. Dla minister-

stwa bardzo ważna jest też kontynuacja reformy gospodarki wodnej służąca wprowadzeniu kompleksowego zarządzania ryzykiem powodziowym na obszarach dorzeczy. Obecnie sprawujemy przewodnictwo w Unii Europejskiej, które jest kolejnym impulsem do kształtowania nowoczesnej, zgodnej ze zrównoważonym rozwojem polityki w zakresie środowiska. Kierunek jest wytyczony: rozwój jest najlepszy, gdy idzie w parze z ochroną środowiska. Zaznaczę, że polska prezydencja odbywa się w szczególnym momencie, w czasie dyskusji nad kształtem nowych polityk UE oraz wdrażania Strategii Europa 2020, która wyznacza główne kierunki rozwoju Wspólnoty. Dlatego prezydencja w obszarze środowiska zamierza szczególną uwagę skupić na ochronie klimatu i adaptacji Europy do zmian klimatu oraz powstrzymaniu utraty różnorodności biologicznej. Oprócz działań na rzecz środowiska wewnątrz Unii Europejskiej, planujemy podejmować kwestie globalne, w tym dążyć do osiągnięcia porozumienia klimatycznego na konferencji w Durbanie oraz rzetelnie przygotować się do najważniejszego procesu dotyczącego zrównoważonego rozwoju, czyli Konferencji Rio+20.

Będziemy zabiegać, aby w kluczowych sprawach, m.in. oszczędnym korzystaniu z zasobów naturalnych, Europa mówiła jednym głosem i wspólnie wypracowywała takie propozycje, które będą do zaakceptowania przez wszystkie kraje Unii Europejskiej.

**Jaką rolę w przyszłości może w tym zakresie odegrać więziennictwo?**

Niezwykle ważną, niosącą korzyści zarówno dla społeczeństwa, jak i samych skazanych. Albowiem dla więźniów aktywny udział w pracach przynoszących korzyści społeczeństwu to pewien rodzaj resocjalizacji. W przyszłości takie rozwiązania pozwolą również na oszczędniejsze gospodarowanie środkami z budżetu państwa. Tym samym, mam nadzieję, że współpraca będzie kontynuowana w większym zakresie. Poza aktywnością i zaangażowaniem więźniów podczas prac zwią-

zanych z powodziami, należy pamiętać, że każdy z nas dokonując codziennie różnego rodzaju wyborów może na środowisko wpływać. Ważna jest świadomość dotycząca np. nowoczesnego systemu gospodarowania odpadami, oszczędzania energii elektrycznej czy wody w codziennym życiu, świadomość potrzeby sortowania

śmieci, szkodliwości wyrzucania baterii do zwykłego kosza na śmieci czy niewłaściwego pozbywania się sprzętu RTV i AGD. Ważne są wspólne działania w tak istotnej sprawie, jaką jest szeroko pojęta ochrona środowiska. My nakłaniamy każdego do systematycznego i świadomego podejmowania takich działań.

„Dbałość o środowisko jest zadaniem każdego mieszkańca naszej planety, niezależnie od sytuacji osobistej”

„Ważne są wspólne działania w tak ważnej sprawie, jaką jest szeroko pojęta ochrona środowiska”

„Dla więźniów aktywny udział w pracach przynoszących korzyści społeczeństwu to pewien rodzaj resocjalizacji”

# Ptacom podobni



fol. Dariusz Stępień

**Gdybyśmy byli ptakami, byłbym lepszym partnerem dla sikorki niż pan Ryszard. Waży o wiele mniej ode mnie. Mógłby tylko pomarzyć o założeniu gniazda. W świecie zwierząt zapasy (tkanka tłuszczowa) oznaczają zdrowie, a osobniki szczupłe są uznawane za fajtlapy i niedorajdy. Przeciwnie sądzą ludzie – mówi kpt. Darek Stępień, wychowawca więzienny z Oleśnicy, prowadząc wykład o ekologii i przyrodzie. Słuchają go pozbawieni wolności mężczyźni w zielonych drelichach.**



fol. Agata Pilarska-Jakubczak

**S**tępień – krótko przedstawia się Darek, odbierając telefon służbowy. Właśnie organizuje wyjście skazanych do stolarni, gdzie od kwietnia czterech więźniów po kilka godzin dziennie piłuje, tnie i skręca deski na budki lęgowe dla dziuplaków. Wychowawca ma urwanie głowy. Przyjechała dziennikarka z Warszawy i dezorganizuje mu czas. Pomimo całego zamieszania robota na oddziale wykonana być musi. Jego obowiązki przejmuje sympatyczna koleżanka Wioleta Balińska, wychowawczyni ds. kulturalno-oświatowych. Píše za niego okresową ocenę skazanego przyjętego na Politechnikę Radomską. Przyszły student musi jak najszybciej stanąć przed komisją penitencjarną, a potem trzeba zgłosić go do transportu, aby skazany mógł dotrzeć w terminie na uczelnię i rozwinąć skrzydła. Więzienie mu to umożliwia.

## Trzymam sikorkę bogatę

Po godzinie Darek pokazuje skazanym fotografie ze swojej kolekcji. – Trzymam sikorkę bogatę, proszę spojrzeć na to zdjęcie. Widać rozwój lotek w pałkach oraz rozwinięte już chorągiewki. Tutaj jest drozd śpiewak, młody, pojawiają się pokrywy pod skrzydłami, które uszczelniają jego skrzydła, dzięki czemu nabiorą siły, aby móc wzbic się w powietrze i szybować. A to wróbel mazurek... Teraz wyświetlona jest sieweczka obroźna. Nie wiadomo czy to samczyk, czy samiczka. Człowiek obecnie nie potrafi rozróżnić płci tych ptaków. Może ornitologom w przyszłości uda się to określić. Trwają badania nad tym zagadnieniem i nad wieloma innymi gatunkami ptaków... Opowieść Darka o ptakach jest fascynująca. Więźniowie zadają pytania, śmieją się. Dziwią, że przyroda jest tak żywa.

W międzyczasie, po skończonym wykładzie dla 10 skazanych (prowadzi je w więzieniu cyklicznie), Darek opowiada o swojej pasji. Jest ornitologiem, filozofem przyrody i obrączkarzem. Marzył o leśnictwie, jednak został funkcjonariuszem Służby Więziennej. Możliwe, że jest jedynym funkcjonariuszem wśród 300 obrączkarzy w Polsce. – Egzamin na obrączkarza zdawałem w 1989 r. Zapamiętałem go jako jeden z najsensowniejszych w moim życiu. Trwał trzy dni i nie wol-

no było ani razu się pomylić, bo ornitolog nie ma prawa określić błędnie gatunku zwierzęcia, płci czy wieku ptaka. Przyszli obrączkarze mogli natomiast nie odpowiedzieć na pytanie, gdy nie byli pewni odpowiedzi, a także korzystać z pomocy naukowych, takich jak książki, klucze ornitologiczne do oznaczania gatunków, wieku i płci zwierząt.

### Palce ornitologa w lesie

– Palce ornitologa w lesie są brudne. Standardowy jego ubiór? Wkłada to, co ma najgorsze w domu. Wraca brudny, przeпоony, często z kilkoma kleszczami na sobie. Kilometrami taszczy w rękach ciężką drabinę do kontroli ptasich budek lęgowych – Darek opisuje, jak wygląda po całym dniu spędzonym w borze. Co konkretnie robi? Łapie ptaki w sieci lub w budkach lęgowych, mierzy je, waży i zakłada im na nogę odpowiedniej wielkości aluminiową obrączkę. Dane o konkretnym ptaku przesyła do gdańskiej stacji ornitologicznej, gdzie tworzony jest zbiór danych o wszystkich obrączkowanych ptakach w Polsce. Po co są obrączkowane? – Aby ludzie mogli je chronić, bo ptaki są bardzo przydatne – tłumaczy Darek.

Jego zdaniem, gdyby wszystkie ptaki wymarły, to po dwóch, trzech latach nie mielibyśmy ani sadów, ani ogrodów, ani pól. Hulaj dusza! Piekła nie ma – królowałyby owady. A tego zapewne człowiek by nie chciał. – Sikorka jest bardzo żarłoczna – podaje przykład wychowawca. – W ciągu dnia zjada owady o wadze stanowiącej połowę masy jej ciała. W szczycie karmienia piskląt rodzice przylatują do 900 razy z pokarmem do gniazda. Mogą trzymać w dziobie nawet po kilka owadów, w sumie cała rodzina zje nawet 1,5 tys. robali w ciągu doby!

Obrączkowanie daje też szansę odpowiedzi na wiele pytań o życiu i biologii ptaków. Wiemy, że polskie gawrony lecą przezimować na południe Europy, a skandynawskie przylatują na zimę do nas, że gęsi są monogamiczne, natomiast bociany – wierne miejscu, dlatego młody bociek może przegonić ojca z gniazda, bo obaj wrócą z Afryki do tej samej wsi.

### W stolarni za kratą

W południe Darek idzie do więziennej stolarni, popatrzeć jak skazani radzą sobie z montażem budki lęgowej dla dziuplaków. W środku pracują Waldek, Jacek, Marek i Karol: dwóch zabójców, oszust i złodziej. – Wcześniej w więzieniu ukończyli kurs stolarza, posługują się więc piłami tarczowymi zawodowo – objaśnia wychowawca. Każdy wszystko potrafi zrobić przy budce, ale istnieje podział pracy. – Ktoś coś wykonuje lepiej, szybciej. Ja na przykład przeważnie skręcam, jeżeli mam gotowe, przygotowane wcześniej, wnęki. Kolega nabija na boczne ściany drobne listewki, a inny kolega tnie deski – mówi jeden z więźniów. – 60 egzemplarzy w ciągu dnia jesteśmy w stanie skręcić – dopowiada drugi. – Ale najpierw zajmuje nam trochę czasu przygotowanie materiału. Pocięcie elementów i listewek montowanych wewnątrz.

Wychowawca bierze do ręki drewnianą ściankę i pokazuje, o które listewki chodzi. – One ułatwiają funkcjonowanie w budce, ptaki łapią się ich pazurkami i łatwiej im z budki wyskoczyć czy nakarmić pisklęta. Skazani słuchają wy-

chowawcy z przejęciem. Uczą się żyć pro eco. Wiedzą, że w budkach zamieszkażą sikorki.

### Wzór Sokołowskiego

Budka lęgowa ma symulować prawdziwą dziuplę. Składa się z ok. 20 elementów. – Do jej montażu stosujemy standardowy wzór profesora Sokołowskiego, „kultowej” postaci ornitologii polskiej – dzieli się swoją wiedzą Stępień. – Stworzył on wzory budek, podał wymiary na poszczególne gatunki ptaków, pokazał, jak powinny wyglądać. Wzór Sokołowskiego jest realizowany w Polsce od lat sześćdziesięciu, albo i więcej. Czym się różnią domki dla różnych rodzajów ptaków? Wielkością, otworami wejściowymi, ale mówimy o budkach typu zamkniętego. Są jeszcze półotwarte i domki dla pełzaczy. My w zakładzie karnym ich nie produkujemy.

Więźniowie lubią przychodzić do stolarni. Jeden mówi, że to przyjemne uczucie robić coś pożytecznego. Dzięki temu, że budki mają standardowe wymiary, montaż przebiega dość sprawnie. Ile trwa wykonanie jednej budki? Mężczyzna się waha: – Myślę, że 15 minut. Skręcenie plus przygotowanie materiału. Ale ciężko to określić, bo pracujemy we czterech i nie mierzymy czasu stoperem. Wychowawca zastanawia się chwilę, po czym mówi o własnych doświadczeniach: – W domu na zwykłej pilarsce, robiąc różnego typu budki, o zmieniających się wymiarach, poświęcałem trzy, cztery godziny na jedną, ale robiłem wszystko sam. W więziennej stolarni praca idzie dużo szybciej, dzięki podziałowi pracy i własnie standaryzacji. A poza tym panowie mają już wprawę. Sami jesteśmy zaskoczeni, że ponad tysiąc domków udało się zrobić w stosunkowo krótkim czasie, od kwietnia do września.

### Skład budek

Więzienny ornitolog przechodzi do kolejnego pomieszczenia, z setką gotowych domków dla dziuplaków. Pachnie tutaj sosną, to woń budki lęgowej, które są wykonane z drzewa iglastego przepelnionego żywicą, co ma wpływ na ich trwałość (poza tym tarcica taka jest zdecydowanie tańsza). Są poukładane piętrowo przy ścianie. Schną. – Tutaj widać zasinienie drewna. Takiego drewna nie kupiłby tartak, nie nadawałoby się do produkcji mebli, ale do naszego wyrobu jak najbardziej – tłumaczy Stępień. Budki niczym nie są malowane. Szczególnie nie wolno kłaść farby na wnętrzu otworu wlotowego, bo ptaki nie będą takich zasiedlać albo w mniejszym stopniu, niż gdyby pozostawić drewno naturalne. – Czasami z dziećmi malujemy budki bezbarwnym lakierem – przyznaje wychowawca. Prowadzi kółko ornitologiczne w Powiatowym Centrum Edukacji i Kultury i okolicznych szkołach. Potem budki są zawieszane przed szkołą, mają służyć przez dłuższy czas.

### Siedem kubików

Następnego dnia Darek spotyka się z leśnikami. – Jesteśmy bardzo zadowolony ze współpracy z więziennictwem – mówią zastępca nadleśniczego Henryk Bössler i odpowiedzialny za współpracę z Zakładem Karnym w Oleśnicy Ryszard Pietrzak, witając się serdecznie. Wspominają początki.

dokończenie na str. 25 ►



fol. Dariusz Stępień



fol. Agata Piłarska, Jekubczak



fol. Dariusz Stępień

# Skazani na Tatry

Rozmowa z Pawłem Skawińskim, dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego o tym, dlaczego chce, żeby więźniowie na stałe sprząkali Tatry.



fol. Elżbieta Szlęzak-Kawa

**Elżbieta Szlęzak-Kawa:** Jak doszło do tego, że skazani sprząkają Tatry?

**Dyr. Paweł Skawiński:** Może najpierw powiem o pewnym zbiegu okoliczności. Niedawno zorganizowaliśmy konkurs fotograficzny dla osób, które są tak zafascynowane Tatrami, że po prostu muszą w nich być, i nazwaliśmy go „Skazani na Tatry”. I teraz, kiedy Służba Więzienna zaproponowała nam tę wspólną akcję z osadzonymi, to my między sobą mówimy o niej nie inaczej, tylko właśnie „Skazani na Tatry”. A wracając do konkursu, to proszę zobaczyć, wygrało zdjęcie zrobione z Kościelca, na którym widać dwoje ludzi, idących z wielkimi worami na plecach przez zaśnieżoną taflę jeziora. Wyglądają jak skazańcy, którzy muszą w tych górach być. Albo to drugie, wyróżnione zdjęcie: gość z łopata odśnieża parking w Zakopanem, a w tle piękny widok na górę. Ale wiadomo, że ten człowiek nie jest tutaj ze względu na krajobraz, tylko w tych pięknych okolicznościach przyrody przyszło mu wykonywać swoją pracę. Proszę też spojrzeć na następne: tłum ludzi, którzy idą na Giewont deptając sobie po piętach. Skazali się na to, że muszą zaliczyć tę górę, mimo wszystko.

**Więźniowie poniekąd też znaleźli się tutaj mimo wszystko.**

Pomyśl, żeby zaangażować ich w sprząkanie Tatr zrodził się w Służbie Więziennej. Skontaktował się ze mną w tej sprawie komendant ODK SW w Zakopanem, Krzysztof Borawski. Zaraz potem spotkałem się z dyrektorem generalnym SW Jackiem Włodarskim i rzecznikiem SW Luizą Sałapą. Później były już konkretne rozmowy z dyrektorem okręgowym SW w Krakowie Krzysztofem Trelą i z dyrektorem ŻK w Nowym Sączu Bogusławem Kawończykiem, z którym we wrześniu br. podpisaliśmy porozumienie o nieodpłatnym zatrudnieniu osadzonych w Tatrzańskim Parku Narodowym.

**Od razu spodobała się panu ta idea?**

Nasza praca w TPN polega na otwartości. Mamy w sobie miłość do gór i do ludzi, w związku z tym każda inicjatywa, która mieści się w obszarze szacunku dla przy-

rody, jest przez nas bardzo chętnie odbierana. Ale przyznam się pani, że nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z więźniami. Po raz pierwszy spotkałem się z nimi, kiedy przyjechali sprzątać nasz park. Zastanawiałem się co powiedzieć na przywitanie, żeby jednocześnie zachęcić ich do pracy i sprawić, by poczuli szczególność tego miejsca. Opowiedziałem im więc trochę o Tatrzańskim Parku Narodowym, o problemach związanych z ruchem turystycznym, o tym, że mniej więcej 1000 osób wychodzących w Tatry zostawia w nich 1 m<sup>3</sup> śmieci. Mówiłem, że w zasadzie system zbierania śmieci na terenie TPN mamy opanowany i finansujemy go z opłat za wstęp do parku. Natomiast obszary poza szlakami nie są objęte żadnym systemem sprząkania. W związku z tym pomyśleliśmy, żeby osadzeni sprząkali właśnie takie dzikie wysypiska, które powstają np. na granicy między wsiami podhalańskimi a parkiem narodowym.

**Te śmieci to nie tylko „zasługa” turystów, ale także okolicznych mieszkańców, prawda?**

Tak. I niestety to, że ludzie wywożą śmieci do lasu jest zmurą w całej Polsce. Mam nadzieję, że teraz, kiedy gminy przejęły na siebie koszt odbierania śmieci, to coś zmieni.

**Co pana zaskoczyło przy pierwszym kontakcie ze skazanymi?**

Jak tak patrzyłem na ich twarze, to one były całkiem zwyczajne, sympatyczne. Nigdy bym nie pomyślał, że stoją przede mną ludzie z wyrokami. Bo czasem jak się na kogoś patrzy, to gołym okiem widać, że jest on na bakier z prawem. Tutaj raczej zobaczyłem ludzi, którzy trafili za kraty, bo zbłądzili, skrzyżowali się, ale trwałego skrzyżowania w nich nie widać. Chcę się za jakiś czas z nimi spotkać i zapytać jak oni widzą swoją pracę, na ile czują się pożyteczni.

**Podobno praca „pali się im w rękach”.**

Już pierwszego dnia, mimo czasu poświęconego na szkolenie BHP i moje wprowadzenie, zrobili bardzo wiele. Z dzikich wysypisk koło Capówki uprzątnęli ponad 40 potężnych worów śmieci, wśród których były i opony od tira, i resztki karoserii, narty, wersalka, telewizor, gruz betonowy... Kawał ciężkiej, nieprzyjemnej pracy. Dzisiaj robią porządki na terenie parku przy siedzibie TPN.

**Słyszałam, że są karni i obowiązkowi...**

Są. Moje przesłanie od początku było takie, żeby tym skazanym powiedzieć, że to co robią jest naprawdę ważne. Bo rzeczą istotną, mobilizującą i podnoszącą ludzi na duchu jest wiara w sens swojej pracy. Bardzo chcę, żeby czuli, że to jest rzeczywiście konkretna i potrzebna robota, użyteczna społecznie. Taka nie na siłę, nie na pokaz. Wówczas nawet jej efekt wychowawczy będzie lepszy.

**Co dokładnie robią?**

Oprócz zbierania śmieci czyszczą i malują płoty, naprawiają ogrodzenia, koryją żerdzie, czyszczą przepusty, żeby ulewę nie niszczyły szlaków, koszą trawę, konserwują ławo-stoły na szlakach. Długo by wymieniać.

**A co się panu najbardziej w tej inicjatywie podoba? Jakie niesie z sobą korzyści?**

Ja nawet nie patrzę na korzyści dla parku, choć niewątpliwie takie są, tylko bardziej na korzyści dla tych osadzonych. Uważam, że Tatry mogą być dla nich szkołą wychowania. Góry zawsze były taką szkołą dla tych, którzy w życiu nie błędzą i mam nadzieję, że mogą być też lekcją wychowania dla ludzi, którym nie udało się ustrzec błędów. Bo o tym, że góry są szkołą charakteru mówił już gen. Mariusz Zaruski, założyciel Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Myślę więc, że Tatry mogą być też lekcją charakteru dla skazanych, czyli ludzi, o których na co dzień zapominamy czy wręcz ich skreślamy. Dystansujemy się od tych, którzy są za murami, bo te mury już same w sobie nas od nich oddalają. A tu pojawił się pomysł, żeby więźniowie wyszli zza

krat, zobaczyli, że można żyć inaczej i w przyszłości nie chcieli wrócić tam, gdzie teraz są.

**Czyli takie inicjatywy są szczególnie cenne, bo chodzi w nich o człowieka, a przyroda zyskuje niejako przy okazji?**

Fajna jest taka właśnie synergia, że jest to szansa wychowawcza, a jednocześnie działanie pozytywne.

**Wierzy pan w ludzi niezależnie od tego, że zrobili w życiu coś złego?**

Tak. Sądzę nawet, że lepiej jest wierzyć i dać człowiekowi pewną pulę zaufania już na starcie, niż tego zaufania od początku skąpić. Nawet jak się człowiek rozczaruje. I tak sobie myślę, żeby kiedyś pojechać do więzienia z jakąś prelekcją, opowiedzieć o przyrodzie Tatr, o naszej przyrodzie z niedźwiedziem, pokazać filmy kręcone z ukrycia. Tak dać coś od siebie po prostu, z miłości do ludzi.

**Jako miłośnik Tatr widzi pan zachodzące tu przez lata zmiany. Jakie są te najbardziej widoczne?**

Rzeczywiście, mam pasję do Tatr. Jak na nie patrzę i oceniam okiem zawodowym już przez 41 lat, to widzę, że teraz przyroda świetnie się rozwija. Na przykład tereny, które latami były niszczone przez pasterstwo uległy zarośnięciu, zablźnieniu. I w skali ogólnej przyroda Tatr ma się lepiej, za to w detalach ma się gorzej. Nie jest dobrze w miejscach dużej koncentracji ruchu turystycznego, a jest lepiej poza szlakami, gdzie tereny bardziej zdziczały. Bo dawniej poza szlakami, jak wspominałem, był wypas owiec. Teraz gdy ich już nie ma, to Tatry zaczęły się zazieleniać. I dzisiaj mamy taką sytuację, że na szlaku jest tłum ludzi, a 100 metrów od niego spacerują wilki czy niedźwiedzie. W ogóle jest więcej zwierząt, odrodziła się populacja kozic, są ryś, świstaki, wilki, niedźwiedzie. To zmiana na lepsze, a ta na gorsze jest związana z tym, że tak wielka liczba turystów odbiera poczucie dzikości. I kiedy np. idziemy do Morskiego Oka, to mamy wrażenie, że nie jesteśmy w górach tylko na chodniku w zatłoczonym mieście. Teraz ci, którzy w sezonie chcą korzystać z górskiej przyrody, powinni wyjść na szlak o 6 rano.

**Osadzeni zaczynają pracę trochę później, ale wstają dużo wcześniej, żeby dojechać do Zakopanego z Zakładu Karnego w Nowym Sączu. W czerwcu tego roku, kiedy ruszył program pilotażowy, sprząkali szlaki TPN i okolice Morskiego Oka. Czy od razu łatwo było zorganizować im pracę?**

Na samym początku trudno ją było zorganizować dla wszystkich 30 osadzonych jednocześnie, ale teraz, gdy są podzieleni na grupy i odelegowałem kilku moich pracowników do pomocy i nadzoru, to wszystko idzie sprawniej. Niemniej cały czas zdobywamy doświadczenie we współdziałaniu z więźniami. Wczoraj rozmawiałem z porucznikiem Robertem Pulitem z Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Udzielał nam różnego rodzaju informacji i wskazówek. Właściwie to był pewien rodzaj szkolenia dla nas, dla moich pracowników, którzy się opiekują więźniami. Mówił, że już od 10 lat selekcjonuje osadzonych i wybiera takich, którzy mogą być skierowani do pracy na zewnątrz jednostki. Widać, że zna się na tym co robi. Dobrze szuka, bo znajduje właściwych i solidnych pracowników.

**W czym taka rozmowa była pomocna?**

Dzięki niej moi pracownicy oswoili sobie tych więźniów. Wie pani, jest coś takiego w naszym społeczeństwie, że każdą inność traktuje się jako stan zagrożenia. Ale my, pracownicy parku jesteśmy otwarci na kontakt z ludźmi i musimy mieć do tych kontaktów predyspozycje. Proszę sobie wyobrazić, że dziennie w Tatry wchodzi 20 tys. ludzi. Mamy więc w swojej pracy do czynienia z całym przekrojem naszego społeczeństwa. Umieemy z każdym porozmawiać. Teraz otwierają się przed nami skazani.

**Zamierzacie kontynuować tę współpracę?**

Tak i chcielibyśmy zbudować trwałą system takiego współdziałania. Na razie porozumienia między Tatrzańskim Parkiem Narodowym a Służbą Więzienną zostały podpisane do października br. Ale myślimy już o dalszej współ-

pracy. Tyle że zamierzamy zmniejszyć jej koszt, bo na razie więźniowie codziennie pokonują autokarem trasę z zakładu w Nowym Sączu do Zakopanego i z powrotem, a to jest 200 km. Pojazd, którym się przemieszczają nie może na dłuższą metę służyć jako autobus kursowy i to nie tylko dlatego, że paliwo jest bardzo drogie. On ma swoje inne przeznaczenie. Myślimy więc o zagospodarowaniu dawnego przejścia granicznego na Łysej Polanie i wygospodarowaniu kilku pomieszczeń, tak żeby osadzeni mogli w nich mieszkać. Od poniedziałku do piątku, między kwietniem a październikiem pracowałiby na terenie parku, a na soboty i niedziele wracaliby do zakładu. Nie byłoby ich tak jak teraz 30, tylko kilku i każdy z nich miałby ściśle określone stanowisko robocze.

**Już słyszę zarzuty pod pana adresem, że...**

Ale ja się spodziewam takiego prymitywnego ataku, który będzie brzmiał mniej więcej tak: zamiast odsiadywać karę, to więźniowie mają wakacje w górach! Zwyczajnie ludzie nie mają pracy, a skazanym się funduje pobyt w Tatrach! Wiem, takie zarzuty się pojawiają, bo prawie każdy w Polsce ma jakiś pomysł na Tatry i w dodatku uważa, że ma rację. Jestem już przyzwyczajony do różnego rodzaju dyskusji na ten temat.

**Bo Tatry chyba dla każdego są atrakcją.**

No ja rozumiem, że to jest atrakcyjne miejsce, ale nie aż tak, żeby ktoś zazdrościł i mówił o ciężkiej pracy jak o wakacjach, bo to naprawdę nie są żadne wakacje. Dajmy na to taki pracujący tutaj więzień musiałby codziennie przejść trasę do Morskiego Oka, czyli 9 km w jedną i 9 km w drugą stronę, i jeszcze obejść jezioro dookoła, a to dodatkowe 3 km, czyli razem wychodzi 21. Przejść tę trasę każdego dnia – również w deszczu, silnym wietrze i we mgle. Musiałby schylać się i zbierać do worka mało sympatyczne śmieci, dźwigać je i w dodatku wszystko to robić nieodpłatnie. Przyszła pani, że nawet w pięknych okolicznościach przyrody okazuje się, że jest to konkretna i ciężka praca. Wiem, że osadzeni są i będą chętni do tej roboty, bo wolą ją wykonywać niż siedzieć w celi. A jeśli ktoś powie, że też by z chęcią tak pracował, to przecież może zostać wolontariuszem. Wystarczy wejść na stronę internetową TPN i zapoznać się z warunkami naszego wolontariatu.

**Jedno jest pewne, ktoś te tony śmieci musi sprzątać.**

Jeśli posprzątają osadzeni, wówczas TPN nie będzie musiał ogłaszać przetargu na usługę zewnętrzną, a oszczędzone dzięki temu pieniądze moglibyśmy przeznaczyć na inne pilne wydatki, np. na zadania edukacyjne. I rzeczywiście może to mieć określony wymiar finansowy, bo oszczędzamy dzięki wolontariuszom, jakimi w tym przypadku będą więźniowie.

**Sądzi pan, że te plany będzie można zrealizować już w przyszłym roku?**

Chcemy spróbować. Teraz najtrudniejszym dla nas zadaniem jest przygotowanie zakwaterowania dla osadzonych. Wiadomo, że w Zakopanem nocleg jest rzeczą bardzo atrakcyjną. Gdybyśmy takie zakwaterowanie zorganizowali, to na pewno byłiby nim zainteresowani np. studenci leśnictwa czy biologii, ale od nich, w przeciwieństwie do skazanych, trudno wymagać codziennego zbierania śmieci w górach i wykonywania prac porządkowych w parku. To jest rodzaj twardej pracy, z którą osadzeni radzą sobie bardzo dobrze. Czasem kiedy na nich patrzę, widzę, że się uśmiechają, że ta praca na łonie natury jest też dla nich przyjemnością. Czymś zdecydowanie lepszym niż siedzenie w więziennych murach. Wiem, że niektórzy z nich jeszcze nigdy w życiu nie byli w Tatrach. Przyroda, podobnie jak muzyka, łagodzi obyczaje. Mocno w to wierzę, że czyni ludzi lepszymi. Tym bardziej, że osadzeni w czasie pracy obracają się wśród turystów i pracowników parku, czyli osób uduchowionych, szlachetnych. Mają pozytywne wzorce. Mogą doświadczyć tego, że ludzie potrafią być dla siebie dobrzy, uprzejmi, że się cieszą życiem, i że jest taki piękny kawałek świata, dla którego warto być na wolności.

O sprzątaniu TPN przez więźniów piszemy też na s. 26

**„Przyroda czyni ludzi lepszymi. Tatry zawsze były szkołą wychowania dla tych, którzy w życiu nie błędzą i mam nadzieję, że mogą być też lekcją wychowania dla ludzi, którym nie udało się ustrzec błędów”**

# Gospodarnie i innowacyjnie w Gdańsku

for. Paweł Bartel

**Płk. Jarostawowi Kardasiowi, dyrektorowi okręgowemu SW w Gdańsku, podlegają areszty śledcze: w Gdańsku, Elblągu, Starogardzie Gdańskim, Wejherowie i zakłady karne: w Gdańsku Przeróbce, Sztumie, Kwidzynie, Malborku, Braniewie oraz Ośrodek Doskonalenia Kadr SW w Zwartowie.**

Jednostki penitencjarne okręgu przeznaczone są dla wszystkich kategorii skazanych – recydywistów penitencjarnych, odbywających karę po raz pierwszy i młodocianych. Przy AS w Gdańsku funkcjonuje szpital więzienny, z jedynym w Polsce oddziałem neurologicznym. Osoby pozbawione wolności mają możliwość podjęcia terapii w oddziałach terapeutycznych dla uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych w AS w Elblągu i dla uzależnionych od alkoholu w ZK w Gdańsku Przeróbce. W ZK w Sztumie i w AS w Starogardzie Gdańskim funkcjonują oddziały terapeutyczne, gdzie przebywają skazani, u których stwierdzono niepsychotyczne zaburzenia psychiczne i upośledzenie umysłowe. Zatrudnienie osadzonych traktowane jest jako ważny element oddziaływań resocjalizacyjnych. Skazani, którzy pracują, są aktywizowani na rzecz społeczności lokalnych, nieodpłatnie wykonując prace porządkowe i gospodarcze m.in. w szpitalach, domach pomocy społecznej. Są też obecni na ulicach miasta, sprzątając skwery, parki, cmentarze. Niektórzy stają się wykwalifikowanymi wolontariuszami medycznymi, pomagającymi w hospicjach czy domach pobytu dla osób upośledzonych. Kontrahenci zewnętrzni oceniają skazanych jako rzetelnych i sumiennych pracowników. Zatrudnienie obniża koszty społeczne wykonania kary, zmienia też wizerunek więźniów.

Robert Witkowski

Obserwując funkcjonowanie nowocześnie zarządzanego więzienia, zdajemy sobie sprawę, że to tak naprawdę często sporej wielkości firma. Dziś dyrektor to menadżer zarządzający publicznymi środkami finansowymi – w sposób racjonalny i gospodarny. Od wielu lat w jednostkach okręgu gdańskiego prowadzone są działania mające na celu racjonalne wydatkowanie środków finansowych. Ich efektem są jedne z najniższych w Polsce wydatki na utrzymanie więźnia. W sposób szczególny wspierane są wszelkie inicjatywy prowadzące do zmniejszenia tzw. kosztów infrastrukturalnych (wydatków na wodę i ścieki, energię cieplną, energię elektryczną, utylizację odpadów). Istnieje pewna prawidłowość polegająca na tym, że oszczędzanie musi się jednocześnie opłacać. W związku z powyższym zostały wypracowane mechanizmy podziału środków finansowych premijując gospodarne jednostki. Dla przykładu – środki na wodę dzielone są wg średniego zużycia wody dla całego inspektoratu w przeliczeniu na jednego osadzonego. W ten sposób każda jednostka otrzymuje na osadzonego środki w takiej samej wysokości. I tylko od jej kadry zależy, czy zużycie wody będzie mniejsze,

a więc środki pozostaną na inne cele czy większe i będzie musiała do wody dopłacić „ze swoich”. Średnie zużycie wody w jednostkach okręgu gdańskiego w 2010 r. wyniosło 69 m<sup>3</sup>/osadz., dla porównania średnia krajowa wyniosła 87 m<sup>3</sup>/osadz.

Początki były trudne. Przyznane środki finansowe nie starczyły na zaspokojenie wszystkich potrzeb jednostek. Wiedzieliśmy, że aby zaoszczędzić w przyszłości, najpierw trzeba zainwestować. Pojawiające się na rynku urządzenia służące do racjonalnego gospodarowania wodą były naszą szansą. Na efekty zamontowanych perlatorów, baterii czasowych, regulatorów ciśnienia i systemów pozwalających podawać wodę w łaźni w cyklach np. co godzinę, nie trzeba było długo czekać. Środki wydane na ten cel zwróciły się z nawiązką w ciągu jednego roku. Jednak szybko zorientowaliśmy się, że samo zamontowanie tych urządzeń bez zmian organizacyjnych i systematycznej konserwacji sieci wodociągowej nie przynosi zamierzonych efektów na dłuższy czas. Wprowadzono systematyczny monitoring zużycia wody. Jedną niezauważoną w porę nieszczelność instalacji wodociągowej niweczyła oszczędności uzyskane dzięki zamontowanym urzą-

dzeniom. Systematyczny, codzienny monitoring zużycia wody pozwolił na zmniejszenie strat związanych z powstającymi usterkami. Wprowadzono też sposób korzystania przez osadzonych z łaźni na czas wynikający z ich potrzeb sanitarnych.

Widząc efekty, jakie przynosi systematyczna kontrola zużycia wody poprzez codzienne sprawdzanie odczytów z liczników, narodził się pomysł wprowadzenia komputerowego monitoringu zużycia mediów. W 2008 r. w Zakładzie Karnym w Gdańsku Przeróbce zainstalowano kompletny system monitoringu zużycia wody, energii cieplnej i energii elektrycznej. Zamontowany system w pełni sprawdza się w zakresie monitorowania wody. Jest skutecznym narzędziem pozwalającym na zmniejszenie strat związanych z nieszczelnościami instalacji wodociągowej. W 2008 r. rozpoczęliśmy program „Ciepła woda do wszystkich cel mieszkalnych”. W wybranych oddziałach zamontowano podliczniki i przez pierwsze 3 miesiące odczytywane były stany liczników energii elektrycznej i wody w sytuacji zabezpieczenia cel tylko w wodę zimną. Po 3 miesiącach zbierania danych puściliśmy ciepłą wodę do cel. Zaskoczenie osadzonych było bardzo duże. Po kolejnych 3 miesiącach zużycie wody (łącznie ciepłej i zimnej) wprawdzie wzrosło, jednakże zużycie energii elektrycznej znacząco spadło. Po zbilansowaniu zużycia i przełożeniu na finanse okazało się, że wprawdzie trochę więcej płacimy za wodę i jej podgrzanie, lecz znacznie mniej za energię elektryczną zużywaną wcześniej przez osadzonych do podgrzewania wody w celach. W efekcie podanie ciepłej wody do cel przyczyniło się do zmniejszenia wydatków. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj także czynnik humanitarny.

Od lat w celu zmniejszenia zużycia energii cieplnej, w miarę posiadanych bieżących środków finansowych, ocieplamy budynki, wymieniamy nieszczelne okna, modernizujemy sieci c.o. W naszej ocenie metody gospodarowania paliwami i energią to następny co do wielkości, po wodzie obszar, w którym są duże potencjalne możliwości zmniejszenia kosztów funkcjonowania jednostek. Sortowanie odpadów w większych zakładach karnych i aresztów śledczych ma miejsce już od kilku lat. Przynosi konkretne oszczędności finansowe. Nikogo już nie dziwią osobne pojemniki na odpady: szklane, plastikowe, makulaturę czy baterie na terenie oddziałów mieszkalnych i w budynkach administracyjnych. Do segregowania odpadów zobowiązani są osadzeni, ale też funkcjonariusze. Mamy za sobą czas przekonywania, że warto. Wydatki infrastrukturalne to wielkie pieniądze na energię elektryczną, ogrzewanie, opłaty za utylizację odpadów czy koszty poboru wody i odprowadzania ścieków. W skali jednej jednostki penitencjarnej są to duże kwoty, w skali okręgu – bardzo duże. Dlatego tak ważna jest dla nas racjonalność w gospodarowaniu tymi środkami. Mówiąc o tych kosztach mówimy też o ekologii. Zmniejszenie zużycia wody prowadzi do zmniejszenia ilości odprowadzanych ścieków. Ograniczenie zużycia energii zmniejsza ilość gazów cieplarnianych. Segregacja odpadów,

oprócz korzyści finansowych, zmniejsza zanieczyszczenie środowiska.

Interesującym wyznacznikiem charakteryzującym gdański okręg jest informatyzacja jednostek penitencjarnych. Dziś to ponad 850 komputerów, obsługiwanych przez ok. 50 serwerów w okręgowym inspektoracie, ośrodku doskonalenia kadr i w dziewięciu zakładach karnych i aresztach śledczych. Dzięki temu niemal każdy funkcjonariusz pełniący służbę ma dostęp do danych na temat osadzonych. Proces intensywnego informatyzowania rozpoczął się już w 2000 r. Wtedy w Areszcie Śledczym w Gdańsku wprowadzono program „Rejestr korespondencji”, który znacząco usprawnił działanie sekretariatu. Potem w kolejnych latach powstawały następne programy ułatwiające pracę: „Paczki” (2001), „Widzenia” (2002), „Depozyt osadzonych” (2002), „Opinie penitencjarne” (2003), „Stany żywionych” (2003), „Usterki” (2004), „Czas pracy osadzonych” (2004), „Biblioteka” (2005).

Wszystkie te sukcesywnie wprowadzane programy ułatwiały pracę, skracaly obieg dokumentów, eliminowały konieczność papierowego zapisu. Ale wymuszały też konieczność zaistnienia komputera na niemal każdym biurku, łącznie z tym w dyżurce oddziałowego. Dzięki temu rozwój był tak dynamiczny. Obecnie nasze plany rozwoju sieci informatycznej są synchronizowane z centralnymi systemami informatycznymi, m.in. z projektem modułu „Jednostka”.

Jednostki okręgu gdańskiego są systematycznie modernizowane. Dokonywana jest stała analiza zagospodarowania pomieszczeń pod względem funkcjonalnym z uwzględnieniem potrzeb wszystkich działów służby. Poprawiane są warunki pełnienia służby przez modernizowanie pomieszczeń (dyżurki oddziałowych, punkty dowodzenia, wejścia do jednostek), remontowane ciągi komunikacyjne. Unowocześnia się kotłownie i kuchnie. Powstają także nowe oddziały mieszkalne. Plany na najbliższą przyszłość związane są ze staraniami o dotacje z Programu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Złożona została aplikacja na program pt. „Zielone inwestycje – zarządzanie energią w budynkach wybranych podmiotów sektora finansów publicznych”. Staramy się pozyskać środki finansowe (blisko 7 mln zł) na wymianę oświetlenia zewnętrznego i wewnętrznego jednostek na diodowe, negocjując jednocześnie u producentów optymalne warunki gwarancyjne.

W zamierzeniach jest również wykorzystanie energii odnawialnej (instalacje solarne) do wspomagania wytwarzania ciepłej wody użytkowej. Będziemy kontynuować proces ocieplania budynków (koszty wyniosą około 43 mln zł). Inwestycje te mają na celu obniżenie kosztów zużycia energii w niedalekiej przyszłości. Wszystkie te działania wymagają wspólnego wysiłku, pracy zespołowej. Jest to kwestia pozytywnej, gospodarnej mentalności. Efekty, które uzyskujemy są potwierdzeniem tego, jak jest to ważne dla funkcjonariuszy i pracowników we wszystkich jednostkach okręgu gdańskiego.

Zespół specjalistów OISW w Gdańsku pod redakcją Roberta Witkowskiego

# Resocjalizacja **EKO**

**Jednostki gdańskiego inspektoratu podejmują działania na rzecz środowiska naturalnego. Od programów skierowanych na oddziaływanie edukacyjne i recycling, po pracę na rzecz ochrony przeciwpowodziowej, czystości terenów zielonych, plaż i ulic.**

**P**odstawową i jednocześnie najbardziej korzystną dla jednostek formą dbania o środowisko jest segregacja surowców wtórnych. Początek XXI w. to czas kiedy kwestia ochrony środowiska naturalnego stała się z jednym z kluczowych tematów.

Być eko oznacza codziennie dokonywane wybory począwszy od zakręcenia wody w czasie mycia zębów, wrzucenie plastikowej butelki do odpowiedniego pojemnika, a skończywszy na wybrzeżu tuńczyka w puszcze ze znacznikiem dolphin-safe, czy niemodyfikowanej genetycznie kukurydzy. Być eko znaczy po prostu dostrzegać znaczenie środowiska naturalnego w codziennym życiu. Dbać o to, aby natura i cywilizacja nie wykluczały się wzajemnie. Brzmi prosto, więc czemu tak trudno przychodzi nam wdrożenie tej wiedzy w praktykę? Pomimo ogólnej edukacji i faktu, że przeciętny przedszkolak wie, co oznacza słowo recycling, nadal pokutuje przekonanie, że działanie pojedynczego człowieka nie jest ważne, nie przynosi istotnych korzyści. To dlatego jedną z podstawowych rzeczy, jakiej dowiadują się skazani podczas zajęć adaptacyjnych jest to, że bycie ekologicznym to czysty zysk, nie tylko społeczny, ale i finansowy.

Odzyskiwane jest szkło, metale, makulatura, a także (jak w przypadku ZK w Gdańsku Przeróbce) butelki plastikowe typu PET czy (jak w ZK w Braniewie) wymagające utylizacji baterie. Znaczącą część tych działań dodatkowo jest wspierana edukacją ekologiczną w formie wykładów lub warsztatów. – Segregacja odpadów przynosi korzyści jednostce, która taką aktywność podejmuje – mówi kpt. Janusz Szwed, kierownik działu kwatermistrzowskiego w gdańskim zakładzie karnym. – Oszczędności dotyczą obniżenia kosztów wywozu śmieci, a ponadto uzyskiwane są dochody budżetowe dzięki sprzedaży surowców wtórnych. Od stycznia do sierpnia br. zebrano ok. 3 t makulatury. Z tego tytułu uzyskano 658,90 zł i uniknięto opłaty za wywóz odpadów komunalnych na sumę 1221,80 zł – dodaje.

Jak łatwo obliczyć segregacja samego papieru to w sumie 1880,70 zł oszczędności w ciągu ośmiu miesięcy. Nie są to może oszałamiające kwoty, ale od czegoś trzeba zacząć. Niewielu z nas ma świadomość tego, co dzieje się z posegregowanymi odpadami. Z odpowiedzią na to pytanie spieszą skazani z wejherowskiego aresztu, w którym realizowany jest program readaptacji społecznej „Dbajmy o środowisko”. Areszt nawiązał współpracę z Zakładem Zagospodarowania Odpadów „Eko Dolina” w Łęczycach, jednym z najnowocześniejszych przedsiębiorstw utylizacji odpadów w Polsce.

Eko-postawa to nie tylko segregowanie śmieci. Inną prostą, ale znaczącą formą dbania o otoczenie jest sprząta-

nie. Skazani z elbląskiego aresztu w ramach programu „Z ekologią na ty” angażowani są w czyszczenie ulic, terenów zielonych, plaż. W okolicach Wejherowa porządkowane są tereny leśne. W kontekście tragicznych w skutkach zmian klimatycznych ogromnego znaczenia nabrały oddziaływania skierowane na ochronę przed klęskami żywiołowymi. Również w tym wypadku nasza służba stara się podołać wyzwaniom. Kilka jednostek penitencjarnych organizuje pracę i angażuje więźniów do oczyszczania i wykaszania brzegów rzek. Oczyszczają oni brzegi Wisły i mniejszych lokalnych rzeczek, które po obfitych opadach mogą stanowić zagrożenie. Wycinają krzaki z międzywałów, koszą i oczyszczają wały, rowy odwadniające.

Ta praca, to efekt porozumienia zawartego przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Gdańsku z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej. Obecnie zatrudnionych jest 28 skazanych. Podpisane porozumienia gwarantują możliwość niezwłocznego skierowania do prac przeciwpowodziowych 70 więźniów. Ich praca ma charakter nieodpłatny, jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, że bezcenny. W tym wypadku nie liczy się nominalna wartość wykonanych zadań, ale bezpieczeństwo ludzi, a tego w żaden sposób wycenić nie można. Działania resocjalizacyjne są zintegrowane i przynoszą zysk nie tylko środowiskom lokalnym, ale również samym skazanym, którzy na potrzeby prac przeciwpowodziowych zyskali możliwość szkolenia w zawodzie pilarz. Z kursu skorzystało 30 skazanych, a umiejętności przez nich zdobyte wykorzystywane są już dzisiaj. Dzięki udziałowi w programach readaptacji skazani mogą zyskać doświadczenie zawodowe i zwiększyć swoje szanse na zatrudnienie po odbyciu kary pozbawienia wolności. Jednocześnie stają się cichymi bohaterami, zmniejszając ryzyko podtopień na obszarach zagrożonych.

Proekologiczne programy i działania stanowią jedynie część oddziaływań, jakie realizowane są przez środowiska naturalnego w jednostkach penitencjarnych okręgu gdańskiego. Pokazują, że „chcieć znaczy móc”. Dbanie o środowisko to rzecz dobrej woli połączona ze świadomością, a tej więźniom i naszym skazanym nie brakuje. W podsumowaniu pracy funkcjonariuszy, pracowników i współpracowników Służby Więziennej, bez których większość programów proekologicznych nie mogłaby być realizowana oraz samych skazanych, można przytoczyć słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Spałam i śniłam, że życie jest samą przyjemnością, obudziłam się i spostrzegłam, że życie jest służbą na rzecz innych. Służyłam i zobaczyłam, że służba jest przyjemnością.”

**Agnieszka Szultka**

# Zaczął się w Gdańsku... Więźniowie w hospicjum

**Więzień, który siedzi przy łóżku umierającej osoby, karmi ją, zmienia pampersy. Więzień, który w łazience kąpie nieporadnego staruszka, goli go, strzyże. Więzień, który cierpliwie czyta gazetę lub książkę i nazywany jest przez chorych aniołem. Jeszcze kilka lat temu trudno było to zaakceptować, a nawet trudno było w ogóle snuć takie pomysły.**

To było trudne do zaakceptowania dla personelu hospicjów, rodzin osób przebywających w nim. Dla nas, funkcjonariuszy, taki obraz przed dziesięć laty też był nie-realny. Dziś jesteśmy bogatsi o nowe, zaskakujące doświadczenia. Dzięki nim nie tylko akceptujemy fakt wolontariatu hospicyjnego skazanych. Dostrzegamy w nim także bardzo wartościowe narzędzie skutecznego oddziaływania na osoby, które weszły w konflikt z prawem.

## Bezinteresowne zaangażowanie

Pierwszy kontakt gdańskiego hospicjum z więzieniem to rok 1997. Zaskakujący kontakt. Do baraku przy ul. Zakopiańskiej, w którym wówczas mieścił się oddział opieki paliatywnej, przyszedł młody mężczyzna. Powiedział otwarcie, że przebywa w zakładzie karnym za zabójstwo. „Dostałem przepustkę na kilka godzin, aby porozmawiać na temat tego, że chcę pomagać chorym. Chcę zadośćuczynić za zło, które popełniłem. Rozmawiałem o tym ze swoim wychowawcą, chcę wziąć odpowiedzialność za popełnione zło i dobrze wykorzystać czas kary”. Wychowawca potwierdził tego samego dnia, że skazany był w hospicjum, przedstawił szczerze sprawę i został przyjęty jako wolontariusz. Świadomie odkupił swoją winę, tak jak chciał. W 2002 r. powstawał nowy budynek Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza przy ul. Kopernika 6 w Gdańsku. Powstawał nie bez problemów. Brakowało środków finansowych na jego wykończenie, na wynagrodzenie dla robotników. Znalazła się jednak instytucja, która zaoferowała pomoc. Bardzo konkretną – ręce do pracy, ręce osób, które zdecydowały się kończyć budowę za darmo, bez pieniędzy. I tak zaczęła się współpraca hospicjum z gdańskim zakładem karnym. Dziś wielu byłych więźniów ma prawo czuć dumę, gdy przechodzą ul. Kopernika.

Przez pierwsze dwa lata dla hospicjum pracowało ok. 10 skazanych. Ukończyli adaptację budynku wraz z zapleczem administracyjno-socjalnym i technicznym, wybrukowali parking, zagospodarowali przylegający ogród. Ich pomoc okazała się nie do przecenienia. Dlatego współpraca była kontynuowana, przy budowie Centrum Wolontariatu Hospicyjnego. Równoległe część skazanych pracowała pomagając w codziennej działalności gospodarczej hospicjum – utrzymywali czystość w oddziałach dla pacjentów, w kuchni, na korytarzach, opiekowali się ogrodem. Przełomowym był rok 2004. Wtedy skazani zostali zaangażowani w wolontariat medyczny, w pomoc przy opiece nad pacjentami. – Bezpośrednim motywem do podjęcia decyzji o przeszkoleniu wyselekcjonowanych skazanych do opieki nad pacjentami było ich bezinteresowne zaangażowanie w opiekę nad skazanym kolegą, który umierał w Domu Hospicyjnym w powodu nowotworu mózgu – mówi ks. dr Piotr Krakowiak, krajowy duszpasterz hospicjów, do niedawna dyrektor hospicjum w Gdańsku. – Troska, którą okazywali skazani w czasie przerwy w pracy przekonała cały zespół medyczny hospicjum, że warto przeszkolić wolontariuszy z ZK do zadań sanitariusza, asystującego pielęgniarzom i lekarzom hospicyjnym – kontynuuje ks. Piotr. Zorganizowano dla nich kurs wstępny oraz praktyczne zajęcia dotyczące opieki nad chorymi. Od tej pory część spośród pracujących dla hospicjum skazanych jest zaangażowana w bezpośrednią pomoc w opie-

ce nad pacjentami. Współpracując z zespołem pomagają w karmieniu pacjentów i asystują w czasie spacerów. Pomagają także w przygotowaniu i wykonywaniu czynności higieniczno-pielęgnacyjnych, zmieniają i segregują pościel i inne rzeczy przeznaczone do prania.

## Czy wolontariat ich zmienia?

Nie każdy chce i potrafi opiekować się drugim człowiekiem, który umiera. Nie każdy ma w sobie tyle siły i wiary, by to doświadczenie udźwignąć. Bo jest to, tak po ludzku, bardzo trudne. Dlatego wielką rolę psychologów i wychowawców w doborze i przygotowaniu kandydata do pomagania w hospicjum. Ale na tym ich rola się nie kończy. – Więzień – wolontariusz wraca po pracy na oddział, ze swoimi myślami, z emocjami związanymi z tym, czego doświadczył, z czym się spotkał. I właśnie rozmowy o tych doświadczeniach wyraźnie pokazują, że nie sposób przejść obojętnie, że naturalne jest ponowne przyglądanie się własnemu życiu, swoim „dokonaniom”, temu, co jest tak naprawdę ważne a co ważne przestaje być – twierdzi mł. chor. Agnieszka Szultka, psycholog w gdańskim zakładzie karnym.

– Nasi wolontariusze z więzienia zdobywają tutaj nowe doświadczenia, takie zwyczajne, życiowe. Współpracują z interdyscyplinarnym zespołem specjalistów sprawujących opiekę nad umierającymi pacjentami. Dostosowują się do zasad obowiązujących w grupie osób niosących pomoc nieuleczalnie chorym i ich rodzinom. Biorą udział w misji hospicyjnej, bardzo cenionej w społeczeństwie. Bezinteresownie, sami, zgłaszają się do tej trudnej pracy. Szczycą się mianem „wolontariusza hospicyjnego” – mówi Agnieszka Paczkowska, psycholog w Fundacji Hospicyjnej. – Pielęgniarki i lekarze pracujący w hospicjum dostrzegają w nich bardzo konkretne zmiany. Praca skazanego – wolontariusza hospicyjnego – to uczenie się pomagania drugiemu człowiekowi, działanie, które nierzadko ma charakter „odkupienia własnej winy, przestępstwa”, to uczenie się odpowiedzialności za siebie i innych. Nierzadko spotkania z umierającymi inicjują zmiany w hierarchii wartości osobistych. Niektórzy z wolontariuszy mówią o tym, że czują się dowartościowani, że czują się tutaj bardzo potrzebni – dodaje Paczkowska.

Swoje zdanie na temat wartości aktywizowania osadzonych do pracy z ciężko chorymi ma też ks. Przemysław Kalicki, od 18 lat kapelan w Zakładzie Karnym w Gdańsku Przeróbce. – Nie mam wątpliwości, że praca w hospicjum, z umierającymi, zmienia tych ludzi. Przykład? Utrzymuję kontakt z byłym skazanym, który podczas odbywania kary pomagał w hospicjum. Przeszedł odpowiednie szkolenia, był zaangażowany. Zgłosił się na misję do Afryki, jako osoba świecka. Do tego trzeba dojrzeć. A jego dojrzwienie miało miejsce właśnie w związku z tym wolontariatem”. Wolontariat hospicyjny uczy też skazanych odpowiedzialności. Za siebie, za innych. Nierzadko wolontariusze z więzienia pozostają wolontariuszami po wyjściu na wolność. Są zatrudniani w hospicjach jako etatowi pracownicy, mają bowiem ukończony stosowny kurs, mają też konkretne doświadczenia i umiejętności. Można podać wiele konkretnych przykładów takich sytuacji, które obrazowałyby odpowiedzialną postawę skazanego – wolontariusza. O jednym z takich doświadczeń z ostatnich miesięcy mówi wychowawca, mł. chor. Michał Maryniak.

– Pan Przemysław przez prawie rok pracował jako wolontariusz, wśród pacjentów w oddziale. Odbýwał karę za poważne przestępstwo, w ten sposób świadomie chciał zadośćuczynić za, że pozbawił kogoś życia. W hospicjum, z inicjatywy wolontariuszy, powstał pomysł przygotowania sztuki teatralnej dla pacjentów i ich rodzin. Przez reżyserującą sztukę gdańską aktorkę Teresę Marczewską został zaproszony do udziału w przedstawieniu, do odegrania jednej z ról. Uczestniczył w próbach, przygotowywał się wraz z innymi do spektaklu. Jednak dwa tygodnie przed premierą dostał warunkowe zwolnienie. Wyszedł na wolność, aby zacząć ko-

lejnny etap w swoim życiu. Byli tacy, którzy pomyśleli, że już nie wróci na próby i nie zagra swojej roli. Jednak wrócił, aby w dniu premiery, razem z innymi aktorami, zagrać. Nie dziwi mnie jego postawa, to, że nie zerwał kontaktu i wystąpił w przedstawieniu. Powrót do hospicjum był potwierdzeniem jego uczciwego i odpowiedzialnego zaangażowania w wolontariat.

Mało kto wie, że wolontariusze z Zakładu Karnego w Gdańsku – Przeróbce są fundatorami dzwonu do kaplicy hospicyjnej. Z pieniędzy pozostających do ich dyspozycji zakupili i zamontowali dzwon sprawiając niespodziankę zaskoczonym mieszkańcom i pracownikom tego miejsca.

### Integralny rozwój

Zapewnienie odpowiedniego rozwoju osobie pozbawionej wolności, która wyraża chęć dokonania zmian w swoim życiu, jest skłonna podjąć konkretne działania i aktywnie spędzić czas odbywania kary leży w gestii Służby Więziennej. Nawiązywanie współpracy z instytucjami, gdzie skazani mogą okazać się pomocni, jest wychodzeniem naprzeciw ogromnym możliwościom, poszukiwaniem przestrzeni, w której skazani mogą dążyć do dokonywania tych zmian. Należy uświadomić sobie, jak te zmiany mogą się dokonywać. Skazany – wolontariusz ma możliwość przebywania poza celą i oddziałem mieszkalnym. Zaczyna przebywać w zespole ludzi, którzy realizują wspólne założenia, idee, pomysły. Staje się częścią tego zespołu, bierze odpowiedzialność za powierzony mu obowiązek. Ma poczucie, że jego praca jest potrzebna. Otrzymuje stosowne informacje zwrotne. Uczy się pomagać drugiemu człowiekowi, staje się za niego odpowiedzialny. Ma też świadomość, że to praca na rzecz konkretnej, lokalnej społeczności, z którą się integruje.

Skazany zdobywa nowe doświadczenia na poziomach psychologicznym, społecznym i zawodowym. Zmienia się hierarchia jego wartości. Inaczej patrzy na wartość zdrowia, ludzkiego życia, dóbr materialnych. Zaczyna dostrzegać wartość kontaktów międzyludzkich. Wraca do ważnych relacji z bliskimi, zaczyna o nie dbać. Myśli o swoim życiu w perspektywie teraźniejszości i przyszłości, tej na wolności, po odbyciu kary. Niektórzy równolegle dojrzejają duchowo, religijnie. To jest możliwa droga, o której opowiada wielu skazanych i byłych osadzonych. Mówią o swojej wdzięczności za to, że stworzono im możliwość zostania wolontariuszem.

### Tylko w Polsce

– Udało się u nas, w Gdańsku, uda się w innych miejscach – twierdził ks. Krakowiak. Dzięki temu powstał program WHAT – Wolontariat Hospicyjny jako narzędzie uczenia Akceptacji i Tolerancji dla osób opuszczających placówki penitencjarne. W 2008 r. Fundacja Hospicyjna rozpoczęła starania o pozyskanie środków na realizację programu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Celem programu WHAT była i jest reintegracja społeczna więźniów poprzez nieodpłatną pracę na rzecz placówek opieki paliatywnej oraz zmiana negatywnego obrazu hospicjów jako „umieralni”. I tak w październiku 2008 r. OISW w Gdańsku wraz z Fundacją Hospicyjną zorganizowało szkolenia dla pracowników 15 hospicjów z całego kraju oraz funkcjonariuszy Służby Więziennej z jednostek penitencjarnych w tych miejscowościach, gdzie znajdują się hospicja. – Podzieliliśmy się wtedy naszym doświadczeniem. Funkcjonariusze mówili o swoich doświadczeniach i konkretnych rozwiązaniach dotyczących tej specyficznej współpracy, pracownicy hospicjum przekazywali to ze swojej perspektywy – wspomina tamto przedsięwzięcie ks. Krakowiak.

Po tym szkoleniu aż w 11 miejscach udało się nawiązać współpracę i więźniowie rozpoczęli swój hospicyjny wolontariat. Dziś tych jednostek penitencjarnych i ośrodków opieki paliatywnej jest dużo więcej. Z własnej inicjatywy, poza programem WHAT, zakłady karne i areszty śledcze nawiązały współpracę z lokalnymi hospicjami. Tylko w okręgu gdańskim skazani pomagają w czterech hospicjach. Mówiąc o zaangażowaniu więźniów w pomaganiu ludziom umierającym w ośrodkach poza zakładem karnym, musimy mieć świadomość, że nigdzie na świecie tak się nie dzieje, tylko w Polsce. I to jest pierwszy powód do dumy. A drugi, że hospicja i domy pomocy społecznej zawsze mogą liczyć na naszą pomoc.

Robert Witkowski



fol. Łukasz Untercheutz



fol. Łukasz Untercheutz



fol. Robert Witkowski

# Nie tylko kamieniołomy

**W powszechnej świadomości panuje przekonanie, że skazani powinni odkupić swoje winy wobec społeczeństwa ciężką pracą, najlepiej w kamieniołomach.**



foto: archiwum AS w Elblągu

Jak wynika z prześludzonych forów internetowych więźniowie nierzadko postrzegani są jako osoby całkowicie nieaktywne, „przejadające” pieniądze podatnika, często pomijają się udział osób pozbawionych wolności. Poddawany jest pod wątpliwość sens resocjalizacji. Problem ten został dostrzeżony i częściowo omówiony w kołach naukowych chociażby na konferencji naukowej, która odbyła się w 9 i 10 grudnia 2010 r. w Toruniu a jako jej temat przewodni przyjęto „Od wykluczenia do włączenia społecznego”.

Tymczasem Służba Więzienna od wielu lat aktywizuje skazanych do pracy na rzecz społeczności lokalnych. zatrudnieni są nieodpłatnie w hospicjach, domach pomocy społecznej, szkołach, szpitalach, fundacjach i stowarzyszeniach. Działania te przynoszą wymierne efekty w postaci wykonanej pracy, ale mają też i inny wymiar, stanowią bardzo ważny czynnik wpływający na właściwy proces resocjalizacji. Przyczyniają się do kształcenia pozytywnych postaw, prowadzą do rozwoju osadzonego, który przejawia się chęcią dokonania zmian w swoim życiu. Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Gdańsku ma na tym polu znaczne sukcesy, nierzadko prowadząc działania o charakterze pionierskim w skali całego kraju.

Nie sposób pominąć w tym miejscu współpracy, jaką podjęła Służba Więzienna w Gdańsku, już 9 lat temu, z Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dudkiewicza. Zebrane doświadczenie stało się zaczynem dla rozszerzenia akcji na skalę całego kraju. Znamiennym jest fakt, że tylko w okręgu gdańskim skazani są wolontariuszami w czterech hospicjach i pięciu domach pomocy społecznej. Dumą napawa fakt, że działania te zostały zauważone przez Komisję Europejską i Radę Europy, wydatnie przyczyniając się do przyznania w 2009 r. polskiemu więziennictwu Kryształowej Wagi Wymiaru Sprawiedliwości.

Pomimo odnoszonych sukcesów, nie spoczywamy na laurach, w dalszym ciągu poszukujemy nowych form współpracy z samorządami lokalnymi. Żywo reagujemy na bieżące potrzeby. W ostatnim roku skazani uczestniczyli w akcjach pomocy samorządom lokalnym praktycznie w całym okręgu gdańskim np. po ulewie w Kwidzynie 9 czerwca 2011 r. Tragiczne doświadczenia powodzi z zeszłego roku, która dotknęła niemal cały kraj, nie pozostały obojętne Służbie Więziennej. Obecnie osadzeni z jednostek penitencjarnych w Gdańsku, Kwidzynie,

Malborku, Sztumie, Elblągu i Wejherowie zatrudnieni zostali do prac na rzecz ochrony przeciwpowodziowej. Pamiętając o tym, iż nowe doświadczenia powinny być poparte kwalifikacjami, prowadzimy dla osadzonych kursy pilarzy, które pozwalają na skuteczne wykonywanie powierzonych zadań a po odbyciu kary pozbawienia wolności pomogą w zdobyciu cenionego na rynku pracy zajęcia. Skazani motywowani są do podejmowania prac o charakterze proekologicznym. W ostatnie j akcji „Sprzątanie świata” wzięło udział 94 osadzonych z całego okręgu gdańskiego. Do ważnych działań zaliczyć należy również pomoc w życiu wspólnot religijnych. Więźniowie pomagają w parafiach i gminach wyznaniowych. Ratują dla przyszłych pokoleń dziedzictwo kulturowe regionu pomorskiego uczestnicząc np. w akcji sprzątania cmentarza żydowskiego w Gdańsku. Uczą się przy tym tolerancji dla innych religii i wyznań.

W ostatnim czasie zajęto się również pomocą w utrzymaniu schronisk dla zwierząt. Grupa osadzonych pomaga w codziennych pracach związanych z opieką nad 420 psami i 80 kotami w schronisku „Promyk” w Gdańsku. Kilka tygodni temu skazani rozpoczęli prace jako wolontariusze w oliwskim zoo. Również w Elblągu więźniowie opiekują się zwierzętami w schronisku, a także codziennie zajmują się końmi, które służą potem dzieciom podczas hipoterapii. Nie wszystkie formy zatrudnienia na rzecz społeczności lokalnych znalazły miejsce w niniejszym artykule. Wspomniano o nich zaledwie we wstępie, chociaż ich rola w procesie resocjalizacji osadzonego jest nie mniejsza niż w przypadku przedstawionych. Skupiono się na tych, które stanowiły pomysły nowatorskie w okręgu gdańskim i odpowiadają najbardziej bieżącym potrzebom społeczności lokalnych. Liczby mówią, że w 2010 r. ok. 1200 osadzonych przepracowało w ramach prac społecznych 539 tysięcy godzin. Wskazuje to w znacznym stopniu na to, jak duży był wkład na prace na rzecz społeczności lokalnych, ale również na ogromne zaangażowanie pracowników więziennictwa. Na tak dobry wynik składa się bowiem praca wielu funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, którzy poszukują miejsc zatrudnienia i wkładają wiele wysiłku, by przygotować osadzonych do podjęcia pracy.

Prowadzone przez nas działania zmieniają pozytywnie ludzi. Wysyłając osadzonych do pracy stawiamy przed nimi zadania często trudniejsze niż przysłówiowa praca w kamieniołomach. Wymagające przełamania wewnętrznych lęków, podejmowania nauki nowych umiejętności oraz zmuszających do pracy nad samym sobą. Tych, którzy potrafia sprostać tym wymaganiom jest wielu. Wrócą do społeczeństwa jako osoby zresocjalizowane, szanujące powszechnie przyjęte normy. Z czasem przyczynią się do zmiany obrazu osadzonego jako osoby wyłącznie beczynnemu marnującej czas w jednostkach penitencjarnych.

**Michał Maryniak**



foto: Robert Witkowski

# Skazanych

## spotkania z kulturą

**Bez kultury i bez sztuki pewnie można żyć. Pod tą tezę prawdopodobnie podpisałoby się mnóstwo ludzi. Ale z pewnością nie ci, którzy starają się angażować więźniów do tworzenia. Widzą bowiem sens pokazywania im przestrzeni, gdzie sztuka pisana jest przez wielkie „S”.**

**W**obec skazanych prowadzimy różnorodne oddziaływania. Obligują nas do tego przepisy, ale też zdrowy rozsądek. Dlatego staramy się ich aktywizować, aby czasu odbywania kary nie spędzali biernie. Niektórych kierujemy do zatrudnienia, innych mobilizujemy do uzupełniania wykształcenia, dajemy możliwość uczestnictwa w kursach zawodowych, a także możliwość aktywności twórczej. Zdolnych artystycznie więźniów jest wielu. Angażując się twórczo mogą nie tylko konstruktywnie wykorzystać czas kary, ale także realizować własny rozwój osobisty, wzmocnić poczucie swojej pozytywnej wartości.

Wartościowe jest to, że każdy zakład karny czy areszt śledczy realizuje swój pomysł na oddziaływania kulturalne, biorąc pod uwagę własne możliwości, charakter jednostki. W Areszcie Śledczym w Gdańsku od 2004 r. skazani tworzą kanał TV oraz stację radiową. Studio Kurkowa 12 jest już znane z ponad 40 realizacji filmowych (m.in. „Pamięć krat 1919 – 2009”) i radiowych. Dzięki temu zaangażowaniu skazani nie tylko nabywają cenne umiejętności, ale także – jak podkreśla animator studia i wychowawca, ppor. Adrian Głań – odkrywają istotę samodyscypliny, planowania, organizacji i systematyczności, czyli umiejętności, które będą mogli wykorzystać po wyjściu na wolność. Zakład Karny w Sztumie wraz ze Sztumskim Centrum Kultury, w tym roku po raz dwudziesty, zorganizował przegląd sztuki więziennej. – Kiedy ponad 20 lat temu organizowano Ogólnopolski Przegląd Sztuk Węziennych, nikt nie przypuszczał, że impreza osiągnie kiedyś wiek dojrzały, ba nawet przekroczy swoim zasięgiem granice kraju. Przez kilka początkowych lat towarzyszyła jej aura sensacji, dziś już raczej nikogo nie szokuje – wspominał Jerzy Ryszkowski, literat i od 20 lat juror przeglądu w kategorii literackiej. Teraz jest to impreza kulturalna, którą zauważają media i która na stałe zadomowiła się nie tylko w środowisku lokalnym. Ma przecież już wymiar międzynarodowy. A oglądając niektóre prace podczas wernisażu w pokrzyżackim zamku trudno się przy nich nie zatrzymać.

Dziś już nikogo nie szokuje obecność muzyków z filharmonii dających koncert pomiędzy budynkami oddziałów mieszkalnych ani obecność skazanych w muzeach i teatrach. Najczęściej jest tak, że w sali pełnej obrazów czy teatralnym foyer są pierwszy raz w życiu. – To robi na nich wrażenie. Burzą swoje własne stereotypy: muzeum jest nudne i dla starszych dobrze wykształconych ludzi, do teatru można tylko w garniturze, bilety są za drogę itp. Przekonują się, że są to formy spędzania czasu wolnego dla nich osiągalne, interesujące. To prawda, że nie każdy strój pasuje. Ale oni to poznają, dbają o to, aby czuć się dobrze, adekwatnie do miejsca i sytuacji. Wiedzieć, jak się ubrać do teatru, jak się zachowywać w drodze do muzeum, to też jest resocjalizacja – przekonuje Mariusz Twarogal, terapeuta z gdańskiego zakładu karnego. – Od skazanych, którzy idą z grupą do muzeum czy teatru wymagamy kultury. Oni o tym doskonale wiedzą. Wiedzą, że przyglądamy się ich zachowaniom w oddziale mieszkalnym, jak odbywają karę. Mówimy im, że nie weźmiemy poza mury kogoś, kto może przynieść wstyd, niewłaściwie się zachować. Jeśli wymaga się od nich kultury, pokazuje kulturalne zachowania jako normę – potrafią się do tego dostosować. I nigdy, przez 13 lat, nie zdarzyło się, aby im tego zabrakło. Pracownicy teatru mówią, że są najbardziej zdyscyplinowaną ze wszystkich grup, które tu przychodzą – dodaje Twarogal.



fol. Robert Witkowski



fol. Bartosz Pietrzak

Teatr może przyjechać z przedstawieniem do więzienia. Więźniowie mogą pójść do teatru. Skazani mogą też sami zrobić teatr. To zestawienie pokazuje, jak ogromne są możliwości oddziaływania na osadzonych przez kulturę właśnie. Więźniowie odgrywają adaptację szekspirowskiego Hamleta w Akademickim Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego, wystawa prac plastycznych i spektakl teatralny po warsztatach prowadzonych przez wolontariuszy fundacji „Sprawni Inaczej” z kilku państw europejskich, droga krzyżowa w jednym z kościołów Powiśla to zaledwie kilka ostatnich efektów otwartości jednostek penitencjarnych na współpracę z artystami, animatorami kultury, którzy widząc zaangażowanie skazanych sami proponują dalsze współdziałanie przy nowych projektach.

Magdalena Zelent z Akademickiego Centrum Kultury pracowała ze skazanymi przygotowując Hamleta. Teraz już ma następnego pomysłu i kolejnych chętnych do warsztatów teatralnych. Małgorzata Paszyłka-Głaza z Muzeum Narodowego w Gdańsku zaproponowała kilku jednostkom penitencjarnym w okręgu realizację projektu „Terapeutyczny wpływ kultury”. Joanna Kania z fundacji „Sprawni Inaczej” po warsztatach dla skazanych powiedziała wprost: – To było niesamowite doświadczenie. Widać było jak stają się co raz bardziej otwarci, jaką radość dawali im tworzenie i odkrywanie tego, że mogą coś stworzyć. Dlatego we wrześniu chcielibyśmy to kontynuować.

Wymaga podkreślenia, że osoby te dzielą się swoją wiedzą i pasją po wcześniejszych doświadczeniach, po których widzą potrzebę i sens takich działań. A ponadto robią to nieodpłatnie. Praca ze skazanymi przy tych ciekawych, twórczych projektach pokazuje, że jest to dobry kierunek. Sami skazani wykazują duże zainteresowanie w uczestniczeniu w programach. Z ich relacji wynika, że najczęściej są zaskoczeni pozytywną siłą zachodzących zmian. Jeśli potwierdzają to pracujący z nimi psychologowie, wychowawcy i terapeuci – tym lepiej. Choć bez kultury i sztuki pewnie można żyć.

**Danuta Chilla  
Robert Witkowski**



fol. Robert Witkowski

# Nie takie pieskie to życie

**Klacz Ajla ma złe zrośniętą nogę, Arisza też nigdy nie będzie w pełni zdrowa, bo pętano ją drutem. Siwy Syjon i młodziki Vigo ledwo uszły z życiem, które wkrótce miało zakończyć się w rzeźni. Teraz są podopiecznymi Fundacji S.O.S dla Zwierząt, podobnie jak kilkadziesiąt innych czworonogów, głównie psów i kotów.**

**W**szystkie znalazły bezpieczną przystań w „Psiej Chaście” w Chorzowie-Maciejkowicach, hotelu dla zwierząt poszkodowanych w wypadkach komunikacyjnych lub odebranych okrutnym właścicielom. Od kwietnia tego roku wśród wolontariuszy fundacji zajmującej się leczeniem i organizowaniem adopcji bezdomnych, porzuconych zwierząt są więźniowie z pobliskiego Zakładu Karnego w Wojkowicach.

## Psia buda na początek

Wszystko zaczęło się od telefonu w sprawie... psich bud. Szefowa fundacji Aneta Motak pytała, czy osadzeni z jednostki mogliby zrobić kilka, bo w środowisku miłośników zwierząt pamiętano, że kiedyś więźniowie zbudowali je dla zwierzątek ze schroniska w Sosnowcu. W odpowiedzi otrzymała propozycję szerszej współpracy. W połowie kwietnia podpisano umowę o nieodpłatnej pracy pięciu osób na rzecz podopiecznych fundacji. Skazani mieli pomagać przez pięć dni w tygodniu od dziewiętej rano do trzeciej po południu. Oczekiwane było wsparcie przy pracach remontowo-budowlanych w starym folwarku w Maciejkowicach, przejętym przez Fundację S.O.S dla Zwierząt.

Jak wspominają więźnienni wolontariusze, kiedy pierwszego dnia stanęli przed bramą posesji, już na pierwszy rzut oka wyglądała na kompletną ruinę. Bliższe oględziny tylko to potwierdziły. Dach głównego budynku przeciekał, a ściany pokrywała solidna warstwa grzyba. Po sąsiedztwie stała kolejna ruderka i niewielka dobudówka w trochę lepszym stanie. Brakowało ogrodzenia. Warunki życia zwierzątek i pracujących tu ludzi można określić jako pionierskie. Wcześniej inni wolontariusze prowadzili prace remontowe, ale w niewielkim zakresie i z marnymi efektami. – Skazani poprawiali potem to, co spartaczyli ich poprzednicy z wolności – podkreśla Jarosław Motak, członek zarządu fundacji. W ciągu kilku miesięcy udało się odremontować główny budynek, w którym obecnie mieści się stajnia, ściany są suche i pobielone. Gotowa

jest instalacja wodno-kanalizacyjna i elektryczna. Jeśli tylko nie brakuje materiałów, prace idą pełną parą, by przed zimą wyszykować poddasze, dach, podłogi i sufity nieużywanej od ćwierćwiecza „sypialni” dla wierzchowców. Równolegle trwają prace w budynku przeznaczonym na hotelik dla małych zwierząt i ambulatorium z zapleczem sanitarnym.

Dziś obiekty należące do S.O.S wraz z okalającym je terenem zmieniły się bardzo. Więźniowie zaangażowali się na tyle mocno, że prezes Aneta Motak określa ich zachowanie jako prawdziwie gospodarskie. Skazani sami wychodzą z inicjatywami, tak jak to było np. ze zrobieniem okazałego kwietnika zdobiącego wjazd do siedziby fundacji. Pracują pod okiem opiekuna Jarosława Motaka, który niemal stale jest obecny na terenie przytuliska w Maciejkowicach. Więźnienni pomocnicy są chętni do pracy, jednak nie wszyscy znajdują się na budowlance. W tej sytuacji jeden uczy się od drugiego, by robota szła. – Nie wszystkie zajęcia panowie jednakowo lubią, wiele jeszcze muszą się także nauczyć, ale roboty postępują, a efekty są coraz lepsze – podsumowuje ich opiekun. – Można na nich liczyć – dodaje. To ważne, bo głównie na nich spoczywa ciężar prac remontowo-budowlanych w siedzibie fundacji.

Z ramienia jednostki nadzór nad wolontariuszami z zaskakującą sprawuje Dominik Kupczak, kierownik działu zatrudnienia w Wojkowicach. – W trakcie kolejnych kontroli widzę, jak systematycznie zmienia się to miejsce – mówi. – Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy, obok głównego budynku straszyla wałaca się ruderka – wspomina zatrudnieniowiec. – Pamiętam, że najpierw przekształciła się w gruzowisko, które w ciągu niedługiego czasu zniknęło, a potem w tym miejscu powstał plac do ćwiczeń dla koni. Gotowe są też wybiegi dla psów, a cały teren został ogrodzony i uporządkowany. Więźniowie na bieżąco konserwują i naprawiają dobytek fundacji. Ostatnio z sukcesem podjęli się remontu centralnego ogrzewania.

Co prawda, w umowie jest zastrzeżenie, że więzienna administracja nie bierze odpowiedzialności za jakość robot, lecz Dominik Kupczak słyszy głównie pochwały. – Im dłużej tu są i dają się coraz lepiej poznać, tym nasze zaufanie do nich rośnie – podkreśla Jarosław Motak. Nie znaczy to, że nie zdarzają się im żadne wpadki. Niedawno ktoś w porę nie usunął gwoźdźnia wystającego z drzwi w stajni. Koń boleśnie rozciął sobie nim skórę. Gdy wezwany weterynarz zszywał ranę, niejeden obserwujący to skazany miał dziwnie wilgotne oczy.

## Gadający z kozami

Szybko okazało się, że prace remontowe i porządkowanie terenu oraz utrzymywanie go w należytym stanie sanitarnym to dla skazanych za mało. Jakoś tak naturalnie



wyszło, że zapragnęli też opiekować się zwierzętami, karmić je, wyprowadzać na spacer. Robią to po skończeniu zaplanowanych na dany dzień robót. W związku z tym pracują już nie pięć, a sześć dni w tygodniu, w dodatku o trzy godziny dłużej, do szóstej wieczór. – Po zakończeniu remontu planowaliśmy zaprosić panów do programu socjalizacji zwierząt. A stało się tak, że przystąpili doń samoistnie, bez zachęty z naszej strony – wspomina prezes Aneta Motak. – Teraz przy okazji sami się resocjalizują. Zyskują także cenną wiedzę i umiejętności potrzebne świadomym opiekunom zwierząt – dodaje. Przy okazji poznają obowiązujące prawa dotyczące ochrony zwierząt. – Mają tu również możliwość poznania ludzi zarażonych społeczną pasją – podkreśla Joanna Korczyńska, kierowniczka działu terapeutycznego dla osób uzależnionych od alkoholu, oficer prasowy w ZK w Wojkowicach. – Być może uda im się kontynuować taką pracę na wolności albo swoje życie wzbogacą o pożyteczne i budujące ich samych hobby miłośnika zwierząt.

Skazani odbywający karę w systemie półotwartym pracują bez konwojenta. Codziennie rano samochód fundacji zabiera ich spod bramy więzienia i wiezie do folwarku. Po południu wracają za mur w ten sam sposób. W „Chacie” stale dyżurują dwie osoby – opiekunowie z ramienia fundacji. Poza nimi na przychodne pojawia się wielu wolontariuszy. Standardowy dzień zaczyna się od wspólnego śniadania złożonego z bułek z zaprzyjaźnionej piekarni, jogurtu i kawy. Potem wszyscy rozchodzą się do swoich zajęć. Podopiecznych trzeba nakarmić, wyczyścić kocię kuwety pełniące funkcję toalet, posprzątać w stajni. Potem można już złapać za kielnie, łopaty i młotki, roboty remontowe jeszcze długo się nie skończą.

Po wykonaniu przewidzianych prac, skazani mogą zajmować się zwierzętami. – Na początku widoczne były ich obawy, zachowywali się z rezerwą – wspomina Jarosław Motak. – Lecz dzięki temu, że postępują zgodnie z naszymi radami i sugestiami, nikt nie zawarł bliższej znajomości z końskim kopytem ani psimi zębami, choć zdarzyło się, że jeden z osadzonych musiał salwować się ucieczką przez wzburzonym wierzchowcem Hipolitem.

Każdy tutaj ma swojego ulubieńca – psa, konia, a nawet kozy, które są wyjątkowo hołubione. Dla gospodarki „Psiej Chaty” oczywiste jest, że gdy ich pomocnicy z Wojkowic znikają im z oczu, to na pewno są już ze swoimi pupilami w stajni lub na wybiegu. Rozmawiają z nimi, głaszczą, dokarmiają, spacerują, uczą prostych komend. Osadzeni wiedzą, jakie schorzenia uprzykrzają żywot ich podopiecznym i jakie medykamenty przyjmują. Potrafią uspokoić konia, gdy np. trzeba mu podać lek w kroplówce albo zrobić z rąk kołyskę i podnieść niesfornego cuckyka, któremu kowal musi oporządzić zniekształcone kopyta. – Ze zwierzętami jest się na dobre i na złe – podkreśla Aneta Motak. – Niczego się tu nie kreuje. To jest samo życie.

Istotnie. Na co dzień wolontariusze widzą skrzywdzone, chore, bezdomne żywe istoty, którym trzeba pomóc. Znają ich pokręcone, przeważnie niewesołe losy. Jedne oddechane w hoteliku S.O.S znajdują nowy dom, inne



z ciężkimi chorobami nie mają szans na adopcję i pozostaną na rezydentami do końca swoich dni. Niektórych nie udaje się już uratować, ale trzeba z nimi być aż do końca. Osadzeni mają też i takie ekstremalne doświadczenia. – To ich nauczy, jak pomóc innym przejść przez najtrudniejsze chwile, nie odwrócić się na pięcie, bo tak jest łatwiej – mówi prezes fundacji.

## W stronę wolności

Wolontariusze z Wojkowic dają zwierzętom oparcie, ale sami też je zyskują. Dobrze radzą sobie w środowisku przyjaciół fundacji. – To nie jest tak, że oni przyjeżdżają tylko do prac budowlanych i do opieki nad zwierzętami – podkreśla Jarosław Motak. – Tu ciężko z zaangażowaniem pracują i spotykają się z innymi wolontariuszami, mogą zobaczyć i poznać ludzi, dla których nieobojętny jest los zwierząt. Codziennie dostają ozdrowieńczą dawkę normalnych, ludzkich relacji. Mam nadzieję, że to dla nich dobry początek. Jeden z nich dostał propozycję stałej współpracy z kowalem, który zajmuje się fundacyjnymi końmi. Inny ma sporą szansę zostać tu

po odbyciu kary w charakterze stróża. Są doceniani i dobrze o tym wiedzą, szanuje się ich tu za to, co potrafili zrobić. To bardzo dużo. Nie każda praca daje aż tyle satysfakcji. Tu zawsze jest coś do zrobienia. Więźniowie nigdy nie odmawiają ciężkich robót, a spacerzy ze zwierzętami i treningi to dla nich najlepsza nagroda.

– Im dłużej tu są, tym większego nabywam do nich zaufania – mówi Jarosław Motak. Jeśli jednak inni wolontariusze mają wątpliwości, co do ich obecności w Michałkowicach, szefowie fundacji cierpliwie wszystko wyjaśniają, zachęcają by nietypowych współpracowników zbyt łatwo nie szufladkować, nie stygmatyzować. Traktować jak innych kolegów – wolontariuszy. Z zaangażowaniem ochotników „wolnościowych” bywa zresztą różnie i nie wszyscy mają zawsze czyste intencje. – Na brak chętnych do pracy nie narzekamy, lecz zazwyczaj osobom, które się zgłaszają, wydaje się, że jedna lub dwie wizyty tutaj wystarczą, by móc nazwać się wolontariuszem – mówi Aneta Motak. – Zdarzają się przypadki, gdy od razu proszą o zaświadczenie do szkoły, bo to podwyższa średnią ocen. Nasi współpracownicy z Wojkowic takich problemów nie stwarzają.

Gospodarze azylu w Maciejowicach starają się na każdym kroku przełamywać bariery związane z pobytem swoich wolontariuszy za kratami. Kiedy mogą, pomagają, np. wtedy, gdy podwożą skazanych do domu na czas przepustki, by szybciej mogli spotkać się z najbliższymi. Spotykając się z życzliwością i zrozumieniem, ludzie zza więziennego muru z innej perspektywy patrzą na swoje problemy. Uczą się tu nie tylko tolerancji, cierpliwości, odpowiedzialności i wrażliwości na potrzeby innych, a także systematyczności i planowania przyszłości.

– Pewnie dlatego ruch kadrowy mamy tu niewielki – żartuje Aneta Motak. – Jeden z wolontariuszy wyszedł na wolność, jeden został przewieziony do innej jednostki, a jeden zawiódł, ale nie miało to nic wspólnego z jego bardzo dobrą pracą na rzecz naszych zwierzętów – dodaje. Z przepustki wrócił po kielichu i teraz jest „na zamku”. ▶



Może wróci tu za jakiś czas. Szefowa fundacji nie może się nachwalić, jak dobrze miał podejście do naszych „braci mniejszych”. Nikt nie zrezygnował ani z nikogo tu nie zrezygnowano. Jeden z osadzonych, który jest już na wolności, utrzymuje kontakt z szefem fundacji. – Nie wiadomo jeszcze, jak jego życie dalej się potoczy, ale nasze drzwi są dla niego stale otwarte – mówi Jarosław Motak. Nie tylko zresztą te w Maciejowicach. Ośrodki i fundacje o podobnych celach działają w całym kraju, a miłośnicy i obrońcy zwierząt utrzymują ze sobą kontakt, tworzą swoistą małą. Mogą więc pomóc w zatrudnieniu sprawdzonych pomocników nie tylko u siebie.

Doświadczenia współpracy z Fundacją S.O.S dla Zwierząt skłoniły do przygotowania w zakładzie karnym programu, który będzie realizowany w Wojkowicach i obejmie pacjentów oddziału terapeutycznego dla osób uzależnionych od alkoholu. – Dostrzegając korzyści z pracy ze zwierzętami planujemy wprowadzenie elementów dogoterapii – mówi Joanna Korczyńska. – Warto leczonych w naszym oddziale terapeutycznym pacjentów potraktować w bardziej holistyczny sposób, podsuwając im alternatywę dla ich dotychczasowego życia. Uzależniony to osoba mająca problem z dotarciem do swoich uczuć, emocji i ich ekspresji, a kontakt ze zwierzęciem pozwala

na dobry trening wyrażania emocji w bezpiecznych warunkach. W kontaktach ze zwierzętami ludzie uczą się odpowiedzialności za drugą istotę i obowiązkowości. Może to być początek zmiany w ich życiu i pomóc im w procesie trzeźwienia. Pacjenci oddziału terapeutycznego zajmować się będą układaniem czworonogów w taki sposób, by mogły liczyć na adopcję. W początkowym etapie przewiduje się warsztaty edukacyjne uczące jak pracować z psem, a potem nastąpi praktyka pod okiem doświadczonych trenerów poleconych przez fundację. Chcielibyśmy, by szkolenie zakończyło się dla beneficjentów świadectwem odbycia praktyki pracy ze zwierzętami, co może zwiększyć ich szansę na rynku pracy. Dla najlepszego uczestnika programu przewidziany jest korespondencyjny kurs szkolenia psów. Jeśli wyrażą taką chęć, absolwenci programu będą potem mogli pracować na rzecz fundacji.

– Za chwilę dostaniemy teren pod punkt tymczasowego miejsca dla zwierząt w Dąbrowie – mówi prezes fundacji Aneta Motak. – Chcemy tam stworzyć „Psią Dolinę”. Już teraz wiem, że będą prosiła zakład karny o kolejnych ludzi chętnych do pracy.

tekst i zdjęcia Grażyna Wągiel-Linder

**W**ięźniowie pomagają zwierzętom na wiele sposobów, w różnych miejscach kraju. Areszt Sledzcy w Piotrkowie Trybunalskim od kilku lat współpracuje z miejscowym schroniskiem dla zwierząt. Osadzeni uczestniczyli w przeprowadzce zwierzątek do nowej siedziby przytułiska. Systematycznie dbają o stan techniczny i sanitarny pomieszczeń, a więzienna kuchnia dostarcza czworonogom „coś na ząb” w postaci resztek z obiadów. Osadzeni z Zakładu Karnego w Rzeszowie troszczą się o podopiecznych schroniska „Kundelek”. Są tam pracownikami od wszystkiego – kiedy trzeba nakarmić, wyprowadzić na spacer, pogłaskać i posprzątać. Kilku więźniów z Zakładu Karnego w Szamotułach od poniedziałku do piątku zajmuje się czworonogami w przytułisku „U Wandy”, a zakład podsyła dodatkowo wybrakowane koce, kołdry i ręczniki, by zwierzętom było w budach ciepło. Zakład Karny w Dębicy we współpracy z fundacją „Zmieniamy świat” prowadził na terenach popowodziowych program „Daj psu budę”.

Areszt Sledzcy w Elblągu we współpracy z tamtejszym schroniskiem prowadzonym przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt „Animals” realizuje program „Cztery łapy”. Osadzeni opiekują się psiami ucząc je jednocześnie podstawowych komend, co zwiększa szansę porzuconych czworonogów na adopcję. W schroniskach dla bezdomnych zwierząt pomagają też skazani z Prze-

myśla i Kalisza. Więźniów z Zakładu Karnego w Tarnowie można spotkać w stadninie koni w podtarnowskiej Klikowej. Opiekują się wierzchowcami. Wykonują też prace remontowe oraz porządkowe. Zakład Karny nr 1 w Grudziądzu uczestniczył w akcjach organizowanych przez fundację „Viva” na rzecz dobrego traktowania zwierząt domowych i koni przeznaczonych na rzeź. Skazani odbywający karę w Piławie Dolnej zimą dokarmiają zwierzęta. W zamian myśliwi prowadzą zajęcia ekologiczne dla osadzonych. W Hajnówce więźniowie szkolą psy przeznaczone do adopcji. Wszystkie czworonogi biorące udział w programie znalazły nowe domy.

Od sierpnia br. trwa kolejna edycja projektu „Przyjaciele, czyli pies w celi”, w którym uczestniczy wielu partnerów, m.in. fundacje „Ama Canem”, „Psi ratownicy”, „Kaja”, „Psi uśmiech” i „Silva Lupus”. W przyszłym roku planowane jest objęcie tym programem trzech kolejnych jednostek okręgu białostockiego. Więźniowie z Wołowa od maja br. nieodpłatnie pracują na rzecz schroniska dla koni w odległej o 20 km Piskorzynie. Wykonują prace porządkowe i remontowe oraz uczą się, jak opiekować się przygarniętymi przez fundację „Tara” czworonogami. Na lata 2012–2014 w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowania planowany jest udział siedmiu jednostek penitencjarnych w programie dogoterapii i szkolenia psów przewidzianych do adopcji.

# Odprawa z bilansem

**Liczba groźnych zachowań autodestrukcyjnych i agresywnych maleje – mówiono podczas wrześniowej odprawy kadry kierowniczej SW. Tegoroczne statystyki odzwierciedlają jeszcze lepsze rezultaty działań profilaktycznych, stanowiących jeden z priorytetów Służby Więziennej.**

Jednostki penitencjarne od ub. roku funkcjonują w zmienionych ramach organizacyjnych i prawnych. Obowiązują instrukcja w sprawie tworzenia i organizacji oddziałów penitencjarnych, instrukcja o zapobieganiu samobójstwom oraz w sprawie prowadzenia oddziaływań wobec tzw. osadzonych niebezpiecznych.

Obecną instrukcję dotyczącą nowej struktury oddziału penitencjarnego wyodrębnionej w znowelizowanym kkw zastąpi od początku przyszłego roku zarządzenie dyrektora generalnego. Przewiduje się w niej wzmocnienie pozycji kierującego oddziałem, który winien skutecznie spajać pracę wszystkich członków swojego zespołu i egzekwować zaangażowanie na rzecz oddziału oddelegowanych funkcjonariuszy działu kwatermistrzowskiego, ewidencji i finansowego. Z praktyki w jednostkach powinny zniknąć obserwowane jeszcze czasami zwyczajne rodem z lat minionych, gdy wychowawca opiniował prośby o wydanie odzieży z magazynu lub prowadził rejestr znaczków pocztowych.

## Co na plus?

Od ponad roku, bez przyrostu etatów, dzięki wsparciu działów: ochrony, kwatermistrzowskiego, ewidencji i finansów więcej funkcjonariuszy pracuje na pierwszej linii. W polskich więzieniach zdarza się coraz mniej samobójstw, prób samobójczych, przypadków znęcania się wśród osadzonych, bójek i pobic, zbiorowych wystąpień oraz ucieczek. Minione osiem miesięcy tego roku potwierdza tę pożądaną tendencję spadkową, także w przypadkach niepokojącego wcześniej nasilania się zjawiska zachowań agresywnych osadzonych wobec funkcjonariuszy w trakcie pełnienia obowiązków służbowych. W ubiegłym roku do końca sierpnia było ich 54, w tym – 36.

Znaczące zmniejszenie liczby skutecznych samobójstw widoczne było już w ub. roku, a kolejny przyniósł 50-procentowy spadek w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego (do połowy września odnotowano ich odpowiednio 23 i 13). Osadzeni coraz rzadziej podejmują także próby samobójcze. W 2009 r. było ich 265. Do końca sierpnia 2010 r. odnotowano 163 przypadki, a w tym było ich 121. Nie maleje ogólna liczba aktów samoagresji wśród osadzonych, ale tych skutkujących rozstrojem zdrowia powyżej 7 dni jest o 30 proc. mniej. Liczba zbiorowych wystąpień osadzonych spada. W zeszłym roku było ich pięć, w tym jedno czynne. Do końca sierpnia br. odnotowaliśmy tylko dwa wystąpienia bierne.

Do sierpnia 2010 r. uciekło 137 osadzonych, a w tym roku – 101. W ostatnich latach maleje, niestety, zatrudnienie więźniów. Jest to zapewne jednym z powodów spadku ogólnej liczby ucieczek. Dwie ucieczki nastąpiły z terenu jednostki penitencjarnej o pełnym systemie ochrony (oba w polu widzenia funkcjonariuszy na posterunkach uzbrojonych). Od kilku lat w jednostkach penitencjarnych ujawnianych jest coraz mniej narkotyków lub środków odurzających. W 2008 r. doliczono się ich 1274., w 2009 – niewiele ponad tysiąc, w ubiegłym – 800. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. było ich 395. Ta wyraźna tendencja spadkowa może wynikać bądź ze słabnięcia przemytu tych substancji za więzienne mury, bądź na skutek ich nieskutecznego wykrywania. Warto się nad tym zastanowić, bo skala narkomanii w kraju nie maleje.

## Co bez zmian?

Nadal cele są zapełnione niemal do ostatniego miejsca. Sytuacja wymaga od ewidencjonistów precyzyjnych działań na granicy ekwilibrystyki, by w efekcie osadzać zgodnie z kodeksowymi standardami 3 mkw. na osobę w celi mieszkalnej. Ogólna liczba osadzonych 5 stycznia

br. wynosiła niespełna 81 tysięcy osób, do 1 kwietnia urosła do ponad 83 tysięcy. Kilka dni przed odprawą, 16 września w aresztach śledczych i zakładach karnych przebywało ponad 81,6 tysięcy osadzonych. Rekordowe zaludnienie cel mieszkalnych 1 kwietnia br. wynosiło aż 99,7 proc. W tym czasie remontowanych było po kilkaset cel, które na ściśle określony czas były wyłączone z użytkowania.

Trudna sytuacja wymusiła decyzje o czasowym umieszczeniu więźniów w warunkach niezapewniających kodeksowej normy. W ostatnich trzech miesiącach (od sierpnia do września) było wydanych od 10 do 27 takich decyzji, ale od lutego do lipca już po kilkaset – od 352 na początku marca do 131 w pierwszym dniu lipca. W ubiegłym miesiącu minęły dwa lata od uruchomienia Systemu Dozoru Elektronicznego. Od 2009 r. przez system przewinęło się niespełna trzy tysiące skazanych. Liczba osób objętych tym trybem w 2011 r. radykalnie wzrosła. 31 grudnia 2010 r. odbywało karę 423 osób, a ukończyło 157, 30 września tego roku było to odpowiednio – 1459 osób w obrączkach i 1494 osoby, które już zakończyły karę. 19 września elektroniczne monitorowanych było 1385 osób (w przybliżeniu tyle skazanych przebywa w dwóch średniej wielkości więzieniach). Obecnie SDE dysponujący czterema tysiącami miejsc jest wykorzystywany w 37 proc., przy czym w skali kraju odnotowywane są spore rozbieżności w liczbie osób objętych tym systemem w poszczególnych apelacjach. Docelowo po włączeniu apelacji szczecińskiej, wrocławskiej, katowickiej i łódzkiej 7500 osób będzie mogło odbywać karę poza więziennymi murami. Potencjał tkwiący w pełnym wykorzystaniu pojemności systemu elektronicznego monitoringu dobrze rokuje rozluźnieniu cel.

Wiedza o możliwości odbywania kary z elektroniczną obrączką nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechniona wśród skazanych. Szacuje się, że ponad 20 tysięcy osób, które z wyrokiem nie trafiły jeszcze za kratki, kwalifikowałyby się do odbywania kary w tym systemie. Stąd inicjatywa Biura Dozoru Elektronicznego, by przeprowadzić akcję informującą wśród zainteresowanych o takiej alternatywie.

## Nowa lawina nadgodzin

Za przyrastającymi miejscami zakwaterowania dla więźniów nie przybywa kolejnych etatów. Nowe pawilony obsadzane są w ramach istniejących zasobów kadrowych jednostek, w tym także uzyskanych dzięki likwidacji posterunków uzbrojonych. Co więcej, zapisy ustawowe dotyczące czasu służby skutkują w jednym okresie rozliczeniowym przyrostem 8 nadgodzin na funkcjonariusza działu ochrony. Do tego dochodzą te wypracowane podczas pobytu funkcjonariuszy na kursach i szkoleniach. Nie znaczy to jednak, że akceptowany będzie niepoohamowany wzrost nadliczbowek. Obecnej skali tego zjawiska nie da się bowiem uzasadnić w sposób systemowy. Po najgorszym 2003 r., kiedy do końca sierpnia doliczono się ponad 1,8 mln. nadgodzin (!) ich liczba w kolejnych latach malała. Przez kilka lat utrzymywała się na znacząco niższym poziomie.

2010 r. zakończył się wypracowaniem ponad 750 tys. godzin ponadnormatywnych. Ostatnio jednak – od stycznia do końca sierpnia – znów naliczono ich już w skali kraju ponad milion. W ciągu kilku miesięcy przybyło więc ponad ćwierć miliona. Na jednego funkcjonariusza ochrony w inspektoracie rzeszowskim przypadają 103 nadgodziny, a w olsztyńskim – 43. Największy udział w tej niepokojącej statystyce mają okręgi: katowicki, łódzki, wrocławski i rzeszowski. To, że tę tendencję można odwrócić pokazały doświadczenia okręgu lubelskiego. W pierwszych ośmiu miesiącach br. udało się zmniejszyć liczbę nadgodzin o ponad 12 tysięcy, choć sytuacja kadrowa jednostek lubelskich nie różni się od tej w pozostałych okręgach. – Problem znaczącego wzrostu liczby nadgodzin w skali kraju będzie przedmiotem wieloczynnikowych analiz – mówiono podczas odprawy. Po ich zakończeniu oczekiwane będą stosowne działania korygujące w jednostkach penitencjarnych, by efektywniej wykorzystywać kadrę ochronną.

Grażyna Wągiel-Linder

# Las Sieradz



**N**a terenie całego kraju skazani odwiedzają las. To element działań resocjalizacyjnych służby. W różnych formach i z różnych powodów. Pracują, edukują się i korzystają z zajęć kulturalno-oświatowych. Do tej pory nie było jednak sytuacji odwrotnej, a mianowicie takiej, że to las pojawia się w więzieniu, a teraz główna świetlica Zakładu Karnego w Sieradzu zamieniła się w las.

Ta niecodzienna ekspozycja, w której skład wychodzi 25 drzew i krzewów, została zorganizowana dzięki współpracy ze Szkółką Leśną „Dąbrowa” z Nadleśnictwa Złoczew. Obok roślin wyeksponowano także 15 plasz edukacyjnych związanych z lasem i przyrodą. Artur Musiał, leśniczy szkółkarz tak ocenia tę oryginalną działalność: – Wystawa drzew i krzewów ze Szkołki Leśnej „Dąbrowa” przygotowana dla sieradzkich więźniów to bardzo cenna inicjatywa. Przyroda działa relaksacyjnie na każdego człowieka, a przypuszczam, że w warunkach izolacji dostęp do niej jest ograniczony. Ponadto istotny jest aspekt edukacyjny, budowanie świadomości tego, jak ważna jest przyroda i w jaki sposób powinniśmy ją traktować.

Czy taka forma resocjalizacji – przez ekologię – się sprawdzi, a „Las Sieradz” będzie naszym szekspirowskim Las Birnam („Makbet”)? Oby, bo każda droga do naprawy człowieka jest dobra. Ale to nie wszystko. W ramach ogólnopolskiej akcji „Sprzątanie świata” skazani, zostali objęci specjalnym programem resocjalizacyjnym „Sprzątam świat – układam życie”. W jego realizacji wzięły udział Fundacja „Nasza Ziemia” oraz Centrum Edukacji Ekologicznej w Sieradzu. Jedna grupa osadzonych sprzątała las, kolejna porządkowała park miejski i nadbrzeże rzeki Warty. Natomiast dla wszystkich osadzonych przygotowano akcję edukacyjną, dotyczącą problematyki związanej z segregowaniem odpadów oraz zużyciem wody i energii elektrycznej. Akcja ukazuje jak każdy, bez względu na miejsce w jakim przebywa, może w swoim codziennym funkcjonowaniu przyłączyć się do wspólnego dbania o środowisko naturalne i przyrodę.

Jakub Werbiński

# Czyste lasy

na Mazowszu



**P**łk Grażyna Bartosińska, zastępca dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Warszawie, Ewa Orzełowska, członek Zarządu Województwa Mazowieckiego i Sylwester Chołast, dyrektor Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych podpisali porozumienie w sprawie współpracy w zakresie prac porządkowych i gospodarczych służących ochronie terenów leśnych województwa mazowieckiego oraz edukacji i podnoszeniu świadomości ekologicznej skazanych w latach 2011-2014.

Umowa jest jednym z elementów programu „Czyste lasy na Mazowszu”, realizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na mocy porozumienia od września br. więźniowie rozpoczęli pracę przy sprzątaniu zaśmiecanych lasów, likwidowaniu nielegalnych wysypisk, porządkowaniu ścieżek przyrodniczych, prowadzeniu doraźnych remontów budynków i obiektów. Dziesięcioosobowe grupy skazanych z Aresztu Śledczego w Warszawie Grochowie, Oddziału Zewnętrzny w Grodzisku Mazowieckim, Oddziału Zewnętrznego w Popowie i Zakładu Karnego w Żytkowicach uprządkowały parki krajobrazowe: chojnowski, mazowiecki i nadbużański. Praca przy sprzątaniu lasów i edukacja ekologiczna to doskonałe formy resocjalizacji skazanych i droga powrotu do normalnego, odpowiedzialnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Elżbieta Krakowska

# Lasy to życie



**17** września br. 40-osobowa grupa skazanych z Zakładu Karnego w Zarębie brała udział w organizowanej corocznie akcji „Sprzątania świata”. 18. edycja odbywała się pod hasłem „Lasy to życie – chrońmy je”.

Zajęcia te zostały zrealizowane jako jeden z elementów programu edukacyjnego „Ekologia”. Skazani wyposażeni w worki i rękawice oczyszczali las, zbierając i segregując śmieci. Była to kolejna tego typu akcja. Wcześniej, 6 września, 15 skazanych wzięło udział w oczyszczaniu terenów zielonych. Zebrano kilkadziesiąt worków puszek, butelek i papieru. Akcja miała charakter edukacyjny, a jej nadrzędnym celem było pogłębienie świadomości ekologicznej i zwiększanie odpowiedzialności za środowisko. Wydaje się, że największym sukcesem akcji było pokazanie skazanym „śmieciowego problemu”, jaki w tych leśnych ostępach powstał przez bezmyślność i głupotę ludzi, którzy w taki właśnie sposób pozbywają się śmieci. Ta lekcja ekologii z pewnością pozwoli na zmianę świadomości jej uczestników. Faktem jest, że więźniowie gotowi są na takie działania, a do służby należy organizacja, wskazanie kierunku, zachęcenie i zainspirowanie ich. To również ważny walor resocjalizacyjny i readaptacyjny.

Ryszard Leszczyński

# Ptacom podobni

► dokończenie ze str. 11

Luty. Obaj panowie spotykają się z dyrektorem więzienia ppłk. Czesławem Matkowskim i uzgadniają szczegóły programu. Jest to transakcja wymienna. Nadleśnictwo nieodpłatnie ma dostarczać deski i wkręty do więzienia, a skazani produkują budki lęgowe dla ptaków. Potem leśnicy zabierają gotowy produkt i rozwieszają go w lasach. – Do tej pory nadleśnictwo kupowało na przetargach ok. tysiąca nowych budek co roku, płacąc 10,20 zł. za sztukę. Dzięki współpracy z więziennictwem koszt nabycia produktu obniżył się o ponad 100 proc. Cena na tego wytworzonego w zakładzie karnym wynosi 4,50 zł.

Żywotność budki to ok. 5 lat. Rozpadają się z powodu niesprzyjających warunków pogodowych, deszczu, śniegu, żaru lejącego się z nieba. Dlatego co roku potrzebne są nowe. – Przekazaliśmy już zakładowi karnemu 7 m<sup>3</sup> tarcicy, mówiąc po leśnemu siedem kubików – wylicza nadleśniczy Bössler. A więźniowie zmontowali jakieś 1200 domków. Obecnie na terenie liczącym ok. 26 tys. hektarów Nadleśnictwa Oleśnica wisi 9860 budek. Każda jest zarejestrowana i ma swój numer, w tym od Służby Więziennej zawieszono już 922 sztuk.

## Na leśnych duktach

Jest wrzesień. Dziś leśnicy nowych budek nie powieszają. Okres lęgowy się zakończył. Jadą do lasu zobaczyć w jakim stanie są budki (zabiera się z nimi Darek). Te

od Służby Więziennej wyróżniają się świeżym beżowym kolorem. W jednej zamieszkały szerszenie. Czy to źle? I tak, i nie. Jeśli szerszenie zajmą budkę w marcu (wtedy kiedy ptaki szukają miejsc do uwicia gniazda i złożenia jaj), to źle, bo dziuplaki pozostają bezdomne. – Z drugiej strony należy pamiętać, że osy, w tym szerszenie, które też wkradają się do ptasich budek lęgowych, są pożyteczne, są owadożerne – tłumaczy Darek.

– Ptasie domki zrobione przez więźniów są solidnie wykonane, wygodne do czyszczenia, bo przednia ścianka jest zdejmowana i odpowiednio, co do rozmiarów – chwali leśnik, wskazując na budkę przybitą do sosny. – Otwór wejściowy jest gruby, składa się z podwójnie zbitych desek – dodaje funkcjonariusz SW. – Dzięki temu trudniej będzie drapieżnikom dobrać się do piskląt. Jeśli konstrukcja przedniej ściany byłaby zbyt cienka, ptasie pisklęta czy jaja mogłyby zostać wygrzebane przez kunę, która łapą próbuje dobrać się do pokarmu. Nie chroni to przed gronostajami czy łasicą, bo te zwierzęta prześlizgną się nawet przez mysią dziurę. Jeszcze jedno, budki przekazane nadleśnictwu przez więziennictwo bardzo szybko zostały zasiedlone, co też świadczy o solidności ich wykonania.

Pierwsza dostawa budek wyprodukowanych w zakładzie karnym odbyła się pod koniec kwietnia, a wtedy pierwszy lęg ptaków już się odbył – wprowadza w meandry życia płodowego ptaków Da-

rek. Tymczasem leśnik, który zabrał pierwszą partię budek do lasu, wkrótce zauważył pisklęta w budkach. Jak to właściwie jest z tym ptasim lęgiem?


## Kwestia drugiego lęgu

– Wiele ptaków powtarza lęgi – wyjaśnia wychowawca. – Na przykład sierpówka kilka razy w ciągu roku zakłada gniazdo, ale przeżywa tylko połowa z piskląt. Nasze budki są przeznaczone głównie dla sikor różnych gatunków, popularnej bogatki czy też sikorki modrej, sosnowki, żałobnej albo ubogiej. Po pierwszym lęgu, a mogą mieć nawet do 15 piskląt, przystępują do drugiego. I wydaje mi się, że w naszych budkach wywieszonych w kwietniu ptaki rozpoczęły drugi lęg.

Najlepszym momentem na wieszanie nowych budek jest późna jesień i zima. Takie budki posłużą ptakom w zimie, a wiosną będą liczniej zajmowane. – W październiku zaczynamy czyścić budki z gniazd (m.in. szerszeni), a w miejsce zużytych zawieszimy nowe – mówi leśnik. Część ptaków zamieszka w dziuplach podczas mroźnych nocy. Będzie im ciepło i bezpiecznie. Jego zdaniem człowiek jest częścią przyrody, o czym nie chcemy pamiętać. Przypomina o tym piękna patriotyczna piosenka: „Ptacom podobni też mamy gniazda (...). Skrzydła też mamy”. A więźniom szczególnie trudno je rozłożyć. Programy edukacyjne i resocjalizacyjne w zakładach karnych są po to, by na nowo odkryli w sobie dobro i wartości. By poszybowali w górę. Daleko od muru więzienia. Skazanym z Oleśnicy dano taką szansę.





Agata Pilarska-Jakubczak

REKLAMA



**ARMATURA ANTYWANDAL - POD CELE I NATRYSKI ZBIORCZE**

umywalki
WC
termostaty zbiorowe
natryski



+

=


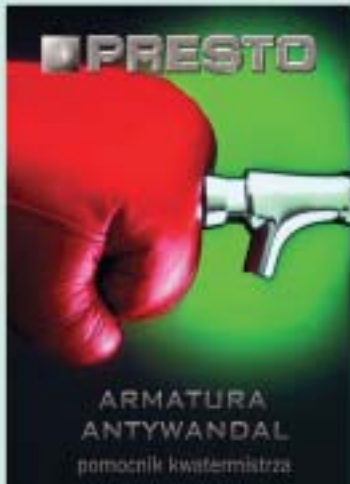
**Rozwiązania PRESTO**

- zawory samozamykające do umywarek z osłonami
- PRESTO KASETA CELA - zestawy podtynkowe
- siła natryskowe antydemontażowe
- natryski samozamykające antyblokadowe
- spluczki WC antyblokadowe - koniec strat wody!
- fabryczny serwis i wszystkie części zamienne

**PRESTO - nie do pobicia! 21 lat w Polsce.**

wyłączny dystrybutor w Polsce, doradztwo techniczne, serwis fabryczny

Biurowo Techniczne EKOTECH s.j. ul. Fabianowska 126  
62-064 Pleszewa k. Poznań tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04  
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl



**ARMATURA ANTYWANDAL**  
pomocnik kwatermistrza

bezpłatny katalog  
PRESTO  
dla kwatermistrzów  
już dostępny!

# Sprzątanie bez końca...



Mjr Bogusław Kawończyk, dyr. ZK w Nowym Sączu

**Gdy padła propozycja sprzątania Tatrzańskiego Parku Narodowego, to od razu byliśmy na tak – mówi mjr Bogusław Kawończyk, dyrektor Zakładu Karnego w Nowym Sączu. I dodaje, że akcje proekologiczne to w tej jednostce codzienność.**

**N**a ponad 400 tutejszych osadzonych, wyłączając tymczasowo aresztowanych, pracuje aż 60 proc. Ok. 90 skazanych wykonuje nieodpłatne prace związane z ochroną środowiska, takie jak segregowanie śmieci, sprzątanie TPN, okolic Jeziora Rożnowskiego, Starego Sącza. Tylko w tym roku dyrektor podpisał 15 różnych porozumień dotyczących tego typu działań proekologicznych, np. z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej, z TPN, ze Składowiskiem Odpadów Komunalnych czy Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Nowym

**Edward Wlazło**, komendant Straży TPN w Zakopanem: Jesteśmy zadowoleni, dotąd nie mieliśmy żadnych negatywnych zdarzeń z udziałem skazanych. Są podzieleni na siedem grup i wszystkie zadania wykonują tutaj pod kierunkiem naszych pracowników oraz pod dyskretnym nadzorem funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy zachowują się wobec nich bardzo profesjonalnie. Nadzorują z oddali, nie przeszkadzają, nie narzucają swojej obecności. Jeden z osadzonych powiedział mi dzisiaj, że mogąc tu być czuje się jak wybraniec. I widzę, że nawet więźniowie sami siebie nawzajem pilnują, żeby się nic nie stało, żeby żaden wybrzyk nie zablokował im drogi powrotu do pracy w parku. Ona jest dla nich również darem edukacyjnym, spotkaniem z przyrodą. Także tą brudną, bo muszą się przecież grzebać w śmieciach. Poza tym wykonują ciężką robotę. Gdyby nie oni, to musieliby to robić cywile zatrudnieni w wyniku przetargu, bo śmieci na terenie parku pojawiają się non stop. Nie ma ze skazanymi problemów, są zdyscyplinowani jak w armii. Jest ład, porządek, żołnierska dyscyplina i tak powinno być. Czy się obawiałem? Jako były śledczy żandarmerii wojskowej miałem do czynienia z więźniami i przyznam, że nie odczuwałem obaw. Wszyscy w TPN podchodzimy do skazanych uprzejmie, grzecznie, może z lekką rezerwą, ale i zdecydowaniem. A oni naprawdę starają się dobrze wykonywać wszystkie zadania. Robią swoje, pełen szacunek, pełna kultura. Mówią, że to dla nich ogromnie ważne, że nie muszą oglądać świata przez kraty. I to widać.



Sącza. – Wójt Gródka co sobotę zabiera od nas 30 – 40 więźniów do sprzątania pobliskiego jeziora i okolic. Dzięki temu można w ogóle wyjść nad wodę i popływać – mówi dyrektor. – Według wójta jeden skazany pracuje za trzech innych, dajmy na to zatrudnionych w firmie komunalnej. Nasi osadzeni są zdyscyplinowani i jak podejmują pracę, to rzeczywiście pracują.

## Chcą pracować

Tutaj nikogo nie trzeba szczególnie zachęcać do wyjścia poza mury. Praca to dla więźniów odskocznią od codzienności, możliwość kontaktu z zwykłym światem i sposobność do nauczenia się czegoś nowego. – W ten sposób przygotowujemy ich do życia, z jakim przyjdzie im się zetknąć po odbyciu kary – stwierdza dyrektor. – Organizujemy dla nich kursy zawodowe, np. pilarza, brukarza, technologa robót wykończeniowych, stolarza. Na wolności taki fach może im się przydać.

Po wejściu w życie nowej ustawy o zatrudnieniu skazanych, w nowosądeckim zakładzie karnym odpłatne zatrudnienie więźniów poza jednostką nie tylko nie zmalało, ale wzrosło o połowę. – Nie straciliśmy żadnego z dotychczasowych kontrahentów, a kilku skazanych po odbyciu kary pracuje nadal u tych samych pracodawców – cieszy się dyrektor. – Nasz zatrudnieniowiec por. Robert Pulit dobrze dobiera ludzi do określonych prac. Razem z nim jeździmy do pracodawców, rozmawiamy z nimi i są efekty. Zauważamy, że zainteresowanie zatrudnieniem osadzonych jest teraz powszechne, aż żal, że nie wszyscy, którzy chcą, czyli np. dożywczo pozbawieni wolności albo skazani za poważne przestępstwa, mogą wyjść do pracy na zewnątrz.

## Opłaczalne ryzyko

W tutejszej jednostce skutecznie angażuje się kolejne grupy osadzonych w prace o charakterze szeroko pojętej działalności prospołecznej. Obecnie Zakład Karny w Nowym Sączu współpracuje z ponad 20 instytucjami zewnętrznymi, w których skazani systemowo i planowo realizują swoje zadania jako wolontariusze oraz w ramach prac nieodpłatnych na rzecz jednostek samorządowych. Dzisiaj więźniów

można spotkać właściwie wszędzie, bo przy pracach w lesie, na cmentarzu, przy szkole czy na ulicy. Jednak nie od razu było to dobrze postrzegane. – Musieliśmy pokonać pewien społeczny stereotyp myślenia o zatrudnieniu skazanych. Ludzie bali się, że wypuścimy groźny element, który będzie im zagrażał. Ale wójtowie i burmistrzowie okolicznych miejscowości oraz prezydent Nowego Sącza postanowili zaryzykować i do różnych nieodpłatnych prac porządkowych zatrudnić właśnie skazanych. I od razu można było zobaczyć pozytywne efekty. Ludzie, przekonali się do osadzonych i zaczęli doceniać ich pracę.

Dyrektora cieszy też to, że w Nowym Sączu o Służbie Więziennej nie mówi się źle. – A wręcz przeciwnie – stwardza z dumą. – Dostrzeżone zostało to, że SW nie znajduje się tylko na ul. Pijarskiej, ale i na mieście, i w powiecie. Z różnych stron płyną podziękowania za naszą pracę i za pracę osadzonych. Widać jej wymierne skutki. Szacunkowa wartość robót wykonywanych przez osadzonych zatrudnionych na rzecz instytucji samorządowych i charytatywnych w tym roku wyniesie ok. 500 tys. zł. Lokalna społeczność już wie, że może liczyć na służbę w każdej chwili. – Porozumieliśmy się co do tego, że w razie jakiejś sytuacji kryzysowej, np. powodzi, niemal natychmiast 20 osadzonych zostanie wprost z więzienia skierowanych do pomocy. Niestety, Sądecyżnę nawiedzają klęski, i jak dotąd okazuje się, że jako jedni z pierwszych spieszymy na ratunek. I to dobrze, bo uważam, że więźniowie powinni służyć społeczeństwu.

### Oszczędności z kosza

Ekologia więźniom z nowosądeckiego zakładu chyba już weszła w krew. Wszystko zaczęło się rok temu wewnątrz jednostki. Całkiem niewinnie od... segregacji śmieci. – Wprowadziliśmy ją w celach. Kupiliśmy dodatkowe wiaderka na papier, na plastik i osadzeni najpierw tam segregują śmieci. Drugi etap jest na oddziale, a trzeci na placu jednostki, gdzie znajdują się kontenery dostarczone nieodpłatnie przez jedną z firm komunalnych. Tak posegregowane śmieci dopiero stamtąd trafiają na wysypisko. Dodatkowo z tą firmą komunalną podpisaliśmy porozumienie i nieodpłatnie zatrudniliśmy na liniach segregacji śmieci i recyklingu 10 skazanych. Teraz odpady praktycznie z całego powiatu nowosądeckiego są segregowane przez naszych więźniów.

Ale wracając na własne podwórko powiem jeszcze, że segregacja śmieci w jednostce przyniosła nam już 50 proc. oszczędności, bo posegregowane śmieci



**Por. Robert Pulit**, st. inspektor w ZK w Nowym Sączu: Dobieram skazanych do różnych prac poza jednostką. Staram się ich motywować nie tylko za pomocą nagród i ulg, ale też taką moją otwartością i bezpośredniością wobec nich. Jeśli mają jakieś problemy, to wiedzą, że mogą do mnie przyjść i o nich porozmawiać. Jestem dla nich wiarygodny. Proszę zapytać, a na pewno odpowiedzą, że kierownik Pulit zawsze dotrzymuje słowa. Być może dlatego mam z nimi taki dobry kontakt. W ciągu 10 lat w służbie wypisałem tylko dwa wnioski o ukaranie osadzonych i całe tony wniosków o nagrody dla nich. Proszę sobie wyobrazić, że właściwie wszyscy więźniowie, z którymi rozmawiam chcąc pracować, a ta ciężka i często nieprzyjemna robota jest przez nich odbierana jako nagroda. Pewnie także dlatego nie ma z nimi problemów. W ogóle osadzeni to wyjątkowo dobrzy pracownicy, bo przede wszystkim są zdyscyplinowani, nie kradną w pracy, są zawsze na czas i w dodatku nigdy pod wpływem alkoholu. Dziwi się pani, że mają kaski na głowach? Mają też i gogle ochronne. Bo ja jestem bhp-owcem i nie pozwolę na to, żeby komuś przy pracy w lesie spadła gałąź na głowę. Wszyscy są więc wyposażeni w tzw. środki ochrony indywidualnej. Kiedyś mój dyrektor zobaczył w tej pracy osadzonych ogromny potencjał i zmotywował mnie, żeby ten potencjał dobrze spożytkować. Dał mi wolną rękę, więc działałem.

**Pplk Krzysztof Borawski**, komendant ODK SW w Zakopanem: Pamiętam ten dzień, kiedy podczas odbywającego się w ub. roku w Zakopanem ogólnopolskiego rajdu Służby Więziennej, chodziliśmy z dyrektorem Jackiem Włodarskim po Tatrach i nagle pojawił się temat śmieci przy górskich szlakach. Wykielkowałam myśl, że jako służba mogliśmy spróbować coś z tym zrobić. I właściwie od razu dostałem „zielone światło” do rozmów z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Kiedy podczas spotkania z jego dyrektorem Pawłem Skawińskim poruszyłem temat zatrudnienia więźniów przy pracach w TPN, natychmiast spodobał mu się ten pomysł. Zaczęliśmy działać i efekty widać już dzisiaj gołym okiem. A przecież to tak naprawdę dopiero początek współpracy SW z TPN. Być może to właśnie magia Zakopanego sprawiła, że na tym płodnym terenie zrodziła się taka idea. Choć muszę przyznać, że pomysł na pracę więźniów w Tatrach nie jest zupełnie pionierski. Wiem od dyrektora Polskich Kolei Liniowych, że w czasach kiedy w Zakopanem istniał jeszcze OZ, to tamtejsi osadzeni przez dwa lata pracowali, układając kabel energetyczny pod kolejką z Kuźnic przez Myślenickie Turnie na Kasprowy Wierch. W Tatrach nie można było użyć sprzętu mechanicznego i ten rów pod kabel musieli kopać ręcznie. To była bardzo ciężka praca. Dyrektor PKL nie krył zadowolenia. Mówił, że przez te dwa lata skazani wykonali tak ogromną pracę, że trudno ją porównać z jakąś inną. Kiedy OZ został zlikwidowany, współpraca się skończyła. Teraz wracamy do tej dobrej praktyki.



### SKAZANI

**Piotr:** To jest niezwykle miejsce. Przyroda, świeże powietrze. Lubię tu być i pracować, zamiast siedzieć zamknięty w celi. Tam się maruje dużo pozytywnej energii, którą tu można spożytkować, robiąc coś dobrego. Dla mnie ta praca to nobilitacja, w dodatku społeczeństwo lepiej odbiera skazanych, kiedy coś robią, a nie tylko siedzą w więzieniu. Dla mnie moc przyjechać tutaj, to jest tak niesamowite, jak znaleźć wodę na pustyni.

**Robert:** Jutro wychodzę na wolność, ale bardzo chciałem jeszcze dzisiaj tu przyjechać. Dlaczego? Bo naprawdę fajnie się pracuje i czas szybko mija. Poza tym ta praca mnie uspokaja. I jak sprzątam, to już przynajmniej wiem, że nie będę tak śmiecił, jak dawniej. Może i w życiu też swoje sprawy poukładam.

są odbierane z zakładu za darmo, a kontenerów z pozostałymi odpadami mamy teraz o połowę mniej niż kiedyś.

Prace wykonywane przez skazanych wewnątrz i na zewnątrz jednostki, niezależnie od tego czy odpłatne czy nie, bardzo ich zmieniają. Pracodawcy też nie mogą się nachwalić osadzonych. Kiedy więźniowie wracają do zakładu np. po całym dniu pracy przy śmieciach, to mówią, że już nigdy byle gdzie sami nie wyrzucą choćby papierka, bo widzą ile ciężkiej roboty kosztuje sprzątnięcie. Ono właściwie nie ma końca. – W naszym zakładzie jest dużo lepsza atmosfera, kiedy tak wielu osadzonych wychodzi do pracy poza jednostkę – uzupełnia dyrektor.

– Gdy wracają, to nie myślą, żeby zrobić zadymę, rozrabiac, czy pisać jakieś pozwycy. Potrzebują dobrze zjeść, przespać się i być gotowymi rano znów do wyjścia.

### Pora na salary

Od ubiegłego roku dyrektor szuka sposobów na pozyskanie środków unijnych lub żadnych innych, na kolejną inwestycję związaną z ochroną środowiska. Ma na niej zyskać ono samo i jednostka.

– Ta planowana przeze mnie inwestycja nosi nazwę „Modernizacja gospodarki energetycznej obiektów Zakładu Karnego w Nowym Sączu na bazie odnawialnych źródeł energii wraz z termomodernizacją”. Widzę nawet realną szansę na pozyskanie potrzebnych środków z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z programu System Zielonych Inwestycji GIS. Opracowaliśmy już audyt i raport energetyczny wraz z wstępną wyceną instalacji solarnej. Mamy też wstępne uzgodnienia z wydziałem architektury. Jesteśmy w trakcie przygotowywania wniosku, który zostanie złożony do NFOŚ po ogłoszeniu daty konkursu. Dzięki uzyskanemu dofinansowaniu będzie możliwe zainstalowanie kolektorów solarnych, termomodernizacja budynków i instalacja rekuperatorów\*. Wówczas znacznie zmniejszymy zużycie energii cieplnej i elektrycznej, a estetyka budynków naszego zakładu bardzo się poprawi. A to też nie jest bez znaczenia, bo nasza jednostka znajduje się w zabytkowej strefie nowosądeckiego rynku.

tekst i zdjęcia  
**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

\* Rekuperatory – urządzenia stosowane w systemach wentylacyjnych, które umożliwiają rekuperację (odzyskiwanie) ciepła z powietrza wywiewanego na zewnątrz budynku.

## Wyróżnienie ks. dr. Pawła Wojtasa



Podczas XIII zjazdu krajowych naczelnych kapelanów więziennych z 60 państw, który obradował w stolicy Kamerunu, Jaunde dokonano wyboru nowych władz Międzynarodowej Komisji Katolickiego Duszpasterstwa Więziennego (International Commission of Catholic Prison Pastoral Care). Tworzą ją krajowe duszpasterstwa więzienne, prowadzone przez lokalne konferencje episkopatu. Nowym szefem Komisji wybrano szkockiego kapłana ks. Briana Gowansa, zaś jego zastępcą (wiceprzewodniczącym Komisji) został ks. Paweł Wojtas, od roku 2001 naczelny kapelan więziennictwa.

Dotychczas w Komisji Międzynarodowej ks. Wojtas odpowiadał za wspieranie duszpasterstwa więziennego w krajach byłego ZSRR i bloku wschodniego. Obecnie nowy wiceprzewodniczący będzie zajmował się – w wymiarze światowym – promocją duszpasterstwa więziennego, formowaniem kapelanów i pomocą (przez spotkania z władzami państwowymi) w zapewnieniu swobodnego dostępu kapelanów do więźniów i pełnienia posługi wśród nich. Polacy, oprócz ks. Pawła Wojtasa, funkcję naczelnych kapelanów więziennictwa pełnią w Zambii (werbista ks. Roman Janowski) i na Ukrainie (ks. Grzegorz Draus). W kontekście dramatycznej sytuacji więzień Afryki 140 uczestników z 60 krajów spotykało się na wykładach i warsztatach, którym przyświecało hasło „Katolickie duszpasterstwo dla pojednania, sprawiedliwości i pokoju”. W zjeździe uczestniczyli m.in. maronicki patriarcha-senior kard. Nasrallah Pierre Sfeir, metropolita Garoua (Kamerun) – abp Antoine Ntalou oraz wicepremier i minister sprawiedliwości Kamerunu.

kk

(informacja na podstawie <http://www.diecezja.waw.pl/>)

## W sieci SDE – SDE w sieci

[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl) – to adres uruchomionej właśnie strony internetowej poświęconej Systemowi Dozoru Elektronicznego. Dzięki niej, w jednym miejscu, umieszczone zostały treści podstawowych aktów prawnych wprowadzających SDE oraz regulujących jego funkcjonowanie (m. in.: ustawa o odbywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego, rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie sposobu oraz szczegółowych warunków odbywania kary, itp.). Na stronie znajduje się także Informator pt. „Dozór elektroniczny jako nieizolacyjny system wykonywania kary pozbawienia wolności”. Zostały w nim zawarte informacje dotyczące funkcjonowania Systemu Dozoru Elektronicznego, a także odpowiedzi na najczęściej pojawiające się pytania dotyczące funkcjonowania systemu. Z Informatora klienci systemu, czyli osoby które chciałyby odbywać w nim karę bądź np. ich bliscy dowiedzą się m. in.: czym jest dozór elektroniczny, jakie są warunki odbywania kary w Systemie Dozoru Elektro-

nicznego, kiedy rozpoczyna się odbywanie kary, a także czym grozi naruszenie zasad odbywania kary w SDE. Na stronie znaleźć można również m.in. wzór wniosku do sądu o udzielenie zezwolenia na odbywanie kary w Systemie Dozoru Elektronicznego. – System Dozoru Elektronicznego rozwija się w Polsce coraz bardziej dynamicznie. Zależy nam, aby zarówno osoby, które mogą odbywać w nim karę, ale i sędziowie, którzy podejmują decyzje w tym zakresie mieli łatwy dostęp do przejrzystych i szczegółowych informacji – mówi Krzysztof Kwiatkowski, minister sprawiedliwości. Uruchomiona strona aktualnie jest w budowie, a jej zawartość będzie sukcesywnie uzupełniana o kolejne informacje.

kk

## Europejski Festyn Służb Mundurowych



Służba Więzienna po raz pierwszy uczestniczyła w jednym z największych w Polsce i Europie rodzinnym festynie funkcjonariuszy służb strzegących bezpieczeństwa i porządku publicznego. Honorowy patronat nad Europejskim Festynem Śląskich Służb Mundurowych w Chorzowie objął Jerzy Buzek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego. W imprezie wzięło udział ponad 13 tys. osób.

Festyn otworzył pokaz katowickiej Grupy Interwencyjnej SW. W Górnośląskim Parku Etnograficznym można było obejrzeć pokazy sprawnościowe i stoiska tematyczne Służby Więziennej, Policji, Straży Granicznej, Wojska Polskiego, Państwowej Straży Pożarnej, Izby Celnej, Inspekcji Transportu Drogowego, Straży Miejskiej. Nasza służba przedstawiła prezentację technik interwencyjnych, następnie mieszkańcy Śląska i okolic oglądali „prawdziwy” napad na konwój, techniki konwojowania i rodzaje interwencji podczas takich zdarzeń. Wszystkemu przy dźwięku syren i w tumanach białego dymu. Zachęcało to do licznych odwiedzin naszego stoiska. A tam funkcjonariusze prezentowali sprzęt uzbrojenia SW. Można było nie tylko obejrzeć broń szkolną, ale i nawoływać się przez służbowy radiotelefon, a w własnych barakach poczuć ciężar kamizelki kulo- i nożoodpornej, osłonić się tarczą ochronną czy zakuć w kajdanki... tatę. Zdumienie budził znany wszystkim funkcjonariuszom drewniany młotek, wyróżniający się na tle prezentowanego sprzętu. Całymi rodzinami „zwiedzano” popularną więźniarkę, którą transportowani są osadzeni. Funkcjonariusze cierpliwie odpowiadali na wszystkie, nawet najbardziej zaskakujące pytania, np. o pomieszczenie na bagaże osadzonych myłone z kuszetką.

Duże zainteresowanie budziły nasze codzienne obowiązki, zadania kobiet w Służbie Więziennej, różnice wobec innych formacji. Instruktorzy pierwszej pomocy przedmedycznej uczyli podstawowych zasad zachowania w przypadkach zastożeń i omdleń. Dzieci wraz z rodzicami mogły pod okiem instruktora poćwiczyć na fantomach, na których trenują funkcjonariusze. Przygotowaliśmy też prezentację multimedialną, dzięki której uczestnicy festynu obejrzeli cele, pola spacerowe, świetlice a także zobaczyli skazanych przy pracach społecznych i charytatywnych na rzecz lokalnej społeczności. Festyn okazał się nie tylko świetną impre-

zą dla każdego, ale również okazją do pokazania Służby Więziennej jako nowoczesnej i liczącej się formacji.

tekst i zdjęcie **Justyna Bednarek-Wróbel**

## Sam na sam z „Bad Boy”



Po „złych chłopcach” i „złych dziewczynach” przyszedł czas na indywidualizm. Janusz Mrozowski, autor filmów „Więzienne bajery”, „Bad Boys. Cela 425” i „Bad Girls. Cela 77”, zakończył zdjęcia do swojego najnowszego obrazu „Bad Boy”. Przy jego powstawaniu zastosował taką samą metodę, jak w poprzednich filmach. Przez dwa tygodnie spędzał po kilkanaście godzin dziennie ze skazanym odbywającym karę w oddziale dla tzw. niebezpiecznych Zakładu Karnego w Tarnowie.

Nowy film także będzie bez komentarza. Kamera spełnia tu rolę osoby trzeciej, ledwo mieszczącej się na jednym, okratowanym metrze kwadratowym, jakim dysponował reżyser. – Dla mnie ten projekt był zarówno zanurzeniem się w więzienia, uznanego za niebezpiecznego, jak i próbą oddania obrazem ekstremalnej izolacji, w jakiej więzień ten znajduje się od dwóch lat – mówi Mrozowski. W trakcie realizacji dwa razy spotkał się ze skazanymi z półotwartej i zamkniętej części tarnowskiej jednostki, gdzie zostały zorganizowane projekcje jego poprzednich filmów. Rozmawiano o dalszych losach jego bohaterów i bohaterek, o więzieniach we Francji i w Polsce, o specyfice powstawania filmów kręconych w zakładach karnych. Jaki będzie najnowszy obraz Janusza Mrozowskiego? Niebawem zobaczymy.

**Tomasz Krajkowski**

## III Europejski Kongres Kobiet



W dniach 17 – 18 września 2011 r. w Warszawie odbył się Trzeci Europejski Kongres Kobiet. Uczestniczyło w nim blisko 7 tysięcy osób. Przyjechały reprezentantki wielu regionów i środowisk z kraju i zza granicy. Służbę Więzienną reprezentowały przedstawicielki Rady ds. Kobiet. Kon-

gres Kobiet to największy w Polsce ponadpartyjny ruch społeczny, unikalna płaszczyzna swobodnej wymiany myśli i doświadczeń kobiet, dotycząca życia zawodowego i prywatnego, braku równowagi między wyzwaniami związanymi z domem i pracą oraz braku równości płci. W trakcie kongresu dyskutowano o polityce, gospodarce, sprawach społecznych, kulturze, edukacji, pokonywaniu stereotypów, powrotach kobiet na rynek pracy i wielu innych tematach. Kongres Kobiet był szansą dla przedstawicielek Służby Więziennej na spotkania, znalezienie inspiracji do dalszego działania oraz wymianę doświadczeń z kobietami z różnych środowisk z kraju i ze świata. Rada ds. Kobiet apeluje do kobiet w służbie o wzięcie czynnego udziału w przyszłorocznym Kongresie.

**kk**

zdjęcie: Rada ds. Kobiet

## Mistrz w modelarstwie... kosmicznym

Po raz kolejny okazało się, że w szeregach Służby Więziennej mamy nieprzeciętnych i zdolnych funkcjonariuszy.

W dniach 20 – 27 sierpnia 2011 r. w miejscowości Buzau w Rumunii odbyły się, pod patronatem Międzynarodowej Federacji Lotniczej, Mistrzostwa Europy Modeli Kosmicznych dla juniorów i seniorów. W zawodach wzięło udział 151 zawodników z 13 państw, tj. Bułgarii, Niemiec, Włoch, Litwy, Łotwy, Macedonii, Rosji, Serbii, Słowenii, Słowacji, Hiszpanii, Rumunii i Polski. W składzie reprezentacji Polski znalazł się funkcjonariusz z Zakładu Karnego w Kwidzynie, ppor. Sebastian Szulc. Podporucznik Szulc od pięciu lat pełni służbę w Zakładzie Karnym w Kwidzynie. Od 1993 roku jest zawodnikiem sekcji modelarstwa lotniczego i kosmicznego Młodzieżowego Towarzystwa Sportowego w Kwidzynie, a od 2010 roku prowadzi dodatkowo zajęcia dydaktyczne w modelarni z dziećmi i młodzieżą szkolną, z powodzeniem łącząc funkcje zawodnika i instruktora. W zakończonych niedawno Mistrzostwach Europy Modeli Kosmicznych ppor. Szulc odniósł swój największy sukces w dotychczasowej karierze zawodniczej. W kategorii modeli rakiet czasowych ze spadochronem zajął I miejsce i zdobył tytuł indywidualnego Mistrza Europy. Walka o złoty medal miała bardzo emocjonujący przebieg, gdyż po trzech regulaminowych kolejkach lotów okazało się, że dwóch zawodników ma identyczny wynik końcowy i o zwycięstwie musiała zdecydować dogrywka. W dogrywce ppor. Szulc osiągnął zdecydowanie dłuższy od zawodnika słoweńskiego czas lotu modelu i wygrał rywalizację. Sebastian Szulc na Mistrzostwach Europy Modeli Kosmicznych zdobył również dwa medale w klasyfikacji drużynowej. W kategorii modeli rakiet czasowych z taśmą hamującą, wspólnie z kolegami z Zielonej Góry i Grudziądza, zajął I miejsce i zdobył tytuł drużynowego Mistrza Europy. Natomiast w kategorii modeli rakiet czasowych ze spadochronem, razem z kolegami z Grudziądza i Krakowa, zajął II miejsce i zdobył tytuł Vice Mistrza Europy.

Mistrzostwa Europy Modeli Kosmicznych, rozgrywane w Rumunii, okazały się szczęśliwe nie tylko dla ppor. Szulca, ale dla całej polskiej ekipy, gdyż łącznie zdobyła ona 18 medali.



tekst i zdjęcie **Olgiard Trzaska**

# Musisz o tym napisać, **Bąbelku...**

**P**amiętam pierwsze spotkanie z Elą. Ogień w oczach, wulkan energii. Interesowała się wszystkim. Porywała nigdy niesłabnącym zapałem i optymizmem. Rozmawiając o jednym, chciała wiedzieć o wszystkim i we wszystkim widziała temat na reportaż, wywiad, felieton...

Wtedy jeszcze nie było „Forum Penitencjarnego” i już nie było jego poprzedniczki „Gazety Penitencjarnej”. Ale był pomysł pisma, które miało narodzić się z pasji kilku redaktorów i „terenu”. A tej Eli nigdy nie brakowało. Wyciągała z człowieka wszystko, chciała, by gazeta była żywa i ciekawa.

Temat, który ją zainteresował, zawsze chciała mieć na wczoraj mówiąc: „Musisz koniecznie o tym napisać, Bąbelku”. I Bąbelk (a było ich wielu, starych i młodych) odmówić nie mógł. Pisał i później się dziwił. Bo Ela była bezwzględny sekretarzem redakcji, materiał cięła i zmieniała. Była fachowcem, a całą resztą Bąbelków tylko korespondentami. Spuszczali więc uszy po sobie, ci mniejsi i ci więksi, i przynawali jej rację.

Nie obywało się oczywiście bez wymiany zdań, lecz bez podniesionych głosów, zacie trzewienia czy arogancji. Chociaż trudno też mówić o sile spokoju. To była siła emocji.

Przekonanie, że tak powinno być. I nigdy nie słyszałem, żeby ktoś był na nią obrażony, może tylko lekko wkurzony.

Ela nigdy nie odmawiała pomocy. Tryskając pozytywną energią zarażała nią innych.

Ale Ela to nie tylko dziennikarka, to zapalona turystka, rowerzystka, obieżyświat. Chciała zobaczyć jak najwięcej. Sprawdzić się w różnych warunkach. Narty zimą, latem rower – to jej pasje, góry – wyzwanie, przyroda – to miłość. I oczywiście przygoda. A często łątwo nie było. Deszcz, zimno, wiatr duje, a jechać trzeba. Piachy błoto, woda, a jechać trzeba. Gorąco, upał, żar, a jechać trzeba.

Jechała więc przez przeszkody, raz w górę, raz w dół. Starła się walczyć ze wszystkimi przeciwnościami losu. Nawet wtedy, kiedy dała o sobie znać nieuleczalna choroba, wiedziała, walczyła jak lew. O każdy dzień, każdą godzinę i minutę. I wygrywała... Długo. Pamiętam też ostatnie spotkanie z Elą. To nadal był wulkan energii.

Pisać o niej jest łatwo, bo przecież ona jest. Człowiek nigdy nie odchodzi zupełnie. Umiera, bo taka jest kolej rzeczy. Ale zawsze coś po sobie zostawia. ELA zostawiła tak dużo. I znowu widzę jej oczy i słyszę jak mówi: „Musisz o tym napisać, Bąbelku”. **kk**

## Ela

**K**iedy sześć lat temu rozpoczynałam pracę w „Forum Penitencjarnym”, nie było dla mnie ani biurka, ani komputera. Zespół redakcyjny gnieździł się w jednym pokoju, wypełnionym meblami, papierami i sprzętem od podłogi po sufit. Wtedy właśnie Piotr Kochański, fotoreporter, oddał mi swoje biurko, a Ela Zakrzewska, która była sekretarzem redakcji, powiedziała: – Pracuj przy moim komputerze, ja pójdę do związkowców. Później przez wiele miesięcy, kiedy to tylko było możliwe, brała od nich klucz i szła na drugi koniec korytarza redagować teksty. Niedługo potem cała redakcja pojechała na warsztaty dziennikarskie do Turawy. I znowu Ela, widząc, że jeszcze czuję się nieswojo w nieznanym otoczeniu, zaproponowała: – To mieszkaj w pokoju ze mną. A przecież nie znała mnie wcześniej, nie miałyśmy czasu, żeby oswoić się ze sobą.

Ela była obdarzona zdolnością wczuwania się w sytuację innych, przyjmowała na siebie cudze problemy, nastroje. Zaraz też starała się pomóc, przynajmniej dobrym słowem, jeśli nie mogła inaczej. Odbierała chyba najwięcej telefonów od współpracowników i korespondentów terenowych, a niemal każda rozmowa, zaczynająca się od spraw służbowych, kończyła się pytaniami o problemy w pracy, o sprawy osobiste. Może dlatego jej późniejsza nieobecność w redakcji, na warsztatach dziennikarskich była tak zauważalna, zewsząd pytano: – Gdzie Ela? Jak się czuje? Kiedy wróci?

Nie wróciła. Nie mogła pracować w nowej siedzibie redakcji, choć tak się cieszyła, wspólnie z nami, że wreszcie będziemy mieć godne warunki pracy, jeszcze razem planowaliśmy, kto, gdzie i z kim będzie siedział w pokoju... Dziś, gdy tyle wspomnień i myśli ciśnie się do głowy po Jej odejściu, jedna jest szczególnie natrętna: że nie oddałam Eli dobra, które otrzymywałam od Niej przez kilka lat wspólnej pracy i przyjaźni.

**Hanna Świeszczakowska**

## Żegnaj **Elu**

**Z**nałyśmy się 27 lat, razem pracowałyśmy – 21 lat.

1986. W zespole redakcyjnym „Gazety Prawniczej” byłam od dwóch lat. Kiedyś, po trudnej rozmowie z szefem, załamana wychodziłam z redakcji. Zatrzymała mnie Ela. Powiedziała wtedy, że wszyscy martwią się o mnie, że muszę się wziąć w garść. Wszystko będzie dobrze. Nie potrafiła być obojętna na drugiego człowieka. Pomagała nawet ludziom, których nie znała. Poruszała „najwyższe czynniki”, aby ich bronić.

Rok 1998. Ukazały się pierwsze wydania „Forum Penitencjarnego”. Ela każdy temat musiała przeżyć i poczuć. Z przeszłości nieraz wspominała swój reportaż pt. „Tępic chwasty”, który powstał po rozmowie z wielokrotnym zabójcą. Nigdy tego spotkania nie zapomniła. Była ogromnie wrażliwa na otoczenie.

Wspomnienia z pierwszej „dziesięciolatki” FP zlewają się w pamięci, może dlatego, że tak szybko minęły. Ela wpadała do redakcji, od progu robiąc spore zamieszanie. Wszystko robiła za szybko. Tryskała humorem, była „duszą towarzystwa”. Potrafiła rozruszać najbardziej drętwe, oficjalne gremium. Dlatego zjednywała wyłącznie sympatię.

Elu, będzie Ciebie brakowało.

**Jadwiga Cegielska**

# Dieta „religijna” – efekt Jakóbskiego

**Czy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Jakóbski przeciwko Polsce (Strasburg, 7 grudnia 2010; skarga nr 18429/06) niczym puszka Pandory sprowadzi na służbę żywnościową kłopoty i trudności?**

Przedstawione w wyroku okoliczności dowodzą, że zakłady karne wzbraniały się przed przygotowaniem dla Jakóbskiego posiłków bezmięsnych. Należy domniemać, że przeszkodą nie był brak umiejętności kadry, czy też możliwości więziennych kuchni, a jedynie obawa przed nową jakością żywienia i tworzeniem precedensów. Źródłem największych trudności była jednak zapewne mentalność człowieka. Gdy uległa zmianie, okazało się, że możliwe jest przygotowanie w warunkach więziennej kuchni dań bezmięsnych. Dziś w większości polskich więzień przygotowuje się posiłki dostosowane do wymogów religijnych lub kulturowych, a fala prób skazanych o przyznanie tzw. diety wegetariańskiej lub diety bezmięsnej ciągle wzbiera na sile.

Czym uzasadniają zasadność swoich wystąpień? Otóż zazwyczaj tym, że nie spożywają mięsa, a ci bardziej wyedukowani lub poinformowani – wymogami wyznawanej religii. Pierwszy przypadek to osobiste preferencje żywieniowe, które nie kwalifikują skazanego do otrzymywania diety wegetariańskiej. W takiej sytuacji prośba osadzonego winna być rozpatrzona negatywnie, przedmiot sprawy (żądanie skazanego) wykracza bowiem poza regulacje prawne zawarte w art. 109 kkw. W polskich więzieniach z dnia na dzień przybyło wielu wyznawców religii, które zabraniają jedzenia mięsa. Należałoby zadać pytanie, czy do zmiany religii dochodzi z wewnętrznej potrzeby (przekonań), czy też jest to sposób na zmianę monotonii w żywieniu. Brak procedur w tym zakresie umożliwia skazanym skuteczne występowanie o dostosowanie posiłków do wymogów religijnych. Jest to niewątpliwie sposób na urozmaicenie jadłospisu. Przeciwnie zawsze, gdy skazanemu dieta wegetariańska zwyczajnie się znudzi, może on złożyć oświadczenie, że zmienił religię i prosi o posiłki zawierające mięso. Efekt Jakóbskiego przybiera na sile, a decydujący głos w sprawie rodzaju diety „religijnej” i jej składu należy do skazanego, a nie do kapłana danej religii. To tak, jakby o rodzaju diety zdrowotnej decydował pacjent, a nie lekarz.

Istotnie, artykuł 109 kkw stanowi, że skazany winien otrzymywać trzy razy dziennie posiłki z uwzględnieniem, w miarę możliwości, wymogów religijnych i kulturowych (dla potrzeb artykułu przyjęto nazwę diety „religijnej”). Na podstawie delegacji ustawowej (art. 109 § 2 kkw) minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, w którym w zakresie dotyczącym diety religijnej ograniczył się jedynie do określenia, że wysokość stawki dziennej dla osadzonego, który za zgodą dyrektora jednostki korzysta z wyżywienia uwzględniającego jego wymogi religijne i kulturo-

we, odpowiada należącej mu normie wyżywienia lub diecie.

Dobrym przykładem na to, jak w skuteczny sposób można ograniczyć skazanym możliwość manipulacji w zakresie dostosowywania posiłków do wymogów religijnych, są regulacje stosowane w Ameryce Północnej. Oto kilka podstawowych zasad wypracowanych i wdrożonych w życie:

- dieta religijna nie może być pretekstem do zaspokajania przez skazanego osobistych preferencji (nawyków) żywieniowych, dlatego przed przyznaniem diety religijnej, czyli wyżywienia uwzględniającego wymogi religijne i kulturowe, przeprowadza się postępowanie administracyjne w celu potwierdzenia zasadności przyznania takiego wyżywienia;

- w procesie ustalania zasadności i składu diety religijnej należy opierać się na autorytetach religijnych wspólnot religijnych, a nie na wymaganiach określanych przez skazanych, mogą one bowiem jedynie odzwierciedlać ich osobiste preferencje i nawyki żywieniowe;

- w uzgodnieniu z autoryzowanym (wskazanym przez wspólnotę religijną) przedstawicielem religii wyznawanej przez skazanego określa się, jakie ograniczenia dietetyczne są stosowane w praktyce religijnej i ustala czy są one nakazem, czy tylko zaleceniem, czyli ustala się wykaz artykułów spożywczych, których posiłki nie powinny zawierać (określanych w praktyce religijnej jako bezwzględny zakaz) oraz wykaz artykułów, od których spożywania skazany winien się powstrzymać (określanych w praktyce religijnej jako zalecenie, a nie bezwzględny zakaz);

- skazany może ponownie otrzymać dietę religijną, tym razem dostosowaną do wymogów nowej przynależności religijnej, po przeprowadzeniu ponownego postępowania administracyjnego;

- skazany traci prawo do diety religijnej z chwilą złożenia oświadczenia o dobrowolnej rezygnacji z diety religijnej;

- skazany może stracić prawo do diety religijnej w przypadku stwierdzenia, opartego na obserwacjach, że nie przestrzega praktyki religijnej w zakresie wyżywienia (nieprzestrzeganie przez skazanego praktyki religijnej w zakresie wyżywienia może być odebrane jako korzystanie z diety religijnej w celu zaspokojenia preferencji żywieniowych, a nie z konieczności wypełnienia zasad obowiązujących w danej wspólnotie religijnej; przed wydaniem decyzji o utracie prawa do diety religijnej należy udokumentować poczynione obserwacje).

Wprawdzie Europa to nie Ameryka, ale można żyć nadzieją, że w niedługim czasie zostaną opracowane procedury wskazujące, w jaki sposób należy realizować zapis art. 109 kkw.

Mirosław Kwiatkowski

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników  
Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach  
Lidia Olejnik, dyrektor ZK w Lublińcu  
Tomasz Pająk, kierownik DP AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 30 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją:

„Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Na stronach czarno-białych – 50 proc. zniżki. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 3000 egz. Numer zamknięto 3 października 2011 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

**do prenumeratorów**

Zgonie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# Typowe pruskie więzienie

Zakład Karny w Braniewie jest położony w centrum miasta, w sąsiedztwie sądu rejonowego, stanowiąc kompleks sądowo-więzienny, typowy dla tego rodzaju infrastruktury wznoszonej na terenie dawnych Prus Wschodnich. Jednostka ma zwartą zabudowę. Czterokondygnacyjny pawilon, w którym są zakwaterowani osadzeni, został zbudowany na planie litery T i jest zespolony łącznikiem z budynkiem administracyjnym.

W czasie II wojny światowej miasto zostało prawie doszczętnie zniszczone. Nie zachowały się też dokumenty przedstawiające historię więzienia. Ze szczątkowych informacji, do jakich udało się dotrzeć, wynika, że zajmuje ono budynek będący wcześniej szpitalem zakonu Sióstr Katarzynek, wzniesiony w 1900 r. Po wojnie pozostał w dyspozycji Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Działalność rozpoczął 1 maja 1949 r. jako areszt I klasy, w którym izolowano więźniów politycznych. Po wprowadzeniu stanu wojennego przetrzymywano tu ok. 50 opozycyjnych działaczy „Solidarności”.

Aktualnie Zakład Karny w Braniewie to jednostka o pojemności 205 miejsc. Jeszcze w ub. roku liczba ta wy-

nosiła 144 miejsca. Zwiększenie pojemności osiągnięto adaptując na cele mieszkalne świetlice oddziałowe. Nowe pomieszczenia do zajęć kulturalno-oświatowych utworzono zagospodarowując nieczynne pomieszczenia piwniczne, większość prac wykonano systemem gospodarczym, w oparciu o zatrudnienie skazanych na rzecz jednostki. Prace remontowe wciąż trwają, dobiega końca kapitalny remont dachu budynku administracyjnego. W przyszłości planowana jest adaptacja strychu i rozmieszczenie w tym miejscu pomieszczeń biurowych. Braniewski zakład jest jednostką typu zamkniętego dla skazanych mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy z oddziałem dla skazanych młodocianych oraz oddziałem dla osób tymczasowo aresztowanych. Kadre jednostki stanowi 76 funkcjonariuszy oraz 10 pracowników cywilnych. To ludzie aktywni i usportowieni. Drużyna siatkarska jest mistrzem okręgu gdańskiego. Sport sprzyja szlachetnej rywalizacji, wzmacnia kondycję, integruje załogę.

**Mariusz Pińkowski**  
zdjęcie **Paweł Łutaj**